

Kwartalnik
1989

Białystok
1(13)



BIAŁOSTOCKA



BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PL ISSN 0860-4096

1(13)/89

KRZYSZTOF FILIPOW, Herby białostockie	1
WŁODZIMIERZ JARMOLIK, Prawa miejskie Suraża za Jagiellonów	6
JOANNA TOMALSKA, Artyści na dworze het- mana Branickiego	8
TADEUSZ DZIEKOŃSKI, Gen. Kazimierz Dzie- koński (1779?—1849)	12
EWA BOŃCZAK—KUCHARCZYK, JÓZEF MAROSZEK, Ogrody Białostocczyzny. Pietkowo	16
DOROTA MICHALUK, Powstanie styczniowe w świetle akt metrykalnych parafii rzymsko- -katolickiej w Bielsku Podlaskim	19
PIOTR BAJKO, Rys historyczny parafii praw- osławnej w Białowieży	21
JAN JERZY MILEWSKI, Białostocczyzna — początki niepodległości	24
ZBIGNIEW ROMANIUK, Brańsk w listopadzie 1918 r.	27
ADAM DOBRŃSKI, Scalanie gruntów w Czarnej Wsi	29
JANUSZ FIGURA, ZDZISŁAW GWOZDEK, Wywiad VII Okręgu Armii Krajowej	31
SŁAWOMIR HALICKI, Park Krajobrazowy Pu- szczy Knyszyńskiej. Cel ochrony i funkcje	35
HENRYK SASINOWSKI, Infrastruktura a per- spektywy wsi	38
LESZEK POSTOŁOWICZ, Jakub Antoniuk (1911—1988)	41
KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO, RECENZJE	42

Herby białostockie

Widomym znakiem społeczności miejskiej w przeszłości są zachowane dawne pieczęcie. Przytwierdzone do dokumentów, zachowane w odciskach przy pergaminowych aktach i dokumentach, występujące na kartach ksiąg miejskich są znaczącym przejawem zamierzonego życia społecznego. Na pieczęciach tych występuje znak, symbol, wyobrażenie nazywane herbem, będący jednocześnie widocznym wyróżnikiem — symbolem danego miasta. Herb miejski wyróżniał się poprzez swoje wyobrażenie spośród innych miast. Przedstawione w pieczęci wyobrażenie obrazowe nawiązuje niejednokrotnie do początków lokacji miejscowości. Mówi nam o funkcji miasta, jego właścicieli, a nieraz również o jego charakterze jako ośrodka i położeniu geograficznym.

Pojawienie się pieczęci z herbem miasta to nie tylko widomy znak egzystowania społeczności miejskiej. To także przejaw zorganizowanej i rozwiniętej organizacji życia w mieście. Istnienie pieczęci z herbem miejskim oznacza istnienie samorządu, działania kancelarii miejskiej i potrzeba używania pieczęci z herbem do oznakowania wytworzonych akt i dokumentów. Zgodnie z regułami heraldyki przyjmuje się, że herbem danego miasta jest herb, którego wizerunek użyto jako pierwszy na pieczęci miejskiej. Do niedawna przyjmowało się, iż tym najstarszym jest herb hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego z inicjałem i przedstawieniem Gryfa — herbu rodzowego właścicieli miasta Białegostoku. Poprzez dotarcie do nowych archiwaliów okazuje się jednak, że miasto już pod koniec XVII w. posługiwało się własnym herbem miejskim.

Dzięki badaniom profesora Uniwersytetu Warszawskiego, znakomitego badacza dziejów Białegostoku i Wielkiego Księstwa Litewskiego, doc. dr. hab. Tadeusza Wasilewskiego wiemy dziś, że najstarszy herb nadano miastu już w końcu XVII w. dzięki zatwierdzeniu monarchemu. Działo się to około 1691 r., a herb miastu nadał Jan III Sobieski. Wiadomo jest, iż w Białymstoku prowadzono księgi miejskie, działał samorząd (urząd miejski) z radnymi, gminnymi oraz burmistrzem miasta. Herb ten został umieszczony na „zwykłej pieczęci miejskiej białostockiej”, którą urząd miejski odcisnął na akcie w dniu 23 sierpnia 1745 r. Był to akt donacji domu z placem w mieście Białymstoku. Na odcisniętej pieczęci odczytać można fragmenty niezbyt wyraźnego napisu: SIGILL(UM) CIVI(TATIS) MAGD(EBURGEN?) BIAL(OSTOCEN). Tak więc herb miasta Białegostoku umieszczony został na pieczęci używanej przez magistrat miasta nazywany wów-



Gryf. Znak rodowy Branickich. Pałac w Choroszczy.
Fot. W. Wołkow

czas także „Magdeburgią”. W centrum pieczęci umieszczone jest wyobrażenie jelenia wspiętego heraldycznie w prawo z rozłożonymi rogami. Tak więc znakiem miejskim Białegostoku użytym w herbie był symbol jelenia. Widać tu duże podobieństwo do wielu herbów miejskich z terenów Polski. Jeleniem użytym w herbie miejskim, pieczętowały się m.in.: Braniewo, Bukowsko, Bieruń Stary, Dobrze Miasto, Gorzów Śląski, Hrubieszów, Jelenia Góra, Kamieńczyk, Kozienice, Łomża, Miłkowo, Osieczna, Parczew, Piaski, Piła, Praszka, Ryn, Rzepin i Sieraków. Najstarszy herb miejski Białegostoku z jeleniem należał do typów znaków symbolicznych związanych z krajobrazem i najbliższymi okolicami miasta. Na takie, a nie inne użycie wyobrażenia wpłynąć musiał zapewne charakter okolic miasta: liczne rzeki i okalające miasto puszcze i lasy. Jak pisał T. Wasilewski: „O jego popularności w samym mieście świadczy budowa w 1753 r. karczmy żydowskiej POD JELENIEM, przy rogu Rynku i ulicy Wasilkowskiej i obliczanie w 1789 r. domów przy Rynku „od Jelenia”, a tak-

że istnienie przy ulicy Nowe Miasto karczmy dworskiej „Pod Głową Jelenia”.

Białystok był miastem lokowanym na prawie magdeburskim i oficjalnie prawie do połowy XVIII w. posługiwał się herbem miejskim z wizerunkiem jelenia. Dopiero monarcha z saskiej dynastii Wettynów — August III w nowym przywileju dla miasta wystawionym w dniu 1 lutego 1749 r. nadał miastu jako jego nowy herb, znak herbowy Branickich jako fudatorów i właścicieli miasta. Była to kombinacja herbu Branickich — Gryf z niczajami ówczesnego właściciela miasta Jana Klemensa Branickiego (JKB). Gryf był również często i chętnie używany jako znak herbowy. Szczególnie rozpowszechniony na Pomorzu (dynastia Gryfitów) oraz w Małopolsce. Antoni Małecki, pod koniec XIX stulecia w „Studiach Heraldycznych” podawał, iż pieczętowano się Gryfem „dla hojności przodków tej familii (...) a Gryf wypowiada to tylko, co godło herbowe wyraża”. Warto jednak zauważyć, iż nadal używano starej pieczęci miejskiej z wyobrażeniem Jelenia, gdyż znany jest odcisk z herbem na dokumencie wystawionym 8 czerwca 1760 r.

W dniu 13 kwietnia 1745 r. hetman wielki koronny wydał dla miasta instruktarz, w którym rozporządził: „Gdy burmistrz pośle znak od domu do domu, który powinien być z herbem zamkowym i miejskim, zakazując na szadzkę, a ktoby nie miał stanąć przez ekskuzę słusznie ma podpadać grzywnie 3 (...)”. Instruktarz potwierdzał w ten sposób istnienie herbu miejskiego w ramach prawa magdeburskiego nadanego miastu. Herb miejski z jeleniem był rozróżniany od herbu zamkowego, którym był znak rodowy Branickich — Gryf. Niedługo jednak potem znak rodowy Branickich, zwany herbem zamkowym wyparł dawny herb miasta z Jeleniem.

Z opisem nowego herbu miasta z Gryfem zapoznaje nas przywilej Augusta III z 1749 r. oblatowany w grodzie brańskim. Nie znamy co prawda oryginału dokumentu, który zaginął, lecz znamy natomiast opis (ogólny) pieczęci z herbem. Na pieczęci widniał nowy herb miasta kombinowany z herbu Branickich — Gryf i monogramu liter JKB z napisem w otoku: **PIECZĘĆ MIASTA BIAŁEGÓSTOKU MAGDEBURSKA IKMY IOIPKKHWK 1759**. Owe tajemnicze litery na końcu oznaczały: „Jego Królewskiej Mości y Iaśnie Oświeconego Imci Pana Branickiego Klemensa Kazimierza Hetmana Wielkiego Koronnego”. W pieczęci tej poza datą — jak uważał Jan Glinka — miarodajny jest tylko herb, zgodny z wizerunkiem na przywileju z 1760 r. Warto zauważyć, że podobny herb — bez korony — otrzymała od Jana Klemensa Branickiego — Choroszcz.

W roku tym, w dniu 19 listopada August III po raz kolejny potwierdził przywileje nadane miastu w przeszłości. Na dokumencie pergaminowym wymalowano także herb miasta. Przedstawiał on gryfa białego z dziobem i przednimi łapami złotymi: korona i monogram również złożone, pole tarczy herbowej czerwone.



Herb Branickich. Fot. A. Ciulkin

ne. Gryf stoi na podłożu z zaznaczonym spadkiem, pokrytym nisko rosnącą roślinnością trawiasto-liściastą, barwy zielonej, i wspierała się przednimi łapami na inicjale JKB. Całość herbu obwiedziona jest złotą obwódką, która tworzy rokokowy kartusz.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że Gryf — herb rodowy Branickich różnił się zdecydowanie od herbu miasta. Przedstawiał on pół orła-półlwa nie stojącego na gruncie lecz wyobrażonego bez podstawy, z ogonem zadartym ku tyłowi, a nie spod tylnych łap do przodu jak w herbie miasta. Tarcza herbowa nie posiadała korony i liter. Herb Gryfitów miał zaś elementy, które nie występowały na herbie miejskim. Na tarczy oparta była korona otwarta, czyli z 5 fleuronami, z której wychylała się górna połowa orła z trąbą. Różnica między herbem właściciela miasta, a herbem miejskim była podkreślana już w pierwszej połowie XVIII w. co wyraźnie stwierdza instruktarz hetmana z 1745 r. Herbem z gryfem i monogramem, zastępując używanie herbu z Jeleniem pieczętowało się miasto do końca stycznia 1796 r., kiedy to Białystok w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej przypadł w udziale Prusom.

Po trzecim rozbiorze Polski znalazł się Białystok w nowej prowincji pruskiej — Prusach Nowo-Wschodnich. W mieście urzędowały władze Departamentu Białostockiego. Nie wiemy jakim herbem pieczętował się w tym czasie Białystok. Znamy jedynie wizerunek pieczęci władz sądowniczych Departamentu Białostoc-

kiego, czyli Głównego Kolegium Sprawiedliwości, tzw. Regencji. Pieczęć ta przedstawiała orła pruskiego na okrągłej tarczy herbowej, na paludamencie pod koroną królewską, z napisem w otoku: KOENIGLICHE NEU OSTPR. REGIERUNG ZU BIALYSTOK. Być może dawny herb miejski nadal był w użyciu tak jak np. w podległej kamerze białostockiej miejscowości — Goniądzu gdzie nadal używano dawnego herbu z niedźwiedziem. Możliwe jest również i najbardziej prawdopodobne, że nowe władze pruskie zakazały używania herbu miejskiego i wprowadziły herb z pruskim orłem na wszystkie pieczęcie urzędów miasta.

Na mocy traktatu pokojowego podpisanego w Tylży Departament Białostocki podzielony został na dwie części. Białystok wraz z częścią ziem przyłączony został do Rosji pod nazwą Obwodu Białostockiego. Aleksander I nadał Obwodowi w dniu 8 sierpnia 1809 roku herb przedstawiający na tarczy herbowej dzielonej w pas, białego orła na czerwonym tle i litewską Pogoń na pomarańczowym polu. Należy szczególnie podkreślić, że nie był to herb miasta lecz herb ziemski przynależny całemu Obwodowi Białostockiemu. Orzeł był bez korony, a sam herb miał jakby nawiązywać do położenia Obwodu na pograniczu ziem Podlasia i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie nawiązywał on jednak do tradycji polskiej heraldyki, gdyż herb dawnego województwa podlaskiego przedstawiał orła polskiego w prawo bez korony i męza zbrojnego na galopującym koniu w prawo z mieczem podniesionym do góry w prawej ręce i tarczą z dwoma spojonymi krzyżami w lewym ramieniu. Tarcza herbowa dzielona była w słup, a nie w pas jak w herbie Obwodu Białostockiego z 1809 r.

W ten oto sposób dzieje herbu Obwodu Białostockiego połączyły się z dziejami herbu miejskiego, stając się w przyszłości przyczyną wielu sporów, animozji oraz dyskusji prasowej. W 1836 r. minister spraw wewnętrznych Cesarstwa Rosyjskiego polecił, aby wszystkie miasta w guberniach, które nie posiadały odpowiednich herbów miejskich przygotowały projekty i przesłały do Petersburga do zatwierdzenia. Władze miejskie Białegostoku wysłały wśród nowych projektów m.in. dawny herb miasta z przywileju Augusta III z 1760 r. Nie wzbudził on sprzeciwu władz rosyjskich i miasto bez przeszkód mogło do 1842 r. używać herbu z wyobrażeniem Gryfa i inicjałami Jana Klemensa Branickiego.

W 1842 r. zaszły wydarzenia, które rzutowały na przyszłość herbu miasta Białegostoku. Jednym z posunięć władz rosyjskich było bowiem skasowanie Obwodu Białostockiego i przyłączenie go do gubernii grodzieńskiej. Cesarz Mikołaj I w 1845 r. polecił ustanowić herby guberalne i powiatowe dla Grodna, Kowna, Mińska i Wilna. Na mocy rozporządzenia z 22 czerwca 1845 r. herby terytorialne przeznaczone były wyłącznie dla miast znajdujących się na ich terytorium z wyłączeniem indywidualnych herbów miejskich. Każ-

dy herb powiatowy miał tarczę dzieloną w pas, gdzie w górnej połowie znajdował się herb gubernii, a dolnej zaś; znak herbowy miejscowości. Punkt 7 rozporządzenia opublikowanego w Zbiorze Praw Cesarstwa Rosyjskiego stanowił, iż herb powiatu białostockiego przedstawia czerwoną tarczę herbową z zubrem jako herbem grodzieńskim na górnym polu i ukoronowanym białym orłem na polu dolnym. Zgodnie z dekretem carskim Białystok herb powiatowy musiał przyjąć jako własny herb miejski. Nowy znak herbowy stosowany na pieczęciach władz miasta, z niewielką przerwą, faktycznie od 1915 r.

W 1882 r. car Aleksander III ustalił nową pełną tytulaturę oraz herb wielki Cesarstwa Rosyjskiego. Wśród wielu tytułów znalazł się również tytuł księcia białostockiego. Na zbiorowej tarczy umieszczono więc zgodnie z nowym tytułem książęcym także herb białostocki. Wyglądał on następująco: „w górnym polu czerwonym orzeł srebrny, spodem w polu złotym rycerz w zbroi niebieskiej z mieczem wzniesionym do ciosu i tarczą srebrną, na której czerwony krzyż „ośmiokonicznyj”; koń kary pod czaprakiem czerwonym z potrójną frędzlą złotą”. Było to dawne godło Obwodu Białostockiego skasowane rozporządzeniem carskim już w 1842 r. Herb obwodu stał się więc pod koniec XIX w. stulecia herbem jakiegoś bliżej nieokreślonego księstwa białostockiego, które istniało tylko w tytulaturze carów rosyjskich i wyłącznie na papierze, z mocy carskiego rozporządzenia. Herb ten nazwany urzędowo herbem białostockim był niewątpliwie herbem terytorium, a nie miasta. Niemniej to ogólne sformułowanie wykorzystali białostocczanie do przyjęcia go w 1882 r. jako herbu miasta. W ten sposób dawny herb Obwodu Białostockiego stał się herbem miasta. Herbu z Orłem i Pogonią używały różne instytucje



Herb Branickich XVIII w. Repr. L. Postołowicz



Pieczęć Branickich z przełomu XVIII i XIX wieku

działające w mieście jak: magistrat, biuro powiatowego marszałka szlachty, parafialna szkoła prawosławna itd. Przyjęcie herbu Obwodu, jako herbu miasta przypominało mieszkańcom o dawnych dobrych czasach, gdy Białystok był siedzibą wysokich władz administracyjnych, a nie małym, nieliczącym się miastem powiatowym. Trudno w tym doszukiwać się śladów obrony polskości, skoro herb Obwodu Białostockiego był tworem sztucznym narzuconym przez obce władze zaborcze. Uważały one tak na terenach ziem zabranych jak i w Królestwie Polskim, że w związku z upadkiem niepodległej Polski nie istnieją przesłanki ku temu, aby w herbach wyrażać historyczne znaczenie miast i ich polski charakter. W symbolice herbów zgodnie z ówczesną polityką władz carskich należało uwydatnić rolę państwa rosyjskiego w życiu miast oraz podkreślić ich znaczenie w czasach współczesnych.

Niedługo jednak Białystok cieszył się herbem z Orłem i Pogonią. Podczas inspekcji w 1910 r. gubernator grodzieński zwrócił uwagę, że miasto beprawnie używa herbu Obwodu, zamiast ustanowionego w 1845 r. herbu miasta i powiatu. Nakazał zdjęcie go z gmachu magistratu i przede wszystkim usunięcie z pieczęci miejskich. Miasto powróciło do nielubianego i narzuconego herbu powiatowego z zubrem i orłem ukoronowanym.

Do herbu z Orłem i Pogonią powrócił Białystok na krótko w latach 1915—1919 kiedy miasto znajdowało się pod okupacją niemiecką. Jego wizerunek znajdował się m.in. na znakach pocztowych emitowanych przez Pośrednictwo Pocztowne w Białymstoku w sierpniu 1916 r. Znaczki emitowane przez pośrednictwo pocztowe w Białymstoku posiadały daleko stylizowany herb Obwodu Białostockiego. Pojawiły się dopiero w 1916 r. kiedy na mocy zarządzenia naczelnego dowództwa frontu wschod-

niego z 3 lipca 1916 r. zezwolono mieszkańcom Białostockizny przysyłanie wiadomości do rodzin zamieszkałych za granicą. W tym celu wydrukowano też specjalne formularze, które były do dyspozycji mieszkańców w urzędach powiatowych. Chcąc uniknąć nadużyć w wydawaniu kart, wprowadzono w Białymstoku z dniem 11 sierpnia 1916 r. opłaty za wysłane formularze. Opłaty były pobierane za pomocą znaczków z wizerunkiem herbu Obwodu Białostockiego o nominale 25 fenigów. Dodatkowo jeszcze każdy z tych znaków pocztowych musiał być przy sprzedaży podpisany przez urzędnika pośrednictwa pocztowego R. Wolfsohna. Od 18 października 1916 r. opłatę podwyższono do jednej marki zadrukowując dawną wartość i kładąc nadruk nowej wartości. Herb obwodu będący w centralnej części znaku pocztowego był bardzo mocno stylizowany. Nie zachowano także barw heraldycznych ponieważ herb był w kolorze różowym, a Orzeł i Pogoń — czarne.

Po odzyskaniu przez miasto niepodległości jako herbu miejskiego zaczęto pierwotnie używać dawnego rosyjskiego herbu powiatowego z zubrem i orłem. Dopiero w późniejszym okresie powrócił Białystok do herbu Obwodu, choć herb ten miastu nigdy nie przysługiwał nawet na mocy praw państw zaborczych. Znajdował się herb z Orłem i Pogonią na pieczęciach miejskich, pieczęciach różnych władz i stowarzyszeń, odznace 42 Pułku Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego stacjonującego w Białymstoku w okresie II Rzeczypospolitej.

W 1935 roku rada miejska jednomyślnie odrzuciła wniosek magistratu o uznanie Gryfa z monogramem za herb miasta. Uchwałą z 30 października 1935 r. rada miejska za herb Białegostoku uznała herb Obwodu Białostockiego z uwzględnieniem następujących zmian: a) W herbie Obwodu dodano orłu koronę; rycerzowi dodano pióro do szyszaka, czerwony krzyż na tarczy przemalowano na biały, skasowano złote frezdele u czapraka, konia karego zamieniono na białego. b) Od państwowego orła koronnego z w. XV nowy orzeł białostocki odróżnia się brakiem złotej opaski, idącej od piersi w górę ku końcom obu skrzydeł. Od pogoni litewskiej z tejże epoki konny rycerz białostocki różni się: podniesioną przyłbicą, dodaniem czapraka zwisającego i pióra do szyszaka, wycięciem tarczy z jednego boku, niebieską barwą miecza, tarczy i zbroi, białym krzyżem na tarczy, ale najbardziej odcina się od pierwowzoru przez umieszczenie srebrnego (białego) konia na tle złotym. Za sprawdzian heraldyczny przyjęto tutaj najstarszy z spośród znanych, a więc istotnie miarodajne, wizerunki barwione herbów państwowych Korony i Litwy (...).

Utworzona kompozycja nowego herbu miasta różniła się szczegółami przedstawionymi wyżej od herbów Korony i Litwy, różniła się także od herbu dawnego województwa podlaskiego dodaniem orłu korony, którego Podlasie nigdy nie miało oraz przeciwnym kierun-

kom podziału tarczy. Była to więc swoista kombinacja trzech godeł herbowych. Władze Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odmówiły zatwierdzenia uchwały rady miejskiej i nakazały miastu przywrócić herb historyczny z przywileju królewskiego z 1760 r. Na to zaś rada nie zgodziła się i 23 listopada 1937 r. powtórnie wznowiła swoją uchwałę, motywując to w piśmie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: „Rada miejska stwierdza, iż argumenty historyczne i prawne, wyróżnione w opinii ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w odniesieniu do herbu „gryf” z r. 1760, są uzasadnione, jednak uczuciowy stosunek ludności miasta Białegostoku przemawia za utrzymaniem obecnego używanego herbu z orłem i pogonią wg załączonego wzoru”.

Tymczasem w mieście rozgorzały spory o to jakim herbem powinien pieczętować się Białystok. Wytworzyły się dwa obozy: „Gryfitów” z Janem Glinką, prezesem Białostockiego Towarzystwa Miłośników Historii, Literatury i Sztuki oraz „Pogończyków” z Zygmuntem Zagłobą-Łozowickim, heraldykiem i „szperaczem” archiwalnym. Wywiązała się gwałtowna polemika w prasie białostockiej i centralnej. Ścierano się na łamach „Dziennika Białostockiego”, „Echa Białostockiego” oraz „Gazety Polskiej”. W prasie pisano: „Jeden obóz twierdzi, iż używany obecnie herb miasta „Orzeł Biały i Pogoń” był siedmiokrotnie zmieniany i stylizowany (...) obóz ten ma w projekcie herb Branickich „Gryf z monogramem J.K.B.”, zwolennicy tego herbu powołują się na przywilej króla Augusta III z 1760 r., twierdząc że ten herb jest historyczny, bo nadawany przez władzę królewską wyraźnym aktem prawnym”. Drudzy zaś powoływali się na ponad wiekową tradycję uważając: „gdy Moskale kłuli w oczy i Orzeł Biały, jako symbol władania Polski tymi ziemiami i Pogoń jako wyraz jedności Litwy z Koroną (...) ówczesni obywatele białostocki widzieli w zakusach gubernii moskiewskich poniżenie godła Polski! Dlaczego więc my, dziś wolni, mamy teraz pozbawić się symbolu polskości, bronionego tak niezłomnie podczas niewoli? Zresztą powstańcy grupy białostockiej w 1863 r. mieli na swym sztandarze dziś używany herb! Czyż więc herb ten nie ma swej pięknej tradycji?”. Siegano przy tym w polemice prasowej i do takich argumentów, że stary herb królewski z 1760 r. „przypomina jakby liberię dworską i ma pewien posmak ... pańszczyźniany”. Cz. Anwicz, pisząc artykuł „Walka o herb Białegostoku” konkludował: „Jak będzie — nie wiadomo?. Sprawa herbu do końca 1939 r. pozostała nierozstrzygnięta. Rada miejska upierała się przy herbie z Orłem i Pogonią, władze centralne w Warszawie zaś nakazywały powrócić do herbu historycznego z Gryfem i monogramem hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego.

Po wyzwoleniu Białegostoku nadal nie umiano zdecydować, się, który herb uznać za miej-



Herb miasta Białegostoku. Międzywojnie.
Repr. T. Wiśniewski

ski. Dawny herb z przywileju królewskiego z 1760 r. umieszczono na monecie srebrnej 100 zł z 1966 r. emitowanej z okazji 1000-lecia państwa polskiego. Herb województwa podlaskiego próbowano zastosować na nieprzyjętym projekcie odznaki „Za zasługi dla Białostoczyny”. Nas jednak obowiązują normy prawne. Stan prawny na dziś jest taki, iż zgodnie z uchwałą Rady Narodowej herbem miasta Białegostoku jest wizerunek Orła ukoronowanego i Pogoni Litewskiej na tarczy dzielonej w pas z ozdobnym kartuszem wokół tarczy.

Literatura:

- Antoni Chomicki, *Herby miast i ziem polskich*, Warszawa 1939.
- Jan Glinka, *Herb miejski Białegostoku*, „Miesięcznik Heraldyczny” Warszawa 1939 nr 2.
- Marian Gumowski, *Herby miast polskich*, Warszawa 1960.
- Antoni Małecki, *Studia heraldyczne*, t. I, Lwów 1890.
- Henryk Mościcki, *Białystok, Zarys historyczny*, Białystok 1933.
- Alina Sztachelska, *Herb z wyboru*, „Kontrasty” 1970 nr 7.
- Tadeusz Wasilewski, *Kształtowanie się białostockiego ośrodka miejskiego w XVII i XVIII w. (w:) „Studia i Materiały do dziejów miasta Białegostoku” t. IV Białystok 1985.*
- Tadeusz Wasilewski, *Powstanie miasta Białegostoku (w:) „Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlaskia w XVII—XVIII w.”. Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1981.
- „Gazeta Polska” 1937.
- „Dziennik Białostocki” 1937—1938.
- „Echo Białostockie” 1938.

Prawa miejskie Suraża za Jagiellonów

Czas nadania

Suraż nad Narwią jest jednym z najstarszych miast województwa białostockiego. Prawa miejskie nadane zostały mu blisko 450 lat temu. Niestety, w różnego rodzaju opracowaniach dotyczących dziejów miasteczka powtarzana jest wciąż błędna data tego wydarzenia. Jak się wydaje, winę za to ponosi Michał Baliński, który opracował hasło „Suraż” do ogłoszonego wspólnie z Tymoteuszem Lipińskim dzieła pt. „Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym” (t. II, Warszawa 1845, s. 1313—1315; wyd. II-t. III, Warszawa 1886, s. 447—448). Napisał on w tym hasle m.in.: „W krótkich wyrazach pisany w Mereczu, we czwartek po podwyż. ś. Krzyża 1440 r. przywilej Kazimierza, w. ks. lit., zawiera nadanie miastu „Surasz”, tak wyznawcom rzyms., jak i greckiej wiary, prawa magdeb na wzór Wilna, Kowna i Brześcia”. Rok 1440, jako datę nadania Surażowi praw miejskich, powtórzyli za „Starożytną Polską” autorzy „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (t. X, Warszawa 1890, s. 593) oraz Aleksander Stafiński, twórca jedynej, jak dotąd, popularnonaukowej monografii miasta („Z przeszłości Suraża”, Białystok 1937, s. 15). W historiografii powojennej powyższa data lokacji Suraża trafiła przede wszystkim do opisu historii tej miejscowości zamieszczonego w wydawnictwie zbiorowym „Miasta polskie w Tysiącleciu” (t. I, Wrocław 1965, s. 286). Prócz tego można ją znaleźć w rozmaitych wydawnictwach encyklopedycznych, przewodnikach krajoznawczych oraz szczegółowych pracach historycznych poświęconych dziejom Podlasia.

Okazuje się jednak, iż nie wszyscy badacze przyjęli fałszywą informację zawartą w „Starożytną Polsce”. Już na początku XX w. Aleksander Jabłonowski, pisząc swoje monumentalne, 3-częściowe „Podlasie”, wydane w ramach serii „Źródła Dziejowe” (Warszawa 1908—1910) podał właściwy czas nadania Surażowi magdeburgii (cz. 2, s. 62). Uczynił to jednak niekonsekwentnie, gdyż w innym miejscu swojej pracy (cz. 2, s. 72), podobnie jak jego poprzednicy, umieścił rok 1440. Ostatnio poprawną datę (za A. Jabłonowskim) podała też Alina Czapiuk w artykule poświęconym społeczeństwu i gospodarce Suraża w XV w.¹

Jaka jest zatem prawidłowa data lokacji Suraża? Odpowiedź na to pytanie dają dwa dokumenty, których kopie znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w zbiorze zwanym „Kapiciana”. Są to: dokument lokacyjny na prawo niemieckie dany Surażowi przez wielkiego księcia litew-

kiego Kazimierza Jagiellończyka (Kapiciana p. 32) oraz przywilej tego samego władcy ustanawiający w Surażu wójta (Kapiciana p. 10). W obu dokumentach datacja jest niemal identyczna: *in Merecz feria quinta post festum Exaltationis Sanctae Crucis. Anno Domini millesimo quadringentesimo quadragesimo quinto*. W dokumencie pierwszym, zapewne tylko przez nieuwagę osoby sporządzającej kopię pominięty został w dacie rocznej wyraz „quadragesimo”. Po rozwiązaniu łacińskiej daty dowiadujemy się, iż powyższe dokumenty zostały sporządzone i wystawione w Mereczu, w czwartek po święcie Podniesienia św. Krzyża (16 września) 1445 r. I to jest właśnie prawidłowy czas nadania Surażowi praw miejskich.²

M. Baliński, pisząc w „Starożytnej Polsce” o Surażu znał niewątpliwie także treść przywileju lokacyjnego miasta. Świadczy o tym jego krótkie streszczenie z podaniem pełnej datacji, choć z niewłaściwym rokiem. Ażeby ostatecznie udowodnić, tak długo trwającą pomyłkę, trzeba przeprowadzić dodatkowo jeszcze jedno wyjaśnienie. Wśród świadków, którzy zostali wymienieni w obu dokumentach występują Jan Gasztołd, wojewoda wileński i Jan Moniwidowicz, wojewoda trocki. Otóż, Jan Gasztołd uzyskał swój urząd dopiero w 1443 r., po śmierci dotychczasowego wojewody wileńskiego Dowgirda. Natomiast Jan Moniwidowicz, w tym samym roku zajął urząd wojewody trockiego opuszczony właśnie przez Jana Gasztołda. Zatem, w roku 1440, wymienieni wyżej panowie litewscy nie mogli jeszcze używać tytułów, z którymi występowali we wskazanych przez nas dokumentach, zaś w roku 1445 było to jak najbardziej możliwe.³

Ustanowienie wójta

Nadaniu średniowiecznemu miastu prawa niemieckiego towarzyszyło zawsze ustanowienie w nim wójta lub potwierdzenie tego urzędu, jeśli istniał już wcześniej. Zasada ta była stosowana również podczas lokacji miast podlaskich. Np. w Tykocinie znajdującym się na początku lat 20-tych XV w. jeszcze w posiadaniu Mazowsza, wójtostwo zostało wprowadzone w 1424 r., zaś prawo miejskie chełmińskie na wzór Łomży przyznano w roku następnym. Z kolei, w Drohiczyźnie i Bielsku wójtowie pojawili się dużo wcześniej przed uzyskaniem przez miasta pełnego prawa miejskiego. W Surażu natomiast ustanowienie wójta odbyło się równocześnie z nadaniem całemu miastu prawa miejskiego, czyli w 1445 r.⁴

Pierwszym wójtem suraskim został Albert (Wojciech?) Saszor. Urząd swój miał on sprawować dziedzicznie. Z jego nazwiska możemy

wnioskować, że był to mieszczanin, który niekoniecznie musiał pochodzić z Suraza. Wielki książę litewski nadając wójtostwo stwierdził ogólnie, że ma ono funkcjonować na podobnych zasadach prawnych i ekonomicznych, jak wójtostwa w innych miastach litewskich: Wilnie, Kownie i Brześciu.

Zacznijmy zatem od przywilejów gospodarczych, które mógł otrzymać Albert Saszor. Było to przede wszystkim prawo do posiadania w mieście wolnej od czynszu sadyby mieszkalnej, a w pobliżu miasta kilku nieopodatkowanych włók ziemi uprawnej. Znaczny dochód miały przynosić wójtowi własne kramy, jatki i karczmy. Prócz tego mogły do niego należeć także, takie dochodowe inwestycje, jak: młyn, łaźnia czy postrzygalnia.

W sferze prawnej władca litewski gwarantował wójtowi Suraza całkowitą niezależność od swoich urzędników. Zgodnie z uzyskanym przywilejem Albert Saszor miał odpowiadać w spornych kwestiach jedynie wobec samego wielkiego księcia wezwany przez niego specjalnym listem z wielkoksiążęcą pieczęcią i tylko według przepisów prawa magdeburgskiego. W zamian za duże uprawnienia, wójt suraski musiał wykonywać również znaczne obowiązki. Jego zadaniem było przede wszystkim organizowanie życia wewnątrz miasta, sprowadzenie nowych osadników, wymierzanie dla nich gruntów, przydzielanie parcel. Bardzo trafne stwierdzenie na ten temat znalazło się w przywileju wielkiego księcia Witolda wydanym w 1430 r. na wójtostwo bielskie. W celu zwiększenia dochodów swojego skarbu oraz rozwoju przygranicznych ziem władca ów postanowił „polepszyć stan miasteczka Bielsko w ziemi drohickiej, przez poruczenie załudnienia jego starannemu jakiemu wójtowi”.⁵

Wójt w mieście był także głównym sędzią. Zgodnie z przywilejem otrzymanym przez Alberta Saszora miał on mieć w Surazu „pełną i wszechstronną władzę sądzenia, wyrokowania i karania, w sprawach tak wielkich, jak małych, na przykład: kradzież, zranienie, zabójstwo, podpalenie, uszkodzenie członków oraz we wszystkich innych sprawach kryminalnych, według prawa niemieckiego magdeburgskiego”.⁶ Z racji sprawowania funkcji sądowniczych wójtowi przysługiwała 1/3 opłat sądowych. Pozostałe 2/3 przekazywał on właścicielowi miasta t.j. w przypadku Suraza wielkiemu księciu.

Na XV-wiecznych wójtach, zarówno w miastach polskich, jak też litewskich, spoczywał obowiązek służby wojskowej. Albert Saszor z Suraza musiał niewątpliwie również go wypełniać. Być może, jak wójt z pobliskiego Tykocina, miał on uczestniczyć w ewentualnej wyprawie wojennej razem z jednym kusznikiem.

Zasady magdeburskie

Uzyskanie przez Suraz w 1445 r. przywileju lokacyjnego, nadającego mu prawo niemieckie magdeburskie było przełomowym momentem w dziejach miasta. Do tej pory mieszczanie surascy podlegali prawu wielkoksiążęc-

cemu, egzekwowanemu przez namiestników hospodarskich. Namiestnicy ci nakładali na surażan podobne powinności i prace, jakie wypełniała cała okoliczna włość. Mieszkańcy miasta brali więc udział w tłokach, dostarczali podwód, udzielali stancji posłom i urzędnikom wielkiego księcia, naprawiali drogi, groble i mosty, odbywali stróże zamkowe, dawali daniny zbożowe. Wymiar i czas trwania powinności zależał głównie od aktualnych potrzeb książęcych i wymagań uciążliwych często zarządców.

Wprowadzenie do miasta magdeburskiej zmieniło zupełnie położenie prawne jego mieszkańców. Odtąd wszyscy surażanie, zarówno wyznawcy religii rzymskokatolickiej, jak też prawosławni, mieli posługiwać się w życiu codziennym zasadami prawa magdeburgskiego, wzorując się w tym na innych miastach litewskich: Wilnie, Kownie i Brześciu. Jednocześnie, mieszczanie przestawali podlegać prawom ziemskiemu (litewskiemu, i polskiemu) oraz różnym, panującym zwyczajom. Całe miasto wraz z okręgiem miejskim wyzwolone zostało spod jurysdykcji wojewodów, starostów, sędziów i innych urzędników państwowych, a także od władzy namiestnika dworskiego rezydującego w Surazu. Zarząd miastem oraz sprawowanie sądów przejął ustanowiony tamże wójt.

W nowej sytuacji prawnej mieszczanie nie musieli już pracować na gruntach gospodarskich, zwolniono ich też zapewne od większości uciążliwych powinności usługowych. Podobnie jak mieszkańcy innych miast litewskich surażanie otrzymali pewną ilość gruntów ornych i łąk, w zamian za określony czynsz. Tak samo, jak gdzie indziej, mogli także prowadzić kramy, jatki i karczmy. Według przywileju lokacyjnego zwolnieni zostali od podatku karczmowego, zwanego kapszczyzną. Czy wielki książę zrezygnował czasowo również z innych podatków i opłat (tzw. wolnizna) — o tym nic nie wiadomo.

W drugiej połowie XV w., zgodnie z zasadami i potrzebami rozwiniętej magdeburskiej, pojawił się w Surazu obok wójta jeszcze jeden ośrodek władzy. Była to rada miejska złożona z kilku radców i stojącego na jej czele burmistrza.

Potwierdzenie prawa

27 sierpnia 1501 r. w Grodnie wielki książę litewski Aleksander potwierdził mieszczanom suraskim posiadane przez nich przywileje na prawo magdeburskie.⁷ Poza tym, uwzględniając prośbę burmistrza i rajców Suraza przedstawioną w imieniu całej gminy miejskiej przyznał miastu dodatkowe korzyści ekonomiczne. Ponieważ mieszczanie narzekali na niedostatek ziemi uprawnej władca litewski polecił Mikołajowi Radziwiłłowi, staroście bielskiemu, aby ten przekazał im okoliczne grunty opuszczone przez ludzi hospodarskich. Surażanie otrzymali także pozwolenie na wyrąb drzew w lasach państwowych (na własne potrzeby) oraz prawo połowu ryb w Narwi

za pomocą jazów w czasie suszy i powodzi, utrudniających pracę młynów mogli oni używać własnych żaren do mielenia zboża. Mieszkańcy miasta i pobliskich wsi zwolnieni zostali również od opłat targowych. Opłaty te obowiązywały jednak nadal przybyszów z odległych stron.

Sporo miejsca w przywileju potwierdzeniowym wielki książę Aleksander poświęcił sprawie organizacji władz miejskich oraz kwestii sądownictwa miejskiego. Być może w Suraziu, podobnie jak w niektórych innych miastach podlaskich, trwał w tym czasie konflikt pomiędzy magistratem i wójtem na tle podziału kompetencji. Według postanowienia władcy powołującego się na zasady magdeburgii mieszczanie surascy mieli co roku, wspólnie z wójtem, wybierać 3 rajców. Ci z kolei, razem z ogółem mieszkańców powinni wyznaczać jednego burmistrza. Tak wyłoniony samorząd zo-

bowiązany być złożyć gospodarowi przysięgę wierności oraz zapewnienie o sprawiedliwym traktowaniu wszystkich współobywateli, bez względu na ich zamożność.

Ustalone zostały dokładnie kompetencje sądu miejskiego i kary przezeń pobierane. Za przewinienia „potoczne” pobierano 10 szelągów, za „pamiętne” — 4 szelagi. Dawna opłata, tzw. „kunica”, uiszczana wówczas, gdy strony pogodziły się bez wiedzy sądu, została całkowicie uchylona. Podobny los spotkał też inne, stosowane wciąż jeszcze zwyczaje ruskie.

Jeszcze dwukrotnie za panowania Jagiellonów Surazanie uzyskiwali potwierdzenie swoich praw miejskich. Najpierw, 20 lipca 1549 r. w Krakowie wcześniejsze dokumenty lokacyjne odnowił król polski i wielki książę litewski Zygmunt August.⁸ Następne zaś, ten sam władca, uczynił to ponownie 4 kwietnia 1569 r., podczas sławnego sejmku w Lublinie.⁹

Przypisy

1. A. Czapiuk, *Struktura społeczno-gospodarcza Suraza w drugiej połowie XVI w.* (w:) *Spółeczeństwo staropolskie t. III*, pod red. A. Wyczańskiego, Warszawa 1983, s. 72, Poprawną datę lokacji Suraza znaleźć można również w artykule W. Jarmolika, *Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu do Unii Lubelskiej 1569 r.*, *Przegląd Historyczny* t. LXXIII, 1982, z. 1—2, s. 32—33.
2. We współczesnej historiografii istnieje pogląd, iż najstarsze miasta podlaskie otrzymały przywileje na prawo niemieckie od władców mazowieckich, władających przejściowo ziemiami nad środkowym Bugiem i Narwią. Odnosi się to zwłaszcza do lat 1440—1444, kiedy Podlasie pozostawało w rękach księcia mazowieckiego Bolesława IV. Książę ten rzeczywiście nadał w 1440 r. prawo miejskie chełmińskie Mielnikowi, a w 1441 r. Węgrowowi. Być może w tym samym czasie nastąpiły podobne lokacje Drohiczyzna, Bielska, Brańska oraz Suraza. Wielcy książęta litewscy, przyznając później miastom podlaskim własne przywileje na magdeburgię ze względów prestiżowych, nie wspominali o wcześniejszych, mazowieckich. Zob. S. Alexandrowicz, *Powstanie i rozwój miast województwa podlaskiego (XV—I poł. XVII w.)*, *Acta Baltico-Slavica* t. I, 1964, s. 145; J. Bardach, *Ustrój miast na prawie magdeburskim w Wielkim Księstwie Litewskim do połowy XVII w.* (w:) tegoż, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 85.
3. Wg. W. Semkowicza Jan Gasztold po raz pierwszy wystąpił w źródłach z godnością wojewody wileńskiego 23 marca 1443 r. Zob. *Polski Słownik Biograficzny* t. VII, Kraków 1949, s. 297—298.
4. Być może również w Suraziu wójt pojawił się wcześniej t.j. przed rokiem 1445, ale niestety nie mamy na to żadnego potwierdzenia w źródłach.
5. I. Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów*, t. II, Wilno 1862, s. 105.
6. *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie*, Kapiciana p. 10, k. 662—666.
7. Tamże p. 32, k. 259 in. 8. Tamże p. 32, k. 259 in. 9. Tamże p. 32, k. 259 in.

Joanna Tomalska

Artyści na dworze hetmana Branickiego

Dzieje artystyczne Białegostoku to jeden z tematów nie zbadanych jeszcze przez naukę, mimo, iż w przeszłości miasto stanowiło własność jednego z największych magnatów i mecenasów sztuki w Polsce. Jakkolwiek XVIII-wieczna historia miasta należy do stosunkowo najlepiej poznanych, zresztą właśnie dzięki postaci hetmana Jana Klemensa Branickiego warto przypomnieć, iż dzieje późniejszego Wersalu Podlaskiego zostały zapoczątkowane znacznie wcześniej.

Najstarszy dwór, założony najpewniej przez Michnę Raczkiewicza, pobudowano w miejscu, gdzie dziś stoi pałac Branickich. Ową budowlę rozbudowywali następni właściciele Białegostoku — Wiesiołowscy herbu Ogończyk. Jeden z przedstawicieli rodu, Piotr, wzniósł

na miejscu starego dworu murowany zamek obronny, powtarzający w swej konstrukcji założenia warowni tykocińskiej. Budowniczym owego zamku był, jak się przyjmuje, ok. 1570 roku Job Bretfuss, architekt króla Zygmunta Augusta i budowniczy twierdzy w Tykocinie oraz Kamieńcu Podolskim. Zrazu, jak pisze Glinka, był to zamek typu dolinnego, którego mury tkwią jeszcze w środkowej części pałacu. Założony na planie prostokąta, dwukondygnacyjny, z dwiema okrągłymi basztami, około 1602 r. otrzymał cztery parterowe alkie-rze.

Wiesiołowscy zeszli z tego świata bezpotomnie. W 1661 r. dobra tykocińskie wraz z Białymstokiem otrzymał Stefan Czarniecki. Nieco później drogą sukcesji miasteczko przeszło

w posiadanie Branickich herbu Gryf. Jako pierwszy z rodu osiedlił się tu na stałe Stefan Mikołaj, wnuk Czarnieckiego po kądzieli, piasztujący godność starosty krośnieńskiego, a od 1702 r. — wojewody podlaskiego. On też w 1692 r. powierzył przebudowę zamku, do którego przeniósł swą siedzibę z podkrakowskich Branic, jednemu z najświetniejszych architektów owego czasu, Tylmanowi z Gameren, znanemu z licznych barokowych kościołów i pałaców na terenie kraju. Budowlę podwyższono wówczas o jedną kondygnację i dodano dwie parterowe oficyny, tworzące półotwarty dziedziniec. Zleceńodawcą owej przebudowy, Stefan Mikołaj, zmarł w 1709 r. Z żony Katarzyny Sapieżanki pozostawił syna Jana Klemensa. Warto w tym miejscu przypomnieć choć w kilku słowach sylwetkę ostatniego z Gryfitów.

Późniejszy hetman wielki koronny przyszedł na świat w roku 1689. Ochrzczony dwójgim imion — Jan Kazimierz — zmienił drugie przez kult dla przodków. W wieku lat kilkunastu oddany został do służby w wojsku francuskim, skąd wrócił w 1709 r. Ożeniony z córką kanclerza litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła, Katarzyną, po jej śmierci ok. 1730 r. poślubił Barbarę Szembekównę, z którą się wkrótce rozwodzi. W końcu 1748 roku 59-letni Jan Klemens pojmując za żonę 18-letnią Izabelę z Poniatowskich, córkę wojewody mazowieckiego i Konstancji z Czartoryskich. Właśnie jemu, przeciwnikowi familii Czartoryskich, przywódcy partii saskiej, wysuwanemu w latach 1763—64 jako kontrkandydat do tronu, zawdzięcza Białystok wybujały rozkwit. Z małego znaczącego miasteczka liczącego po wojnach szwedzkich zaledwie ok. 200 mieszkańców, wyrosł na silny ośrodek miejski. U schyłku XVIII w. miasto liczyło już ponad 3000 mieszkańców. W owym też czasie geograf Büsching nazwał podlaską rezydencję „Wersalem polskim”.

Okolo 1780 r. angielski podróżnik Coxe pisał o Białymstoku jako o mieście „Schludnym i dobrze zbudowanym; ulice są tu szerokie, a domy, w większości tynkowane, stoją jedne od drugich w równych odległościach. Miasto zawdzięcza schludność i piękny wygląd rodowi Branickich”.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć Jana Klemensa była przebudowa jego białostockiej rezydencji z małego dworu na wspaniałą magnacką siedzibę. Przy owych pełnych igras sarmackiego rozmachu przedsięwzięciach zatrudniono ogromny sztab architektów, malarzy, rzeźbiarzy i rzemieślników. Jan Klemens założył i utrzymywał w swym mieście wojskową szkołę inżynierii, jemu też zawdzięczamy wzniesienie ratusza, pałacyku gościnnego, dwóch klasztorów: Braci Bartolomitów i Sióstr Miłosierdzia, a ponadto całego szeregu innych budowli.

Najważniejszym wszakże przedsięwzięciem była przebudowa podlaskiej rezydencji Branickich. Zapoczątkowano ją w 1726 r., pracami kierował zaś Jan Henryk Klemm. Podwyższono wówczas cały budynek o jedno piętro, od-

dano kute balkony, podwyższono boczne oficyny i połączono je kolumnami z korpusem głównym. Powiększono też istniejący ogród francuski o część krajobrazową („angielską”) i zwierzyńiec. Przed pałacem powstały dwa dziedzińce-avant cour i cour d'honneur, nadając budowli charakter monumentalnego założenia pałacowo-ogrodowego. W ogrodzie zaś znalazły się trzy pawilony: chiński, włoski i arkadowy. Największy z pawilonów, zbudowany w 1755 r. zawierał trzy pokoje dekorowane malowidłami al fresco przez Herliczkę.

Na parterze przebudowanej rezydencji, po obu stronach sieni, znalazły się apartamenty pana i pani, na piętrach natomiast mieściły się: wielka sala recepcyjna, poczekalnie, kaplica, pokój stołowy, pokoje królewskie, złoty, chiński, biblioteka i akwarium. Pokoje zwane królewskimi nosiły owo miano nie bez powodu, gościli tu bowiem liczni władcy — August II Mocny, August III, Stanisław August Poniatowski, Ludwik XVIII, a także car Paweł I i cesarz Austrii Franciszek Józef II.

Jakkolwiek polityczna działalność Jana Klemensa Branickiego wydaje się w ocenie dzisiejszych historyków co najmniej kontrowersyjna, to jego współpracę z wybitnymi artystami swego czasu, i mecenat hetmana trudno dziś przecenić. Pracowali dlań twórcy różnych specjalności, rozmaitej proveniencji i talentów. Niektórzy z nich, jak Pierre Coudray, rzeźbiarz, który w 1762 r. na zlecenie Branickiego zaprojektował pomnik Stefana Czarnieckiego — wykonywali tylko doraźne, określo-



Portret Izabeli Branickiej z poł. XVIII w.
Fot. A. Cielikin



Peer Kraft. Portret Izabelli Branickiej.
Fot. Z. Malinowski

ne zlecenia. Podobnie Kacprowi Bażance, wybitnemu architektowi polskiego baroku, przypisywane jest wzniesienie nagrobka Branickich w krakowskim kościele Piotra i Pawła. Inny rzeźbiarz, Samuel Contesse, pozostawał na usługach hetmana ponad 15 lat (1749—1766). Wiemy, iż wykonał on ramę do portretu Pani Krakowskiej (czyli małżonki Jana Klemensa) i dekorację snycerską pokoju hetmana. Warszawski kamieniarz Michał Dollinger jest autorem stopni, kapiteli i baz kolumn oraz cokołów pod posągi na klatce schodowej. Jego dziełem były też trzy kominki w rezydencji białostockiej. Nieco później wykonał też kominek do letniego pałacu w Choroszczy oraz kamienne elementy balustrady pałacowej w Białymstoku.

Liczni artyści pracujący dla hetmana pochodzili z Niemiec. Do tej grupy należał znany tylko z imienia syncerz Franz, o którym wiemy, iż ok. 1750 r. mieszkał wraz z żoną w Białymstoku i tu pracował. Z Niemiec wywodził się też zapewne snycerz Ignacy Encens — berger, sztukator Johann Ende oraz rzeźbiarz Jan Rödler. Nie brakowało i Polaków tej profesji — prace przy zdobieniu białostockiego pałacu wykonywali sztukator Feliks Iwaszkiewicz i snycerz Wojciech Jabłoński. O drugim z nich wiemy, iż jego dziełem były rzeźby, ramy i zdobienia apartamentów, a także prace snycerskie w Choroszczy. Białostoczanin, znany jedynie z imienia syncerz Wojciech, wykonywał ramy i figury do białostockiego „Wersalu”. Spośród licznych architektów zatrudnionych przez hetmana, warto przypomnieć Tomasza Belottiego, Jana Chrystiana Kamsetzera — au-

tora iluminacji na uroczystości pałacowe, a także dekoracji parku łożenkowskiego na urodziny Izabelli w 1785 r. Dla hetmana pracował też wybitny architekt Jakub Fontana.

Oczywiście są to tylko niektórzy ze znanych i mniej znanych twórców architektury owego czasu. Jan Klemens nawiązał również kontakty ze znakomitym architektem drezdeńskim, jednym z najwybitniejszych twórców architektury barokowej, Danielem Pöppelmannem, ale o ile nam wiadomo owe kontakty nie zostały uwieńczone konkretnym zamówieniem.

Nie mniej liczny zespół tworzył na potrzeby dworu te obiekty, które dziś określilibyśmy mianem rzemiosła artystycznego. Był wśród nich znany tylko z imienia białostocki złotnik Abram; ogrodem zajmowali się m.in. Augustyn, Éaur i Breton. Mieszkańcem Białegostoku był też stolarz pałacowy Blumendorf. Mieszkańcy Wersalu podlaskiego zatrudniali ponadto licznych złotników warszawskich, m.in. Krzysztofa Boniamina Kocha oraz nieznanych z imienia Kinna, Laroche, Jakobsona i Harwalda. Najciekawszy wszakże zespół artystów związanych z mecenasem Jana Klemensa Branickiego to grupa malarzy; ich dzieła przynajmniej w części przetrwały do naszych czasów. Dla hetmana pracowali zarówno najwybitniejsi malarze XVIII w., jak też artyści zupełnie dziś nieznani

Panią Krakowską malował np. nadworny malarz ostatniego króla i twórca pierwszej polskiej Akademii Sztuk Pięknych, tzw. „malarni królewskiej”, znakomity portrecista i spolonizowany Włoch, Marceli Bacciarelli. Do grupy malarzy znanych należy też zaliczyć Sylwestra de Mirys, od 1752 r. związanego z białostockim dworem hetmana. Do artystów zapomnianych należy znany dziś tylko z nazwiska Bero, o którym wiemy jedynie, iż w 1754 r. wspólnie z Sebastianem Ecksteinem wykonał dekorację ścienną w buduarze warszawskiego pałacu Branickich na Podwalu. Drugi z tego tandemu latem 1749 r. zdobił malowidłami wnętrze kościoła parafialnego w Tykocinie, częściowo zachowanymi do dziś. Malarzem-amatorem był Czech Antoni Betański, ksiądz, który od ok. 1758 r. pełnił funkcję sekretarza hetmana. Inny Czech, wspomniany już wyżej Antoni Herliczka, związany był z białostockim dworem Branickich w latach 1754—1784. Wykonywał on prace zamówione zarówno do białostockiej siedziby Gryfitów, jak również do dekoracji letniej rezydencji w Choroszczy. Po śmierci hetmana w 1771 r. artysta pozostawał prawdopodobnie przez pewien czas na usługach Aleksandra Ogińskiego w Siedlcach. Wcześniej, w 1755 r. przebywał na dworze Jana Klemensa Branickiego, gdzie malował „salę w dolnym ogrodzie” i wspomnianą już altanę. W następnych latach tworzył obrazy do kościoła w Choroszczy i tamtejszej letniej rezydencji swych chlebobawców. Kierował też pracą snycerzy w pałacu choroskim. W 1760 r. powierzono mu wykonanie portretów obojga Branickich, później zaś malował polichromie w sali oficyny pała-

cowej. Inwentarz pałacu spisany już po śmierci hetmana, w 1772 r., stwierdza, iż w skarbcu przechowywano dwa jego obrazy o tematyce biblijnej oraz dziewięć „*landszaftów*”. Niestety, mimo względnie dokładnego określenia tematyki jego dzieł, żadna praca artysty nie została dotychczas zidentyfikowana.

W skromnych ramach artykułu nie sposób wymienić wszystkich artystów, związanych z białostockim dworem Branickich, tym bardziej, że ich dzieła znane są w przeważającej części jedynie z zapisów archiwalnych. Wielu malarzy, jak np. nieznany z imienia Hoesse, zatrudniani byli do wykonania konkretnych zadań. Wspomniany Hoesse miał namalować na zlecenie hetmana wazę z kwiatami na portrecie Pani Krakowskiej pędzla Antoniego Tallmana. Oboje Branicy byli często portretowani przez rozmaitych malarzy i pewna część tych portretów szczęśliwie zachowała się do naszych czasów. Nimi też zajmiemy się nieco bliżej.

Izabelę Branicką malowała m.in. Anna Rajecka, uczennica francuskiego malarza Louisa Marteau, którego warto przypomnieć, jako że i on należał do artystycznego dworu Wersalu podlaskiego. Ów paryżanin w czasie pobytu na dworze hetmana wykonał pastelowe — niestety nie znane nam dzisiaj — wizerunki obojga Branickich. Około 60 dzieł Louisa Marteau znajdowało się w zbiorach Stanisława Augusta Poniatowskiego; znaczna ich część uległa zniszczeniu, 19 dzieł zostało przewiezionych do Petersburga i spalonych na rozkaz cara Mikołaja I w 1834 r. Pastelowy portret hetmana — dzieło Marteau, znajdował się w okresie międzywojennym w zbiorach prywatnych. O jego autorze wiadomo, iż w 1752 r. przeniósł się z Białegostoku do Warszawy i zamieszkał w pałacu Branickich na Podwalu. Kilka lat później został już wymieniony w spisie mieszkańców zamku królewskiego.

Pastelowy portret Izabeli z Poniatowskich Branickiej, malowany przez Annę Rajecką, przechowywany jest dziś w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Ukazuje on popiersie młodej kobiety w rokokowo spiętrzonej fryzurze, z głową lekko omotaną przejrzystym szalem, o dużych i wyrazistych ciemnych oczach, kierujących spojrzenie wprost na widza.

Blisko związany z białostockim dworem był też szwedzki malarz Per Kraft Starszy. W Polsce przebywał wprawdzie krótko, bo niewiele ponad rok, pozostawił jednak po sobie sporo interesujących portretów znanych wówczas osobistości. W 1767 r. artysta został mianowany nadwornym malarzem królewskim, w listopadzie następnego roku powrócił zaś do Sztokholmu. W Polsce był artystą wysoko cenionym, o czym świadczy fakt przyznania mu przez króla złotego medalu w uznaniu zasług i talentu. Jako nadworny malarz królewski kilkakrotnie portretował władcę i jego rodzinę, w tym także siostrę króla, Izabelę.

Do naszych czasów zachowały się trzy wizerunki, znajdujące się obecnie w zbiorach Muzeów Narodowych w Krakowie, Warszawie i



M. Baciarelli 1757. Izabella Branicka.

Poznaniu. Wszystkie wykonane techniką olejną na podobrazii w kształcie owalu, ukazują Panią Krakowską w półpostaci, różnią się zaś między sobą jedynie drobnymi szczegółami. Odnosi się to szczególnie do portretów z Poznania i Warszawy (Wilanowa), które są replikami autorskimi. Na tych portretach Izabela zwrócona jest w 3/4 w lewo z twarzą skierowaną na widza z kunsztowną rokokową fryzurą, piętzącą upudrowane loki podtrzymywane sznurem pereł. W obu portretach pani Branicka jest też identycznie ubrana w lamowaną futrem atłasową narzutkę.

Odmienny w szczegółach lecz nie w kompozycji jest trzeci portret, przechowywany obecnie w Krakowie. Izabela jest tu także przedstawiona w półpostaci, siedząca w fotelu, którego podrzeźbione zwieńczenie zaplecka jest częściowo ukazane, identycznie zresztą jak w poprzednich portretach. Od wcześniej omówionych wizerunków odróżnia ją bogatszy strój — suto zdobiona kokardami suknia oraz kwiat trzymany w prawej, uniesionej dłoni. Wiernie oddane rysy twarzy — charakterystyczne duże, ciemne oczy ocienione regularnymi łukami brwi, długi, mięsisty nos i małe usta, nieco wygięte jakby w lekkim uśmiechu, pomagają zidentyfikować portretowaną także w innych obrazach. Omówione portrety powstały w czasie pobytu szwedzkiego malarza w Polsce, a więc w latach 1767/68, hetmanowa miała wówczas 37—38 lat. Ok. dziesięć lat mniej liczyła zapewne, gdy portretował ją Marceli Bacciarelli. Portret ów, pochodzący z dawnego Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie, przechowywany obecnie wrocławskie Muzeum Narodowe. Przedstawia on siedzącą Izabelę w ujęciu do

kolan, zwróconą lekko w prawo, z lewą dłonią wspartą na otwartym albumie z wizerunkiem starszego mężczyzny (zapewne ojca, Stanisława Poniatowskiego). Pani Krakowska jest tu przyodziana w bogato zdobioną koronkami i kokardami rokokową suknię. Także w tym wizerunku widoczne są charakterystyczne rysy twarzy Izabeli. Bardziej rozbudowane jest tu natomiast tło, z zaznaczoną architekturą ogrodu w prawej części i fragmentem drzewa z lewej. Na tym portrecie wzorował się niewątpliwie nieznan autor wizerunku, przechowywanego w zbiorach wilanowskich, autor — dodajmy obdarzony dość miernym talentem. Na jego płótnie Branicka przedstawiona jest w półpostaci, w identycznym jak na portrecie Bacciarellego, tyle że w znacznie słabiej malowanym kostiumie. Także poza modelki jest analogiczna.

Zapewne wcześniej powstał portret Pani Krakowskiej, przechowywany w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, dokąd trafił z Lwowskiego Muzeum Historycznego. Izabela przedstawiona została tutaj w półpostaci, w majestatycznej pozie, jako dumna „Z Poniatowskich Branicka Kasztelanowa Krakowska Hetmanowa W. Kor.”, jak głosi napis w prawej górnej części płótna. Jest to portret o charakterze reprezentacyjnym, przedstawiający młodą damę w ozdoblonej rokokowym haftem sukni. Był on najpewniej wzorowany na wizerunku hetmanowej pędzla Mirysa, znajdującym się w kościele parafialnym w Tykocinie. Portret tykociński przedstawia kasztelanową krakowską en pied, z dumnym wejrzeniem charakterystycznych, dużych, ciemnych oczu, lekko zwróconą w lewo, na tle fragmentu monumentalnej architektury. Autor owego wizerunku, Sylwes-

ter de Mirys, był jak wiemy malarzem blisko związanym z białostockim dworem Branickich. Do Polski sprowadził go książę Jabłonowski. Artysta, uhonorowany w 1788 r. tytułem barona, był też autorem sześciu panneaux ilustrujących sceny z Nowego Testamentu i zdobących kaplicę pałacową w Białymstoku.

Jeszcze jeden obraz, najpewniej związany z białostockim dworem Branickich, przechowywany jest w zbiorach Muzeum Okręgowego w Białymstoku. Jest to portret kobiety w popiersiu wykonany pastelami na pergaminie, zachowany niestety w nie najlepszym stanie. Portretowana jest lekko zwrócona w lewo, w jasnej, pudrowanej peruce, z widoczną częściowo suknią, obrzeżoną falbanami. W tym portrecie znajdujemy liczne podobieństwo fizyczne, pozwalające domniemywać, iż jest to jeszcze jedno przedstawienie Izabeli Branickiej: te same duże, ciemne oczy, ocienione regularnymi łukami brwi, długi nos o mięsistych nozdrzach i małe usta, wygięte w lekkim uśmiechu. Dodajmy, że wyrazistość rysów uległa znacznemu zatarciu. Brak jakiegokolwiek sygnatury nie pozwala określić autorstwa. Jak wiadomo dla Branickich pracowało kilku pastelistów — wspomniany Louis Marteau, Anna Rajeczka, a także urodzony w Szwajcarii malarz miniatur i pastelista Jan Sebastian Dürr. W 1749 r. pertraktował on z Janem Klemensem Branickim w sprawie restauracji portretu kobiecego. Dürr jednakże zmarł w tym samym roku, a domniemany portret Branickiej przedstawia ją jak się wydaje, w wieku dojrzałym. Nie najlepszy stan zachowania obrazu utrudnia też przeprowadzenie analizy porównawczej z innymi pastelowymi wizerunkami hetmanowej. Sprawa autorstwa tego portretu jest nadal otwarta.

Tadeusz Dziekoński

Gen. Kazimierz Dziekoński (1779?–1849)

Rodzina Dziekońskich herbu Korab, przydomek Wołyniec wywodzi się ze wsi Dziekonia (poprzednio Dziekońskie), położonej aktualnie na terenie woj. białostockiego. Kazimierz Dziekoński był najmłodszym synem Antoniego, podskarbiego nadwornego litewskiego i Karoliny z Mizgierów, podstolanki orszańskiej.

Wg „Herbarza” Branieckiego urodził się on 4 marca 1777, bądź 1779 r. w Warszawie. Metryka urodzenia Kazimierza Dziekońskiego powinna znajdować się w aktach parafialnych kościoła św. Andrzeja w Warszawie. Dotychczasowe moje poszukiwania były jednak bezowocne.

Wg „stanu służby”, przechowywanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, służbę wojskową Kazimierz Dziekoński rozpoczął dnia 18 czerwca 1794 r., jako adiutant por. przy gen. Michale Wielhorskim, główno-

dowodzącym powstaniem kościuszkowskim na Litwie. Prawdopodobnie był członkiem litewskiego sprzysiężenia przedpowstaniowego, kierowanego przez Jakuba Jasińskiego. Funkcję adiutanta pełnił również przy gen. Stanisławie Mokronowskim, który zastąpił 5 sierpnia gen. M. Wielhorskiego. Na początku października był wysłany przez gen. Mokronowskiego do Warszawy w celu uzyskania dyspozycji, co do ewentualnej akcji zbrojnej przeciwko Suworowowi. W drodze powrotnej u gen. Makronowskiego zameldował się dnia 14 października w Bockach. Wiadomości, jakie przywiózł, były najwyższej wagi: wieść o klęsce pod Maciejowicami, dyspozycje Rady Najwyższej Narodowej w sprawie mianowania Tomasza Wawrzeckiego na miejsce Kościuszki oraz marszu wojsk litewskich na pomoc Warszawie.

Innym znanym epizodem z czasów powsta-

nia kościuszkowskiego był fakt uczestnictwa Dziekońskiego w bitwie pod Błoniem i Warszawą. Wynika to ze stanu służby.

Służbę wojskową wznowił 3 grudnia 1806 r., a więc po wkroczeniu Napoleona do Polski w stopniu kpt, jako adiutant ks. Józefa Poniatowskiego. Odbił kampanię 1806—07 r., uczestniczył w bitwie pod Gołyminem, za którą otrzymał Krzyż Kawalerski Virtuti Militari. Dnia 1 września 1808 r. został szefem szwadronu w 1 pułku strzelców konnych. Uczestniczył w kampanii 1809 r.: walczył pod Raszyńcem i Grochowem. Kolejny awans — na stanowisko majora (odpowiednik funkcji szefa sztabu na wyższym szczeblu) — uzyskał dnia 10 kwietnia 1810 r., z jednoczesnym przeniesieniem do 14 pułku kirasjerów. W okresie pogotowia wojennego w kwietniu 1811 r. odbywał służbę w wywiadzie tzw. płytkim (do 10 mil) na odcinku Tykocin-Królewiec. Uzyskane informacje wykazały, że pogłoski o ruchach armii carskiej były wówczas przesadzone. Z 14 pułkiem kirasjerów odbył kampanię 1812 r., za którą otrzymał Krzyż Kawalerski Legi Honorowej. Uczestniczył w bitwie o Smoleńsk, pod Borodino (tam został ranny), Czirikowem i nad Berezyną. Zapewne wziął udział w słynnej i krwawej szarży ciężkiej kawalerii na redutę Rajewskiego. Po bitwie pod Małojarosławcem z 456-osobowego pułku pozostało ok. 40 kirasjerów. Oni to eskortowali do kraju ocalałe 24 armaty V polskiego korpusu.

1 stycznia 1813 r. Dziekoński został dowódcą odtwarzanego w Warszawie 14 pułku kirasjerów, z równoczesnym awansem do stopnia płk. Wraz z innymi formacjami połączył się w Żytawie z Wielką Armią. W wyniku przeprowadzonej tam dnia 30 czerwca reorganizacji utworzona została brygada straży przedniej gen. Jana Umińskiego, w składzie której znalazł się m.in. 14 pułk kirasjerów płk Dziekońskiego w sile jednego zaledwie szwadronu (186 konnych). Z racji przeznaczenia formacja ta znajdowała się w ciągłej walce. Był uczestnikiem bitwy pod Budziszynem.

W źródłach odnotowane zostały dwie udane akcje bojowe Dziekońskiego w kampanii 1813 r. Realizując dyspozycję z dnia 7 września w sprawie rozpoznania nieprzyjaciela w rejonie Żytawy, dokonał wypadu pod Eckarfsberg, w jej wyniku ustalił, iż znajduje się tam dywizja austriacka w sile około 8 tysięcy żołnierzy, zaś 4 października dowodził silnym rekonęsensem (400 żołnierzy piechoty i 300 jazdy), skierowanym w okolice Werdau. Po uzyskaniu ważnych informacji zmuszony był zapewnić sobie powrót w uporczywej walce z przeważającymi siłami kawalerii nieprzyjaciela.

Dziekoński uczestniczył także w bitwie pod Lipskiem. Jego oddział — ok. 100 kirasjerów, 30 krakusów i kilku ułanów był ostatnią osłoną ks. Poniatowskiego w końcowej fazie tej bitwy. Zapewne był naocznym świadkiem bohaterskiej śmierci ks. Józefa. Po bitwie trafił do niewoli, w której przebywał 3 miesiące.

ROZKAZ DZIENNY

DO

WOJSKA POLSKIEGO.

w Kwaterze Główny
w WARSZAWIE.

Dnia 21 Października
o 12:00 1828.

ZA NAYWYŻSZYM ROZKAZEM

Stosownie do Decyzji NAYJAŚNIEJSZEGO CESARZA JMC I KRÓLA.

Postępnie na wyższy
Stopień.

w Jeidzie.

Dowódca Pułku 3^o Strzelców konnych, Pułkownik Kazimierz Dziekoński, na Generała Brygady, z przeznaczeniem na Dowódcę Brygady 2^o w Dywizji Strzelców konnych.

Po powrocie zgłosił się w Warszawie do nowoorganizującej się armii.

Dnia 9 września 1815 r. został dowódcą 3 pułku strzelców konnych, zaś dnia 23 października 1828 r. awansował do stopnia gen. brygady i równocześnie objął funkcję dowódcy 2 brygady w dywizji strzelców konnych.

Okres Powstania Listopadowego w działalności wojskowej Dziekońskiego udokumentowany jest w skali dosyć obszernej, dzięki zbiorom Biblioteki PAN w Kórniku i Archiwum m. st. Warszawy, Oddział w Łowiczu oraz Muzeum Okręgowego w Łowiczu. Dnia 10 stycznia 1831 r. gen. Józef Chłopicki — w związku z formowaniem nowych pułków i zmianą dowodzenia gwardią ruchomą wyznaczył Dziekońskiego na stanowisko organizatora siły zbrojnej w Sandomierskim i Krakowskim. Wacław Tokarz autor opracowania „Armia Królestwa Polskiego 1815—30” uważa, iż nominacja ta wiązała się z brakiem zaufania, co do sprawności gen. Dziekońskiego w dowodzeniu wojskiem liniowym.

Henryk Dembiński (późniejszy Wódz Naczelny) w swych wspomnieniach napisał o Nim — „Jen. Uczciwy z gruntu człowiek, ale zimnej powierzchowności, zimniejszym jeszcze się okazał dla Powstania”. W rozmowie z Dembińskim miał powiedzieć — „Jestem żołnierzem, znam pałasz i konia, ale powstań, ani chwalić ani wspierać nie umiem”. Być może jest to pewne wyjaśnienie niepowodzenia jakie spotkało gen. Dziekońskiego w połowie lutego, tj. w okresie kiedy formował siły zbrojne w Sandomierskim i Krakowskim, a które zaciążyło na jego opinii w toku dalszych działań. W okresie późniejszym wykazał się bowiem całkiem dobrymi umiejętnościami.

Dnia 14 lutego zawiadomił swego zwierzchnika gen. Stanisława Klickiego, iż w przypadku dużego naporu nieprzyjaciela opuści Radom i cofnie się w kierunku Szydłowca, co wiązało się zapewne z niedostateczną wartością bojową jego wojska. Następnego dnia gen. Klic-

ki po uzyskaniu informacji o przekroczeniu Wisły pod Puławami przez ok. 4 tys. żołnierzy nieprzyjaciela upoważnił gen. Dziekońskiego do opuszczenia Radomia i cofania się ku stolicy. Ponieważ jednak Dziekoński zrealizował zamiar, o którym donosił w raporcie z dnia 14 lutego, należy raczej sądzić, iż dyspozycja gen. Klickiego z dnia 15 lutego nie dotarła do niego w stosownym momencie. Bliżej nieokreślony wpływ na jego decyzję mogły mieć informacje — jak się niestety okazało przesadzone o sile zbliżającego się nieprzyjaciela. Faktem jest jednak, iż dnia 15 lutego Dziekoński opuścił Radom z około 3 tys. nowoformującego się korpusu, pozostawiając duży magazyn ubiorczy. Wpłynęło to na demoralizację miejscowej ludności i na postanowienie wycofania korpusu gen. Józefa Dwernickiego z prawego brzegu Wisły. Dnia 24 lutego wódz naczelny gen. Michał Radziwiłł odwołał Dziekońskiego — na jego własną prośbę przedłożoną przed dniem 15 lutego z dotychczas zajmowanego stanowiska i umieścił w swoim sztabie.

W czasie bitwy o Olszynkę Grochowską gen. Dziekoński był prawdopodobnie bez przydziału. Gen. Ignacy Prądzyński w swych pamiętnikach wspomina, że to Dziekoński zawiadomił gen. Chłopińskiego o zakończeniu bitwy pod Białotką przez gen. Jana Krukowieckiego. Jego korpus miał bowiem wejść do walki o Olszynkę. Zamiar ten nie został zrealizowany.

W trakcie drugiej bitwy pod Wawrem (30 i 31 marca) gen. Dziekoński dowodził 3-ma batalionami piechoty i 8-ma szwadronami jazdy w ramach nieudolnie realizowanej przez wodza naczelnego gen. Jana Skrzyneckiego akcji pościgowej traktem siedleckim. Zgodnie z instrukcją Sztabu Głównego 22 kwietnia Dziekoński objął dowództwo korpusu po gen. Sierawskim. Korpus rozlokowany był na lewym brzegu Wisły od Puław do granicy austriackiej z zadaniem penetrowania prawego brzegu. Gen. Skrzynecki w liście do ks. Czartoryskiego decyzyję swą motywował w sposób następujący — *„Gen. Dziekoński jest roztropny i nie nie ryzykuje, a to jest wszystko, czego ja żądam”*. Uznał ponadto, iż nie należy zważać na opinię publiczną, która wówczas była przeciwko Dziekońskiemu. Reorganizacja korpusu przeprowadzona przez Dziekońskiego i początkowe działania już na początku maja spotkały się z pozytywną oceną gen. Skrzyneckiego i gen. Prądzyńskiego.

W związku z wyprawą gen. Chrzanowskiego w Lubelskie, dnia 2 maja Dziekoński otrzymał dyspozycję nawiązania współdziałania. W dwa dni później objął (po gen. Pacu) komendę nad całym brzegiem Wisły od Wilanova do granicy austriackiej. W połowie maja gen. Dziekoński dysponował korpusem w sile ok. 8 tys. żołnierzy. W okresie tym w związku z wyprawą gen. Chrzanowskiego i sił głównych na gwardię, Dziekoński miał realizować żądania, które moim zdaniem w jakimś stopniu wykluczały się, a przy tym nie były w odpowiedni sposób kordynowane. Gen. Chrzanowski przy-

kładowo, żądał wsparcia nie określając bliższych szczegółów bądź informował jedynie o swoim zamiarze, co przy znacznych odległościach przewidywane współdziałanie skazywało na niepowodzenie. Znacznym zaś błędem ze strony gen. Umińskiego, który dowodził korpusem mającym za zadanie obserwowanie sił głównych Dybicza, był fakt, iż nie zawiadomił on gen. Dziekońskiego o odchodzeniu tych sił w celu połączenia się z gwardiami. Zadanie to miał spełniać m.in. i korpus Dziekońskiego. Kolejne dyspozycje Dziekoński otrzymał również od gen. Jankowskiego, którego korpus miał osłaniać Warszawę.

Przykładem sprzeczności w zakresie przewidywanych działań były instrukcje z dnia 28 maja: od gen. Chrzanowskiego, który liczył na współdziałanie w starciu z Rüdigerem, i od gen. Jankowskiego, zalecającego odwrót traktem warszawskim w przypadku gdyby nieprzyjaciół zamierzał przekroczyć Wisłę pod Janowem. Sprawnym działaniem wykazał się gen. Dziekoński w potyczce pod Gołębim dnia 28 maja: na czele 2-ch szwadronów jazdy sandomierskiej rozbił dwa szwadrony dragonów, w wyniku czego Rudiger zmuszony został do opuszczenia Zamościa.

Wg stanu na dzień 1 czerwca korpus Dziekońskiego liczył 8.800 żołnierzy piechoty i 2.271 jazdy oraz 10 dział a w jego składzie znajdował się 10 pułk piechoty, którym dowodził bohater Nocy Listopadowej, awansowany do stopnia mjr. Piotr Wysocki. Dnia 13 czerwca jednak Szef Sztabu Głównego gen. Lubieński wyznaczył nieudolnego gen. Ramorino na stanowisko zajmowane dotychczas przez Dziekońskiego. Zadecydowały o tym względy polityczne: za pośrednictwem ks. Czartoryskiego, ppłk Zamoyski doprowadził do zdjęcia gen. Dziekońskiego ze stanowiska dowódcy korpusu, oskarżając go przy tym o sianie defetyzmu.

W kilka dni później (25 czerwca) Izby Sejmowe zaleciły Naczelnemu Wodzowi rozpoznanie nieczynności niektórych wysokich dowódców, w tym m.in. gen. Dziekońskiego. Wcześniej, bo 18 czerwca, gen. Lubieński zlecił zastępcy gubernatora Warszawy gen. Ruttie, by przekazał gen. Dziekońskiemu rozkaz Naczelnego Wodza o mianowaniu go na stanowisko dowódcy dywizji na lewym skrzydle armii. Z tego by wynikało, iż ocena sprawności bojowej gen. Dziekońskiego była w najwyższym dowództwie pozytywna. Musiały zaistnieć jakieś okoliczności, które sprawiły, że ostatecznie z dniem 22 lipca Dziekoński został komendantem twierdzy Praga. Prawdopodobnie nieco wcześniej był w składzie delegacji (z polecenia gen. Skrzyneckiego) na poufne rozmowy z gen. Thiemanem. Funkcję gubernatora Pragi zwolnił chyba 7 września, ponieważ poseł Zwierkowski wysłany został z poleceniem przekazania tego stanowiska w ręce ppłk Lelewela.

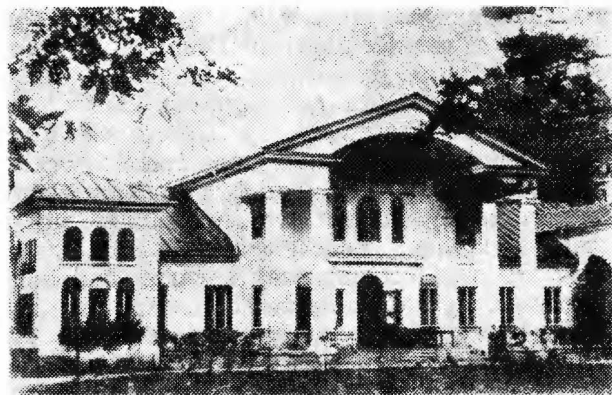
Po upadku Warszawy gen. Dziekońskiemu powierzono ewakuację magazynów ubiorczych, jednak wbrew umowie Paskiewicz transport

ten zatrzymał. Dnia 30 września w Słupnie na radzie wojennej, jak większość obecnych, opowiedział się przeciwko dalszej walce. Wraz z gen. Morawskim i gen. Milbergiem wszedł w skład delegacji, którą początkowo zamierzano wysłać do cara Mikołaja.

Dnia 28 września uzyskał żadaną dymisję i przybył do Warszawy. Po klęsce Powstania wraz z bratem Michałem i innymi wysokimi oficerami zesłany został do Wołogdy. Spośród generałów czynnych w chwili wybuchu Powstania, gen. Dziekoński był jednym z 4-ch, którzy pozostali do ostatnich jego chwil. Jego osoba została umieszczona na obrazie Januarego Suchodolskiego, przedstawiającym epizod z dnia 16 października 1813 r. pod Grossbeeren. Sztab ks. Józefa, w otoczeniu którego znajdował się również Dziekoński, zaatakowany został tamtego dnia przez nagły podjazd nieprzyjacielski.

Kazimierz Dziekoński ożenił się w 1822 r. z Marianną z Wasilewskich, będącą wówczas po rozwodzie z kpt Górskim. Urodziła się ona prawdopodobnie w 1781 r. Z jej pierwszego małżeństwa pozostała córka Laura i syna Władysław, oboje Górscy. Laura została żoną Janusza Czosnowskiego, który był adiutantem gen. Dziekońskiego w okresie powstania Listopadowego. W zbiorach Archiwum m. st. Warszawy zachowała się umowa przedślubna zawarta dnia 16 lutego 1822 r., w której określany został sposób zabezpieczenia utrzymania dwojga dzieci z poprzedniego małżeństwa Marianny oraz własnego w przypadku śmierci bezpotomnej Dziekońskiego, bądź z pozostawieniem potomstwa. Dziekoński stacjonował wówczas w Kutnie, zaś jego przyszła żona mieszkała w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 372. Jak podaje Girtler w swoich wspomnieniach, *„Pani Dziekońska miała być osobą stworzoną na generałową. Cały sztab lubił ją dla wesołości i ona go też lubiła, choć w pewnych wyjątkach”*.

W 1821 r. Dziekoński nabył od swego brata Michała dobra Hieronimów (obecnie Hieronimowo), około 30 km na pół-wsch od Białego-stoku. Pierwotnie były one własnością Radziwiłłów. W *„Przewodniku rolniczo-przemysłowym”* z 1844 r. (wydanym w Lesznie) znalazł się opis tego majątku. Autor napisał: *„Najpiękniej urządzone gospodarstwo i to we wszystkich jego gałęziach napotkałem w majątku jen. Dziekońskiego w Hieronimowie”*. Przy zamianie lasów na pola uprawne Dziekoński spotkał się z oporem włościan, użyto nawet wojska. Wybudował dla nich wieś, której nazwa (Nowa Wola) pozostała do dnia dzisiejszego. Autor opisu stwierdził — *„Nie wiem, jak czyjemu oku, ale dla mnie przedstawiała ta wioska jak najpiękniejszy widok”*. Był w tej wsi nawet lazaret dla włościan. Inny cytat — *„Gorzelnia w całym majątku nie masz, nie zgadza się to bowiem z zasadami posiadziela, za to dobrze urządzony browar”*. Załatwiwszy sprawy bytowe włościan Dziekoński przystąpił do budowy własnej siedziby



Pałac Dziekońskich w Hieronimowie. Przed 1939 r.

Opis pałacu znalazł się w czasopiśmie *„Kłossy”* z 1887 r. autorstwa Edwarda Chłopickiego. Generał wówczas już nie żył, a dziedziczka majątku (od 1856 r.) była Jadwiga, córka jego brata Michała. W 1908 r., jeszcze za jej życia, majątek ten przejął Aleksander Eugeniusz Ramm. Przypuszczalnie mogło to mieć związek z faktem, iż drugim mężem Jadwigi był przedstawiciel tego rodu. Rammowie majątkiem zarządzali, chyba do 1941 r. Obecnie cały ten kompleks jest własnością miejscowego PGR-u. Okazały pałac został zniszczony podczas ostatniej wojny, pozostały jedynie ruiny.

Siedzibę swą Dziekoński urządził wg modnych wówczas założeń pałacowo-ogrodowych. Chłopicki pisał — *„Pokoje z pańska umeblowane, prócz marmurowych kominków i olbrzymich zwierciadeł, mieszczą w sobie przedmioty sztuki i bibliotekę”*. Swój czas gen. Dziekoński wraz z żoną spędzał zapewne zarówno w Hieronimowie, jak i w Warszawie. W stolicy Dziekońscy zajmowali pokoje w pałacu Potockich. Generałowa była podobno protektorką i przyjaciółką Norwida. W jednym z listów (styczeń 1846 r.) Maria Kalergis pisała do Adama Potockiego — *„Do 10-tej siedzę w swoich 4-ch ścianach, po czym spotykamy się u pani Dziekońskiej, której pogoda, wesołość i energia oparły się dotąd wszystkim zalewającym nasz wiek melancholiiom”*.

Gen. Dziekoński był osobą majątną. Przykładowo w 1835 r. nabył folwark i wieś Brzeziny (gub. podlaska) zaś w tym samym roku dobra Brwinów, Kopyłów, część na Witkach, austerię Utrata, grunty i łąki Cyganka (gub. podlaska i mazowiecka) przekazał w 4-letnią dzierżawę rodzinie Radziwiłłów. Wyczerpujące informacje w tym zakresie znalazły się w Jego testamencie (dwie wersje) a zwłaszcza w akcie podziału majątku. Pierwszą wersję testamentu gen. Dziekoński napisał w Kutnie — siedziba sztabu jego brygady — dnia 4 grudnia 1830 r., a więc w kilka dni po Nocy Listopadowej. Z zapisu tego wynikały następujące dyspozycje: Hieronimów dziedziczy żona Marianna z Wasilewskich a po jej śmierci Karol, syn jego brata Józefa, wypłacenie kwot pieniężnych Karolowi, Michalinie (córka bra-

ta Michała), Pelagii (córka Michała bądź Józefa) i Laurze Górskiej (pasierbica), pogrzeb wg obrządku rzymsko-katolickiego zaś ciało jego miało być złożone w grobie Ojców Kapucynów w Warszawie.

Wg drugiej wersji, napisanej dnia 12 września 1845 r. w Krasniku (dobra Michaliny), po śmierci żony Marianny, Hieronimów miała objąć Michalina, będąc równocześnie zobowiązana do wypłacenia swej siostrze Jadwidze kwoty 45 tys. srebrnych rubli. Kapitały zaś miały być wypłacone w równych częściach żonie oraz Michalinie i Jadwidze. W uzupełnieniu tej wersji — napisany dnia 1 października 1848 r. w Hieronimowie — gen. Dziekoński zastrzegł, że majątek „*idzie do równego podziału*” między Michalinę i Jadwigę, gdyby ta pierwsza nie była w stanie wypłacić siostrze wymienionej w testamencie sumy.

Szczegółowy zapis podziału majątku po gen. Dziekońskim z dnia 12 kwietnia 1850 r. — zawiera istotny zwrot o treści — „*bezdzielnie zmarłego*”. Generał zmarł 23 stycznia 1849 r. w Hieronimowie. Ciało jego spoczęło prawdopodobnie w parku obok pałacu, co by oznaczało, że ostatecznie zmienił swoją decyzję, zawartą w testamencie z dnia 4 grudnia 1830 r., a dotyczącą miejsca pogrzebu. Do dnia dzisiejszego zachował się jedynie pomnik-krzyż (w pobliżu pałacu), wystawiony przez jego żonę.

Krótką charakterystykę postaci członków rodziny gen. Dziekońskiego.

1. Antoni (ojciec gen. Dziekońskiego). Swą działalnością nie przyczynił się niestety sprawie narodowej. Był synem Jana, właściciela Czaplic koło Stucka. Piastował wysokie urzędy państwowe, starał się być blisko osoby ostatniego polskiego króla. Zajmował się m.in. niektórymi sprawami majątkowymi ks. Józefa. Być może fakt ten miał związek z tym, iż jego syn Kazimierz został adiutantem ks. Józefa w czasach Księstwa Warszawskiego. W latach 1785—91 był podskarbis

nadwornym litewskim. Z funkcji tej ustąpił ze względu na niepopULARNOŚĆ oraz sprzeciwianie się uchwałom sejmowym. W 1792 r. oświadczył się za natychmiastowym przystąpieniem króla do konfederacji targowickiej. Zmarł w 1812 r.

2. Onufry (brat Antoniego, stryj Kazimierza). Sędzia grodzki i stolnik wołkowyski. Jego syn Józef był radcą woj. augustowskiego i Towarzystwa Kredytowego.
3. Józef (brat Antoniego, stryj Kazimierza). Skarbnik wołkowyski i komisarz skarbowy litewski.
4. Józef (brat Kazimierza). Oficer kawalerii narodowej, w 1794 r. trafił do niewoli. Bardziej był jednak działaczem politycznym o zabarwieniu konserwatywnym: poseł na Sejm Wielki a po zwycięstwie Targowicy na sejm rozbiorowy w Grodnie. W 1792 r. został gen. mjr wojsk koronnych. Rezydował w Murafie na Podolu, oddzielonej przez żonę Salomeę z domu Grocholską Potocką (wdową) z jej pierwszego małżeństwa. W 1809 r. został marszałkiem szlachty podolskiej. Był wysoko ceniony w tym środowisku. Zmarł prawdopodobnie w 1812 r.
5. Karol (syn Józefa, synowiec Kazimierza). Służył w Armii Królestwa Polskiego. W 1818 r. został ppor. w pułku strzelców konnych gwardii, a w dwa lata później otrzymał dymisję w stopniu por.
6. Michał (brat Kazimierza). Brał udział w działaniach 1794 r., był więziony. Pełnił funkcję prezesa sądu głównego grodzieńskiego. Po Powstaniu Listopadowym był zesłany do Wołody wraz ze swym bratem Kazimierzem.
7. Michalina (córka Michała, synowica Kazimierza). Żona zmarłego w Paryżu literata Bronisława Zaleskiego, dziedziczka dużej fortuny na Litwie i Podolu.
8. Jadwiga (córka Michała, synowica Kazimierza). Pierwszego swojego męża Karola Olizara opuściła z powodu jego pijaństwa. Wychodząc ponownie za mąż za Aleksandra Rammę przeszła na protestantyzm, lecz i ten związek był krótki, ponieważ Rammę wkrótce zmarł. Po raz trzeci wyszła za mąż za znacznie od siebie młodszego (bliżej nie znanego) kuzyna Dziekońskiego.
9. Marianna z Wasilewskich (żona). Córka Ksawerego i Teresy z Pernetów. Jej matka była bliską krewną (prawdopodobnie siostrą) żony Namiestnika Królestwa Polskiego gen. Józefa Zajączka. Zmarła dnia 7 września 1853 r. w Warszawie a więc w cztery lata po zgonie męża.

Ewa Bończak-Kucharczyk, Józef Maroszek

Ogrody Białostoczczyzny. Pietkowo

Park w Pietkowie (gm. Poświętne), będący jednym z najciekawszych zabytków sztuki ogrodowej w województwie białostockim, stanowi przykład nawarstwiania się stylów. Jego historia sięga XV wieku i od tego czasu kolejne pokolenia starały się nadać siedzibie dworskiej estetyczną oprawę. Każda z epok przynosiła kolejną przebudowę i rozbudowę ogrodów pietkowskich, zgodnie z duchem swoich czasów. Najpełniejszy okres rozwoju Pietkowa przypadł na wiek XIX. Powstał wtedy rozległy park odznaczający się doskonałością krajobrazowej kompozycji. Ta krajobrazowa forma dominuje w Pietkowie do dzisiaj, ale można również odnaleźć ślady znacznie starszych układów przestrzennych. Wydatnie dziś

okrojony, zdewastowany i nieużytkowany park zachował jeszcze wiele dawnych walorów. Jest jednak obiektem zapomnianym i mało znanym, a kompletne opuszczenie skazuje go na powolną śmierć. Piękno parku, jego znaczenie historyczne i wartości przyrodnicze powodują, że warto o niego walczyć. Zanim to nastąpi, należy go przypomnieć.

Siedzibę dworską w Pietkowie usytuowaną na niewysokim wzgórzu, z trzech stron otoczonym ciekami wodnymi — zakolem rzeki Lizy i wpadającym do niej bezimiennym strumieniem. W XV w. powstała tu siedziba Pietkowskich — centrum średniozamożnych dóbr szlacheckich. Z dworem sąsiadowały staw i młyn na Lizie, wzmiankowane w 1580 r. w

1522 r. w sąsiedztwie wsi Pietkowa, usytuowanej na przeciwnym wzniesieniu za rzeką przy gościńcu suraskim, Mikołaj i Baltazar (zm. przed 1564 r.) Pietkowscy zbudowali kościół. Droga łącząca kościół i biegnący obok niego gościńiec z dworem stała się główną osią kompozycji założenia.

Po 1522 r. jedynym właścicielem dóbr został Mikołaj Pietkowski, ożeniony z Anną z Grajewa, siostrą Marcina i Stanisława Grajewskich, dworzan Zygmunta Augusta. Anna w 1564 lub 1565 r. powtórnie wyszła za mąż za posesora sąsiednich starostw — brańskiego i suraskiego — Krzysztofa Olędzkiego, również dworzanina królewskiego. Pomiędzy 1565 a 1572 r. nastąpić musiała przebudowa siedziby dworskiej na wzór innych renesansowych podlaskich rezydencji średniozamożnej szlachty związanej z dworem królewskim (Białostoku, Strabli, Buzun, Niewodnicy, Kożan i innych).

Po śmierci trzeciego z kolei męża Anny z Grajewa — Jakuba Łosia stolnika ciechanowskiego (wzm. 1580 i 1581) Pietkowo przyszło na własność Brzozowskich. Należało m.in. do Krzysztofa Brzozowskiego (wzm. 1635 r.), wdowy po Krzysztofie — Krystyny z Kurzenickich (wzm. 1638 r.), wdowy po innym Brzozowskim — pani Koryckiej (wzm. 1676 r.) do Michała Brzozowskiego (wzm. 1689 i 1689 r.). Ta średniozamożna rodzina władała dobrami jeszcze w 1741 r. W ręce znanej na Podlasiu i dość bogatej rodziny **Kurzyńskich** Pietkowo miało przejść od Joanny Niemierzanki córki Stanisława Niemiry chorążego mielnickiego, zamężnej za Walentym Kuczyńskim. Ambicje tego rodu zmierzały do podniesienia rangi centrum dóbr, czego wyrazem było dążenie do przekształcenia Pietkowa w miasteczko oraz przebudowa siedziby dworskiej (w tym wzniesienie murowanego, klasycystycznego pałacu i towarzyszącej mu oficyny) oraz wprowadzenie barokowych kompozycji przestrzennych, obejmujących także tereny położone poza ogrodami. W 1762 r. Leon Kuczyński wznosił nowy, barokowy kościół (poświęcony w 1784 r.), elewacją główną zwrócony w stronę alei dojazdowej do pałacu. Z tego samego okresu pochodzi ukształtowanie trójkątnego rynku przy kościele — miejsca śródogrodowych targów. Miało to być centrum przyszłego miasteczka, a na targi w Pietkowie królewski przywilej uzyskał w 1788 r. Dominik Kuczyński.

W odległości ok. 1 km od kościoła i tyleż od pałacu, na innym wzniesieniu, przy skrzyżowaniu dróg: z Wilkowa do Pietkowa oraz z Wólki Pietkowskiej do Poświętnego ustawiono wysoką, murowaną kapliczkę w formie latarni zmarłych. Do skrzyżowania poprowadzono inne drogi — z pałacu do Zwierzyńca (w lesie) oraz z folwarku Łukawica do folwarku Turek. Zbiegające się drogi obsadzono drzewami. Promieniste, ośmioramienne skrzyżowanie traktów drożnych, znane i z innych obiektów (w tym z Jeżewa i Łukawicy — należących do Kuczyńskich), było naśladownic-

twem układów spotykanych w majątnościach magnackich, m.in. w Siemiatyczach, Białymstoku, Bokach, czy królewskich Krynkach. Prace tu znacznie podnosiły splendor pietkowskiej siedziby Kuczyńskich. Podobnie zadbane o nowe nasadzenia w ogrodach pałacowych, przy drogach i ciągach komunikacyjnych.

W 1798 r. Pietkowo zakupił od Dominika Kuczyńskiego Michał Hieronim Starzeński ze Strabli, ożeniony z Barbarą z Kuczyńskich. Po śmierci Michała Hieronima Starzeńskiego w 1823 r. doszło do podziału dóbr pomiędzy jego synów. Józef otrzymał Pietkowo, a Maciej Ignacy Strablę. Zapoczątkowało to podział rodu Starzeńskich na dwie odrębne gałęzie: pietkowską i strabelską. Józef Starzeński (żonaaty wprawdzie z Teofilą Morawską, a powtórnie z Karoliną Benkinówną 1^o voto Szczepanowską) zmarł w 1830 r. jako więzień stanu pozostawiając kilkoro dzieci: Michała — dziedzica Nowodworów pod Ciechanowcem, Henryka — właściciela Klukowa, Kazimierza — posesora Pietkowa i Łukawicy oraz Zofię zamężną za Adamem Ronikiem.

W 1 poł. XIX w. za rządów Starzeńskich Pietkowo przeszło szereg przeobrażeń. W 1815 r. kompozycja i cała majątność pietkowska zostały rozdzielone granicą państwową między Królestwem Polskim a Imperium Rosyjskim. Granica biegła rzeką Lizą. Pałac i ogrody znalazły się w Rosji, a wieś Pietkowo kościół i rynek oraz promienisty zbieg dróg, a także znakomita większość gruntów dworskich w Kongresówce. Dla tych ostatnich założono nowy folwark w sąsiedztwie zbiegu promienistych dróg. Folwark ten został w 2 poł. XIX w. przekomponowany i nazwany Gabrysinem, na cześć córki Kazimierza Starzeńskiego — Anny Gabrieli, żony hr. Komara. Gospodarstwo dworskie w Gabrysinie, widokowo związane z pałacem, wchodziło odtąd, jako kompozycja satelitarna, w skład klasycystycznego układu przestrzennego Pietkowa. Jednocześnie wskutek przejścia funkcji gospodarczych folwark poszerzał możliwości rozbudowy i krajobrazowej przebudowy ogrodu pałacowego. Nowa kompozycja ozdobnych ogrodów pietkowskich objęła rozległy teren i wchłonięła stare, regularne wnętrza ogrodowe których część przekomponowano, a część pozostawiono bez zmian, otaczając jedynie nowymi nasadzeniami. Pozostawiono dwie proste drogi dojazdowe — drogę do kościoła do Strabli oraz drogę do młyna, które przecinały teren parku.

Centralnym punktem kompozycji był pałac, przy którym zbierały się drogi-aleje: ze wsi Pietkowa, Strabli, Gabrycina i osady młyńskiej oraz droga do lasu i stawów. Od północnego-zachodu przed pałacem urządzone był podjazd, otoczony nasadzeniami drzew i krzewów ozdobnych. Po przeciwnej stronie pałacu zorganizowano duże trawiaste wnętrza, otoczone różnogatunkową roślinnością. Rosły tam m.in. egzotyczne drzewa oraz modrzewie europejskie, lipy, klony, jesiony i graby. We wnętr-

trzu posadzono też kępy kwiatów. Widok z pałacu poprzez wnętrze prowadził na duży staw na Lizie i kwadratową, usypaną na stawie wyspę. W sąsiedztwie pałacu i głównego wnętrza parkowego oraz na północ od drogi z Gabrysina i osady młyńskiej rozciągały się dalsze części krajobrazowego parku, z krętymi drogami specerowymi oraz nasadzeniami lip, klonów kasztanowców, świerków, jesionów, grabów, brzoź, sosen, topól i innych drzew oraz krzewów ozdobnych. Tworzyły one klomby, grupy i większe masywy otaczające kilka mniejszych wnętrz oraz jedno z dużych, przekomponowanych wnętrz starego ogrodu. Na skraju parku nad Młynówką — odnogą Lizy urządzono „łazienkę”, ogród kwiatowy i alpinarium. Stąd na kępę w widłach Młynówki i Lizy wiódł drewniany mostek. Na kępie posadzono różnorodne kwiaty. W sąsiedztwie Młynówki i „łazienki” wzniesiono murowane budynki dwóch oranżerii i dom ogrodnika, a pomiędzy nimi, pod zadaszeniem, urządzono ananasarnię. Od głównej alei dojazdowej do domu ogrodnika poprowadzono aleję grabową, oddzielającą sad od ogrodu warzywnego. Na wzgórku pomiędzy oranżeriami, a łazienką stała w parku altana otoczona lipami i klonami. Elementami kompozycji krajobrazowej były młyn wodny, dom młynarza i mostki na Lizie.

Dawna część gospodarcza znajdująca się w sąsiedztwie podjazdu przed pałacem została zredukowana. Pozostawiono tam tylko stajnię i wozownię. Po 1864 r. dodano do układu dwie osady fornali — jedną w sąsiedztwie dawnej części gospodarczej, a drugą za osadą młyńską, gdzie wzniesiono też gorzelnię. Budynek ten ustawiono na osi drogi do Gabrysina, jednej z dróg układu promienistego. Zamknął on dawny widok na kapliczkę w Garysinie z mostku przy młynie. Poza Gabrysinem w 2 poł. XIX w. założono jeszcze 2 satelitarne folwarki: Marynki i Józefin.

Położenie przygraniczne komplikowało komunikację w dobrach, toteż uruchomiono nową drogę wiodącą do Wólki Pietkowskiej prawym brzegiem Lizy. Aleja przy tej drodze stała się odtąd granicą kompozycji parku. Trakt ze Strabli w 1 poł. XIX w. pełnił funkcję dojazdu od głównej siedziby Starzeńskich. Drogę tę, w obrębie założenia wysadzono kasztanowcami, a dalej, aż do lasu — topolami czarnymi. Nabrała też znaczenia droga przecinająca dziedzińiec gospodarczy, biegnąca prawym, bagnistym brzegiem Lizy wzdłuż ówczesnej granicy państwowej do Suraza.

W 2 poł. XIX w. powstał na wschód od założenia wielki kompleks stawów obejmujący 173 ha. Każdy z nich otrzymał nazwę od imienia członków rodziny Starzeńskich: Jerzy, Michał, Elżbieta, Wiktorzyn, Henryk, Dominik, Witold, Józef, Gabriela I, Gabriela II, Zofia, Kazimierz, Maria I i Maria II. Inne stawy nie nosiły imion, te użytkowano jako narybkowe i tarliska.

Żerz, gorzelnia, dom gorzelnianego, magazyn przy gorzelni oraz 3 czworaki.

Jeszcze za życia Kazimierza Starzeńskiego (ur. 1816, zm. 1899), ożenionego w 1842 r. z Zofią h. Ożarowską, majątność została podzielona pomiędzy 2 córki: Marię (niezamężną), która otrzymała część z Marynkami i Annę Gabriellę, żonę Józefa Komara, której przypadła m.in. siedziba pietkowska. Po Annie Gabrieli właścicielką została Elżbieta z Komarów Krasicka (ur. 1874, zm. 1943), która zarządzała Pietkowem wspólnie z synem Witoldem (ur. 1902, zm. 1982). Aż do 1939 r. założenie pałacowo-ogrodowe było starannie pielęgnowane i stale przyozdabiane coraz to nowymi nasadzeniami, podtrzymującymi krajobrazowy charakter kompozycji. Posadzono tu m.in. kilka rzadkich gatunków i odmian drzew.

Po spaleniu w latach 30-tych XX w. barokowego, drewnianego kościoła wzniesiono obok starego cmentarza kościelnego nowy, murowany, modernistyczny kościół, nawiązujący do form barokowych, zwrócony wieżą do rynku i założenia. Utrzymano w ten sposób dawną więź kompozycyjną i widokową pomiędzy kościołem a pałacem. W okresie międzywojennym rozbudowie uległa również gorzelnia.

Dewastację obiektu rozpoczęło wkroczenie wojsk radzieckich w 1939 r., ale największych zniszczeń dokonano po 1944 r. W latach 50-tych rozebrano pałac, oficynę, 4 czworaki, łazienkę i młyn, zrujnowano oranżerię i dom ogrodnika, zlikwidowano ananasarnię, rozebrano murowane ogrodzenie, za to ponownie rozbudowano gorzelnię. Po parcelacji części parku zajęły zagrody chłopskie, a pozostałe części do dziś nie mają użytkownika. Mimo ubytków drzewostanu, ogólnego zaniedbania i zarastania terenów nadrzecznych olsem — park pietkowski jest dziś jednym z cenniejszych zabytków województwa białostockiego. Stanowi przykład wysokich umiejętności kształtowania krajobrazu. Zachował układ wnętrz, część dróg, staw, kompozycję alei i różnogatunkowych grup. Rośnie na tym terenie wiele drzew starych i kilka drzew rzadkich. Zachował też część kompozycji widokowych, atrakcyjnych zwłaszcza w obrębie głównego wnętrza przy pałacowego, sąsiadującego z dużym stawem.

Roślinność parku składa się z 51 gatunków i odmian drzew oraz krzewów (w tym rzadkich: lipa amerykańska, buk zwyczajny, buk zwyczajny odmiany czerwonołistnej, iglicznica trójcierniowa, skrzydłoorzech kanadyjski). Większość drzew starych pochodzi z końca XIX i 1 poł. XX w., ale spotyka się okazy posadzone w 1 poł. XIX stulecia, a nawet w wieku XVIII. Do drzew najstarszych należą 3 okazale modrzewie, 3 klony pospolite, 3 lipy drobnolistne, dąb szypułkowy, topole czarne i topola biała rosnąca w centralnej części parku lub alejach dojazdowych. Dość liczną grupę stanowią też sadzone ok. poł. XIX w. kasztanowce klony, jesiony, topole lipy. Dodatkowym walorem obiektu są zachowane stare budynki: stajnia, dom ogrodnika, ruiny oran-

Powstanie styczniowe w świetle akt metrykalnych parafii rzymsko-katolickiej w Bielsku Podlaskim

Akta metrykalne były wykorzystywane stosunkowo rzadko w badaniach nad przebiegiem powstania styczniowego oraz represjami popowstaniowymi. Zawierają one informacje, które wzbogacają dotychczas wykorzystywane źródła.

W niniejszym artykule wykorzystano akta metrykalne parafii rzymsko-katolickiej w Bielsku Podlaskim, przechowane w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Drohiczynie nad Bugiem. Analiza wpisów do ksiąg metrykalnych objęła lata 1861–1865. Rok 1861 uwzględniono ze względu na manifestacje patriotyczne, jakie miały miejsce na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Objęły one również Bielsk Podlaski. Wydarzenia 1861 r. nie znalazły jednak odbicia w badanych materiałach. Natomiast w aktach zgonów z lat 1863–1865 znajduje się wiele informacji dotyczących omawianego tematu.

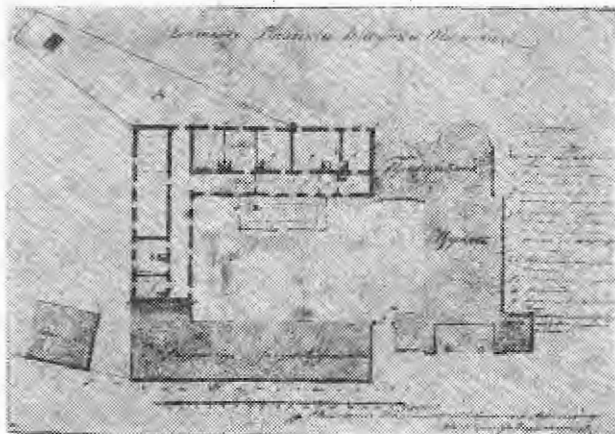
Wpisów do akt metrykalnych dokonywano w języku rosyjskim zachowując zasadę chronologicznej kolejności zapisów. W latach 1863–1865 zdarzają się wypadki łamania tej zasady. W celu ujednolicenia wpisów zastosowano w księgach układ tabelaryczny z podziałem na sześć rubryk. Ich treść określają następujące pytania zawarte w nagłówkach: rubryka I: nr/liczba porządkowa zgonu w danym roku); rubryka II: data śmierci; rubryka III: wiek; rubryka IV: kiedy nastąpił zgon, gdzie, jaka choroba była przyczyną śmierci, w jakich okolicznościach, czy zmarły opatrzony był SS. Sakramentem; rubryka V: jakie było jego pochodzenie (społeczne), tytuł, jak długo żył, w jakiej parafii mieszkał (stałe), kogo z rodziny zostawił; rubryka VI: przez kogo, kiedy, gdzie został pochowany.

W badanych księgach zgonów w rubryce IV, a nie w rubryce V, zamieszczono informacje o pochodzeniu społecznym zmarłego, jego zawodzie i stanowisku, bądź o pełnionych funkcjach. Pełne zapisy do akt charakteryzują się podaniem wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie pytania zawarte w nagłówkach rubryk. Niepełne wpisy pojawiają się w latach 1863–1865 i w ramach jednego zapisu dotyczą kilku informacji jednocześnie. Brak jest: nazwy parafii, której zmarły był stałym mieszkańcem, informacji dotyczącej pozostawionej rodziny, a podany wiek zmarłego jest często przybliżony. Wpisy te odnoszą się do osób określonych terminem: jeniec, przestępca polityczny, oraz częściej niż w latach ubiegłych i następnych-aresztant. Wpisy takie występują również przy rejestracji zgonów oficerów i żołnierzy z garnizonu wojsk carskich.

Dziewiętnaście osób zarejestrowanych w aktach to biorący prawdopodobnie czynny udział w powstaniu lub też za takich uznani przez władze carskie. Przyczynami ich śmierci były: odniesione rany, tyfus, puchlina wodna. Powód zgonu siedmiu osób nie jest podany, bądź wpisany jest bardzo ogólnie. Otrzymane rany spowodowały zgon: Jana Nienarczuka (24. 02. 1863, ok. 25 lat) i jeńca Jana Dworakowskiego (lat 35, zm. 10. 02. 1863). Tylko w przypadku Jana Dworakowskiego udało się ustalić jego miejsce zamieszkania i zanotowano, że przybył on z Królestwa Polskiego, ze wsi Brok znajdującej się w guberni łomżyńskiej.

Tyfus, ostra epidemiologiczna choroba pojawiająca się najczęściej przy niskim stanie sanitarnym i ogólnym wycieńczeniu organizmu stała się przyczyną śmierci: Kazimierza Prószyńskiego (ok. 60 lat zm. 22. 02. 1864 r.) oraz określonych mianem przestępców politycznych: Macieja Kalikszty s. Wincentego (ok. 25 lat, zm. 25. 02. 1864), Laurentego Falkowskiego (ok. 25 lat, zm. 07. 03. 1864), Karoliny Gierałtowskiej (64 lata, zm. 01. 04. 1864), Franciszka Jaśniłkowskiego (ok. 60 lat, zm. 31. 05. 1864), chłopca Jana Rusiniaka (ok. 30 lat, 14. 11. 1864).

Zgony Andrzeja Listowskiego — przestępcy politycznego (lat 22, zm. 06. 07. 1865) i szlachcica Andrzeja Falkowskiego (lat 60, zm. 15. 07. 1865 r.) nastąpiły wskutek puchliny wodnej. Charakteryzuje się ona gromadzeniem w jamach ciała (otrzewnej, opłucnej) nadmiernej ilości wody, co spowodowane być może urazami mechanicznymi bądź przegłodzeniem organizmu. Wszystkie wyżej wymienione osoby zakończyły życie w szpitalu miejskim i tenże był instytucją zawiadamiającą o zgonie. O



Plan więzienia w Bielsku P. 1843 r.

śmierci pozostałych osób informował urząd policji.

Z powodu choroby zmarł w więzieniu 7 grudnia 1863 r. w wieku 65 lat szlachcic Józef Olszewski. Z siedmiu osób, których przyczyn śmierci akta nie notują dwie zmarły w szpitalu: aresztantka Katarzyna Ostaszewska dnia 30 sierpnia 1863 r. (zapis nie podaje w jakim była wieku) i szlachcic Bonawentura Falkowski (6 czerwca 1864 r. w wieku 50 lat). Więzienie było miejscem śmierci: szlachcica Piotra Puławskiego (lat 86 zm. 9. 11. 1863 r.), szlachcica Jana Kosińskiego s. Marcina (lat 22, zm. 13.11. 1863 r.) oraz aresztanta Mikołaja Żero (lat 55 zm. 14.11.1865 r.). Miejsca zgonu dwóch osób księga nie rejestruje: szlachcica ze wsi Żero-Ferdynanda Żero (zm. 04. 05. 1865 r. w wieku 21 lat) i panny Jolanty Rawłoliny (zm. 25. 05. 1865 r.).

Określenia stojące przy nazwiskach zestawionych osób oprócz przynależności stanowej opisują ich sytuację prawną w chwili śmierci. Wszystkie trzy rozróżnione kategorie — jeniec, aresztant, przestępca polityczny — przemawiają za tym, że ich posiadacze pozbawieni byli wolności. Terminu „jeniec” używa się z reguły w stosunku do osób ujętych na polu walki. Zgodnie z terminologią prawną „przestępca polityczny” to taka osoba, na którą wydano wyrok, udowodniono winę polegającą na wystąpieniu przeciwko istnjącemu systemowi politycznemu. Natomiast przeciwko aresztantowi toczy się śledztwo, w czasie którego przebywa on w rocie aresztanckiej. Czas przebywania w areszcie był różny, zależał od pozyskanych danych o pochodzeniu, przynależności stanowej czy zawodowej. Wynikało to ze stanowego charakteru prawa o karach. Tak więc dłużej w areszcie przebywały osoby, starające się zatrzeć swoje pochodzenie w celu złagodzenia kary.

Wszystkie osoby zarejestrowane w Aktach zostały pochowane na cmentarzu miejskim w Bielsku. Miejsca spoczynku osób o nieznanym przynależności parafialnej są opatrzone numerem. Uwagę zwracają różnice w wysokości nadanych numerów grobów, a szczególnie dotyczy to osób zmarłych w odstępach kilkunastu dni, np. Maciej Kaliksha pochowany został 25 lutego 1864 r. pod numerem 33, a grób zmarłego dwa tygodnie później Bonawentury Falkowskiego otrzymał numer 2295. Stwarza to wrażenie chaosu i braku zasady kierującej wyborem miejsca pochówku, a także eliminuje hipotezę o istnieniu kwatery powstańczej na cmentarzu.

Niepełne wpisy zawarte w aktach zgonów z lat 1863—1865 obejmują też osoby, których nie można zaszereżować jako czynnych uczestników powstania. Należałoby interpretować je jako świadectwo ucieczki przed represjami rodzin z dotychczasowego miejsca zamieszkania w rejonu bezpieczne.

Lista zestawia następujące nazwiska: Bogusława Wróblewska, córka Jana (lat 2,5, zm. 18. 10. 1863 r. w Bielsku w szpitalu), Marianna

Oleńska, córka szlachciców: Michała i Pauliny (lat 4, zm. 09. 10. 1863 r. w Bielsku w szpitalu), Bolesław Załuski szlachcic, syn Franciszka i Józefy (lat 4, zm. 13. 11. 1863 r. w Bielsku w szpitalu), Aleksandra Jakubowska córka Aleksandra i Józefy z Kadłubowskich (5 mies., zm. 07. 04. 1864 r. w Bielsku), Konstanty Popławski syn szlachcica Antoniego i Joanny (lat 1,2, zm. 08. 05. 1864 w Skrzypkach Wielkich), Władysław, syn szlachciców Jana i Katarzyny z Niwińskich, (lat 10, zm. 13. 11. 1864 w Kalczykach), Łukasz Żarski, szlachcic, posiadacz 1 dworu (lat 90, zm. 26. 12. 1864 r. w Bolesławach), Zofia z Czarneckich Marcinkiewiczowa (lat 37, zm. 16. 02. 1865 r. w Orli), Marianna Wróblewska, córka szlachciców Jana i Ludwika z Lisowskich (4 mies., zm. 14. 06. 1864 r. w Ogrodnickach), szlachcianka Franciszka Minkowska (lat 30, zm. 13. 07. 1865 r. w Bielsku w szpitalu).

Kilka powyższych zgonów nastąpiło w Bielsku, cztery z nich w sytuacji wyjątkowej — w szpitalu miejskim, do którego przyjmowano ludzi z całej parafii. Dlatego też w tych przypadkach nie można uznać Bielska za zupełnie pewne miejsce przebywania reszty rodziny.

Też o migracji rodzin wymienionych osób potwierdziła analiza księgi chrztów parafii pw. NMP i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim. Celem jej było sprawdzenie czy dzieci zmarłe w miejscowościach należących do parafii bielskiej w latach 1863—1865 urodziły się na jej terenie? Kwerenda wykazała, że jedynie urodziny Marianny Wróblewskiej córki szlachetnego Jana i Ludwika z Lisowskich nastąpiły na terenie parafii — 24. 01. 1864 r. w Ogrodnickach. Chrzest odbył się dwa dni później. Zastanawiające jest to, że rodzicami chrzestnymi byli chłopcy — Omelian i Krystyna, żona Jana Sylwestruka. Jak podają metryki zgonów Wróblewscy przebywali na terenie parafii już wcześniej, bo w chwili śmierci starszej córki Bogusławy — 8 października 1863 r. Andrzej Lisowski — przestępca polityczny, zmarły 6 lipca 1865 r. w wieku 22 lat, był bratem Ludwika.

W dalszych badaniach należy zwrócić uwagę na dziewiętnastowieczne dzieje tych rodzin, jak również: Falkowskich i Żero. Aż trzech przedstawicieli rodziny Falkowskich zakończyło życie pod nadzorem policji w szpitalu bielskim. Dzień po dniu zmarli: Bonawentura i młodszy o jedno pokolenie Laurenty zaklasyfikowany, podobnie jak jego zmarły rok później rówieśnik Andrzej, do przestępców politycznych. Zaścianek Falki Stare został skonfiskowany przez rząd carski i oddany chłopom na osiedlenie. W maju 1865 r. urząd policji zawiadomił o śmierci 21-letniego Ferdynanda Żero, a wkrótce akta odnotowały zgon 55-letniego Mikołaja Żero, aresztanta.

Być może analiza dostępnych źródeł pozwoli na sprecyzowanie powiązań rodzinnych i uściślenie danych zestawionych osób, a w efekcie przyczyni się do rozszerzenia badań.

Rys historyczny parafii prawosławnej w Białowieży

Białowieża — królewska osada łowiecka, założona w początkach XV w. nad rzeczką Łutownią, pod koniec XVI w. przeniosła się o ponad 7 km w kierunku płd.-wsch., nad rzeczkę Narewkę. Jej pierwszymi mieszkańcami byli bez wątpienia Rusini, zasiedlający obrzeża Puszczy Białowieskiej. Związani uprzednio z kościołem prawosławnym, który po 1596 r. utracił w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów prawo funkcjonowania, zmuszeni zostali do przejścia w początkach XVII w. na łono kościoła unickiego.

Pierwsi białowieżanie najpewniej należeli do liczby wiernych cerkwi w Szereszewie, która otrzymała fundusz i przywileje w 1517 r. od Iwana Abramowicza. Na ich życie religijne na pewno oddziaływał w dużym stopniu także monaster prawosławny założony w 1574 r. w Narwi przez księcia Massalskiego. Rosnąca ilość wsi, zakładanych u wschodnich krańców Puszczy Białowieskiej, przyczyniła się do wydania 14 sierpnia 1680 r. przez komisarzy królewskich pozwolenia na budowę „*de nova radice*” cerkwi w Suchopolu. Wraz z wybudowaniem świątyni została założona nowa parafia, do której przeszli białowieżanie. Ponieważ Suchopol należał do leśnictwa białowieskiego, August II nadał 15 lipca 1704 r. prawo kollacji i prezentacji księży suchopolskich białowieskiemu dworowi królewskiemu. Pod względem administracyjnym parafia suchopolska należała do dekanatu prużańskiego, diecezji brzeskiej.

W 1748 i 1757 r. w skład parafii suchopolskiej wchodziło 15 wsi. Poza Białowieżą — Chwałowo, Chidry, Dziedowka, Rowbieck, Prikośle, Haleny, Kletno, Radeck, Rudnia, Bąbia Góra, Borki, Tuszemla, Niemierzec (Niemiera) i Cichowola. W 1769 r. doszły wsie Krynica, Wielkolesie i Abramczuki, ale odpadły — Rudnia, Niemierzec i Tuszemla. Zatem w połowie XVIII w. parafia suchopolska obejmowała prawie całą wschodnią część Puszczy Białowieskiej. Z wizyty 1757 r. wiemy, iż liczba parafian wynosiła 733 osoby, w tym z Białowieży 83 osoby. Wizyta 1769 r. wymienia 251 rodzin, z których u spowiedzi były 583 osoby. Z Białowieży do parafii należały 23 rodziny, a z nich u spowiedzi było 56 osób.

Około 1782 r. lub w początkach tegoż roku cerkiew w Suchopolu spaliła się. Na jej miejscu wystawiono niedużą kaplicę. Nie mogła jednak ona pomieścić nawet części parafian. Przystąpiono zatem do budowy nowej cerkwi.

Budowano ją całe 7 lat. Drewno na budowę otrzymano z Puszczy Białowieskiej. W 1799 r. Białowieża wchodziła jeszcze, z 30 rodzinami, w skład parafii suchopolskiej. Być może należała do niej również w 1800 r. Wizyta z 1801 r. już jej nie wymienia. Białowieżanie zbudowali w tym czasie swoją cerkiew, zakładając jednocześnie oddzielną parafię.

Nie jest dokładnie wiadomo, w którym roku wzniesiono w Białowieży cerkiew. G. Sosna odszukał w materiałach archiwalnych najwcześniejszą datę — 1793 r. Powtarza ją „*Encyklopedia Katolicka*” (1976, t. II, s. 370) błędnie jednak przypisując istnienie w tym okresie odrębnej parafii. Za rokiem 1793 optuje również K. Rosiński. O. Hedemann podaje, iż akt funduszu cerkwi w Białowieży wydał w 1797 r. główny naczelnik ekonomii brzeskiej, Szczepanowski. Z kolei N. Maliszewskiej i W. Bałabuszewicz zgodnie podają, iż cerkiew białowieska otrzymała fundusz od administratorów imperatorskiej ekonomii w 1798 r.

Z treści aktu funduszu cerkwi, przytoczonej przez O. Hademanna, wynika, iż sama budowa cerkwi rozpoczęła się wcześniej niż w 1797 r. Należy zatem rozumieć, iż wydanie aktu funduszu niejako usankcjonowało rozpoczętą budowlę. Świątynię wzniesiono na Polanie Białowieskiej, opodal tzw. Drogi Browskiej. Obecnie miejsce to znajduje się opodal północnej granicy Parku Dyrekcyjnego. Jeszcze przed wzniesieniem cerkwi pojawiła się w Białowieży kaplica cmentarna p.w. świętych Cyryla i Metodego. Pierwsze jej opisy pochodzą z 1790 r. Sam cmentarz pierwotnie znajdował się u wjazdu do Białowieży od strony Hajnówki (obecnie róg ulic Krzyże i Grudkowskiej). Z mapy Polany Białowieskiej, wykreślonej w 1784 r. przez Połchowskiego wynika, iż był już w tym czasie przeniesiony na obecne miejsce.

Parafia unicka w Białowieży została utworzona najprawdopodobniej w 1800 r. lub na początku 1801 r. Cerkiew parafialna przez wiele lat pozostawała nie ukończona i nie wyposażona. Ikonostas został zbudowany w niej dopiero w 1836 r. W 1839 r., w rezultacie zniesienia unii w cesarstwie rosyjskim, cerkiew białowieska, wraz z wiernymi, przeszła na łono Kościoła prawosławnego. W 1845 r. K.I. Arsenjew podaje krótki opis tejże cerkwi. Była ona nieduża. Posiadała bardzo ubogi wystrój i także wyposażenie.

W 1853 r. staraniem wiernych wybudowano w Białowieży nową cerkiew, podobnie jak

i poprzednią — z drewna. Na patrona obrano św. Mikołaja Cudotwórcę. Świątynia ta znajdowała się obok obecnej cerkwi. W 1853 r. parafia białowieska, pozostająca dotychczas w dekanacie prużańskim, została włączona do dekanatu szereszewskiego. 7 października 1860 r. białowieską cerkiew zwiedził przebywający w Puszczy Białowieskiej na polowaniu car Aleksander II. W 1870 r. przy białowieskiej cerkwi utworzono opiekuństwo (popieczitelstwo). W początkach lat 70 wybudowano nową kaplicę cmentarną. W 1873 r. parafianie ofiarowali 201 rubli na zakup do niej ikon. Sprowadzono także w tym czasie XVII-wieczną ikonę Opieki NMP. Dwa lata wcześniej do cerkwi parafialnej wpłynęły dary rzeczowe na łączną sumę 164 rubli srebrem. Przy cerkwi funkcjonował chór złożony z chłopców — uczniów miejscowej szkoły. W 1876 r. w skład parafii wchodziły poza Białowieżą wsie Stoczek, Zastawa, Podolany, Pogorzelce, Teremiski i Prybutki (Budy?). Kler parafialny stanowili proboszcz i psalmista. We wrześniu 1880 roku cerkiew wizytował biskup brzeski, Dońat.

Pomimo stosunkowo krótkiego okresu istnienia, cerkiew białowieska już w połowie lat 80. ubiegłego wieku przedstawiała żałosny wygląd. Przechyliła się na bok, tak że musiano ją podpierać drągami. Zwiedzający cerkiew 11 grudnia 1885 r. wielki książę Michał Mikołajewicz postanowił, iż po powrocie do Petersburga rozpocznie starania o budowę w Białowieży nowej, murowanej świątyni. Słowa dotrzymał. Całą sprawę dodatkowo przyspieszyło przejście Puszczy Białowieskiej w 1888 r. w prywatne dobra carskie. Z woli cara już w 1889 r. rozpoczęto w Białowieży budowę dużego pałacu myśliwskiego. Niebawem przystąpiono do budowy murowanej cerkwi, zaprojektowanej przez Pimienowa, architekta z Wilna. 20 sierpnia 1894 r. budowę wizytował sam car Aleksander III.

Wyświęcenie nowej cerkwi, uznanej w owym czasie za najpiękniejszą w całej guberni nastąpiło 22 stycznia 1895 r. Jej patronem podobnie jak starej, rozebranej i sprzedanej do Jałówki k/Białegostoku, został św. Mikołaj Cudotwórca. Wyświęcenia dokonał Hieronim, biskup litewski i wileński. Wieczorem tego samego dnia w cerkwi odprawiono pаниhidę po zmarłym carze Aleksandrze III, fundatorze świątyni. Prócz biskupa Hieronima brało w niej udział 14 księży i 4 diakonów. Do budowy cerkwi użyto cegły czerwonej, wyrabianej na miejscu przez Karola Müllera. Fundamenty wykonano z kamienia. Świątynię zwieńczyły dwie kopuły; jedną z nich przeznaczono na dzwonnice. Dach został pokryty blachą pomalowaną na czarno. Ikonostas, wykonany z chińskiej porcelany, sprowadzono z Petersburga (obecnie jedyny zabytek tego typu w Polsce). Ostateczne prace przy budowie i wystroju wewnątrz zostały ukończone w 1897 r. przed wizytą w Białowieży cara Mikołaja II.

W końcu XIX w. zbudowano w Białowieży

także drewniany dom parafialny oraz kapliczkę drewnianą (stojącą początkowo na rogu Za ulką Osoczników i ul. A. Waszkiewicza, obecnie przy ul. Sportowej).

W ostatnich latach ubiegłego wieku powstał drugi chór cerkiewny, złożony z urzędników Zarządu Puszczy. W ocenie ówczesnych znawców, oba chóry stały na wysokim poziomie. Szczególnie lubił ich słuchać car Mikołaj II, odwiedzający cerkiew podczas każdego ze swych pobytów w Białowieży. Podobnego zdania o chórach byli również wielcy książęta rosyjscy oraz wysoko postawieni uczestnicy polowań carskich w Puszczy Białowieskiej. W 1900 oraz w 1903 r. cerkiew w Białowieży wizytował biskup grodzieński i brzeski — Ioakim. W 1904 r. biskup Nikanor, a w 1907 r. biskup Michał. 6 marca 1906 r. cerkiew parafialna otrzymała zezwolenie konsystorza w Grodnie na założenie oświetlenia elektrycznego. W 1911 r. opiekunowie cerkwi zakupili doń chorągwie sakralne o wartości 35 rubli.

Do wybuchu I wojny światowej pprzełożonymi parafii prawosławnej byli kolejno: ks. Czajkowski (w r. 1846), ks. Parfieniusz Bazylewski (w l. 1851—1853), ks. Jan Jakubowski (do r. 1870), ks. Cyryl Szyryński (14 XII. 1870 — 11.III.1884), ks. Michał Szyryński (w l. 1884—1905), ks. Aleksander Gieleża (prawdopodobnie od 1906 r.). Funkcję psalmisty sprawowali m.in. Stefan Kubajewski, Michał Szyryński, Aleksander Niedielski, Jan Szyryński, Michał Rafałowicz. Starości cerkiewni z tego okresu to m.in. Szymon Dowbysz, Aleksy Kołokolcew, M.S. Golonko. Trzej ostatni byli zarządcami Puszczy Białowieskiej. Do 1900 r. parafia białowieska należała do diecezji litewskiej, później — do 1915 r. — do grodzieńskiej.

Latem 1915 r. prawosławna ludność Białowieży zostaje ewakuowana w głąb Rosji (tzw. bieżenstwo). Do Moskwy wywieziono część wyposażenia cerkwi, w tym dzwon. Zamarło życie religijne. Po zakończeniu działań wojennych parafianie, zdziśiatkowani chorobami i trudnymi warunkami bytowymi, powrócili do mocno zniszczonej miejscowości. Cerkiew na szczęście ocalała. Powoli organizuje się na nowo życie religijne. Parafią początkowo administruje ks. Apolinary Jerzykowski (10.III.1924 — 1.II.1925). Obowiązki duszpasterza pełni czasowo w okresie od 20.IX.1924 do X.1925 r. ks. Leoncjusz Kańkowski. 25.X.1924 r. przełożonym parafii zostaje ks. Jan Skalski. W okresie od 15.IV.1931 do 1.V.1939 r. jest nim ks. Włodzimierz Cechan, a od 1.V.1939 r. ks. Klaudiusz Puszkarski. Psalmistami w okresie międzywojennym są: Leonidas Drużyłowski, Dymitr Stempkowski, Teodor Klimuk, Aleksy Spiridonow, Włodzimierz Żuk, Piotr Szachalewicz, Polikarp Samojlik, Bogdan Marczuk, Borys Dietiejewski, Jerzy Bołgarski, Sergiusz Ranżew, a starostami: Stefan Wołkowycki, Nestor Buszko, Teodor Kołacz, Mikołaj Wołkowycki i Grzegorz Bugwin.

W okresie międzywojennym parafianie białowiescy zakupili nowy dzwon, wyremontowali

świątynię, zadbali także o uzupełnienie jej wyposażenia. Parafia białowieska liczyła w owym czasie ponad 5 tys. wiernych.

Pierwszy dzień II wojny światowej przyniósł częściowe zniszczenie świątyni białowieskiej. Jedną z bomb zrzuconych na Białowieżę rano 1 września 1939 r. zburzyła jedną ze ścian oraz spowodowała szkody wewnątrz. Podczas okupacji niemieckiej grupa parafian białowieskich na czele z ks. Klaudiuszem Puszkarskim udała się do władz niemieckich z prośbą o zezwolenie i pomoc w usunięciu zniszczeń. Starania te dały pozytywny wynik. Wspomniany ks. Klaudiusz Puszkarski zapisał się w historii parafii prawosławnej w Białowieży najdłuższym okresem pełnienia funkcji proboszcza. Sprawował ją całe 40 lat. W 1947 r. został podniesiony do godności protopijera, a w 1976 r. otrzymał mitrę. Od 1976 r. był też zastępcą dziekana okręgu Hajnówka. W 1979 r. przeszedł w stan spoczynku, lecz nadal podtrzymuje kontakt ze swoją parafią. Z okazji 50-lecia (w 1979 r.) kapłaństwa został odznaczony Orderem Św. Marii Magdaleny II stopnia. 9 lipca 1979 r. do parafii białowieskiej został oddelegowany ks. mgr. Sergiusz Korch. W dwa miesiące później objął on na stałe obowiązki proboszcza parafii. W 1986 r. został podniesiony do godności protopijera.

Parafialni psalmiści z tego okresu to: Jakub Cyb (od 5.X.1939 r. do 1976 r.) i Piotr Juskiewicz (p.o. 6.X.1976 — 1.I.1977 r.) Aktualnie funkcję tę wykonuje (od 6.XII.1977 r.) Piotr Dworakowski. Starostami zaś byli: Tomasz Zotow, Jan Smoktunowicz, Jerzy Sidoruk, Eugeniusz Siemieniuk, Aleksander Gwaj, Michał Świetliczny. Obecnie jest nim (od 1986 r.) podłężniczy Stefan Szpakowicz.

W pierwszych latach powojennych w cerkwi zostały namalowane święte obrazy wewnątrz kopuły i u jej podstaw. Plac cerkiewny od ulicy A. Waszkiewicza (dawnej Stoczek) został oddzielony za pomocą murka kamiennego i siatki. Ogrodzono również cmentarz, który po dzień dzisiejszy pozostaje pod zarządem parafii prawosławnej, choć tradycyjnie dokonywane są na nim pochówki różnych wyznań. W następnych latach wyremontowano dom psalmisty. Na placu cerkiewnym założono oświetlenie elektryczne. Odnowiono wnętrze świątyni i kaplicy cmentarnej. Do cerkwi zakupiono piecyki akumulacyjne, dywany, wykładzinę, zainstalowano żyrandole. W ostatnich latach wyremontowano ogrodzenie cmentarne, dokonano przecinki drzew. Naprawiono i odmalowano dach na kaplicy cmentarnej. Wymieniono także dach kapliczki przy ul. Sportowej oraz odświeżono jej wygląd zewnętrzny i wewnętrzny. Remontowi poddana została również główna świątynia parafialna. Zmieniono pokrycie dachu, wykonano nowe okna w kopule, założono nowe instalacje — elektryczną i odgromową. Za ofiary pieniężne parafian zakupiono i zainstalowano nowe duże panikadziło, trzy mniejsze żyrandole oraz nowe chodniki i wykładzinę dywanową. Ponadto parafianie ofiarowali biały welon na

golgotę, zasłonę na carskie wrota, dwie haftowane chorągwie, białe haftowane szaty tudzież haftowane serwety na pulpity i przykrycie na groby. W domu parafialnym założono centralne ogrzewanie, doprowadzono doń bieżącą wodę (także do domu psalmisty i stróżówki), rozpoczęto remont pokoi i dachu. Przeniesione zostały zabudowania gospodarcze od ul. Sportowej w głąb posesji.

W okresie powojennym parafię białowieską często odwiedzają wysocy dostojnicy Kościoła prawosławnego z całego świata. Goszczono tutaj m.in. arcybiskupa Aten i metropolitę całej Hellady, Serafina (w 1978 r.), metropolitę Kościoła prawosławnego w Ameryce i Kanadzie, arcybiskupa Teodozjusza (w 1982 r.), arcybiskupa Karelii i całej Finlandii, Pawła (w 1984 r.). Cerkiew białowieską odwiedza również bardzo często duchowieństwo niższej rangi, także innych wyznań. Stałymi gośćmi są uczestnicy dorocznych Dni Muzyki Cerkiewnej, odbywających się w pobliskiej Hajnówce, oraz liczni turyści — przy czym należy zaznaczyć, że dla wielu z tych ostatnich jest to pierwsze w życiu zetknięcie się z prawosławiem. Parafia niemal rokrocznie gości uczestników wakacyjnych obozów młodzieżowych, organizowanych przez duchowieństwo z innych parafii rozsianskich po całym kraju. Z kolei parafianie białowiescy często wyjeżdżają na święta parafialne w okolicznych miejscowościach. Tradycyjne już są zbiorowe wyjazdy do Jabłecznej na odpust św. Onufrego — patrona monasteru męskiego. Chór parafialny w 1979 r. został nagrodzony Orderem św. Marii Magdaleny III stopnia. Przy parafii istnieje punkt katechetyczny.



Cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy w Białowieży.
Fot. W. Rynarzewski

W 1960 r. reżyser Konstanty Gordon zrealizował w białowieskiej cerkwi część zdjęć do filmu „Wesele białoruskie”, przedstawiającego obyczaje weselne polskich Białorusinów. W świątyni odbywają się również okazjnie koncerty niektórych chórów biorących udział w Dniach muzyki Cerkiewnej. Np. w 1982 r. wystąpił Zespół Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej, a w 1987 r. Kameralny Chór „Joan Kukuzeł-Angielogłosniat” z Bułgarii.

Aktualnie parafia w Białowieży liczy około

2 tys. wiernych, w tym około 800 praktykujących. Należą do niej wsie położone na Polanie Białowieskiej (Stoczek, Zastawa, Krzyże, Podolany I i II) oraz Grudki, Pogorzelce, Teremiski i Czerlonka. Od 1946 r. parafia znajduje się w dekanacie hajnowskim, diecezji warszawsko-bielskiej. Święta parafialne są obchodzone 22 maja (św. Mikołaja) i 14 października (Opieki NMP). Cerkiew parafialna, dom parafialny, kapliczka przy ul. Sportowej oraz cmentarz z kaplicą znajdują się na liście obiektów zabytkowych.

Jan Jerzy Milewski

Białostoczczyzna — początki niepodległości

Zgodnie z traktatem rozejmowym podpisanym 11 listopada 1918 r. przez delegację niemiecką w wagonie Naczelnego Dowódcy Armii Sprzymierzonych marszałka Ferdynanda Focha, na terenie Oberkommando-Ost, a więc m.in. na Suwalszczyźnie i Białostoczczyźnie, na Litwie i Białorusi pozostały kilkuset tysięcy oddziały niemieckie, aby stworzyć zaporę przed rozlewającą się falą rewolucji rosyjskiej. Tak więc na terenach, z których utworzono później województwo białostockie w listopadzie 1918 r. niepodległość „wybuchła” jedynie w Łomżyńskim.

Białostoczczyzna i Suwalszczyzna były potrzebne Niemcom dla zabezpieczenia odwrotu wojsk ze wschodu. Wszelkie zatem próby zbrojnych wystąpień polskich, poza kilkudniowym okresem pewnej dezorientacji były stanowczo tłumione. Klasycznym przykładem może być bieg wydarzeń w Białymstoku. Tamtejsza, powstała 11 listopada, Rada Żołnierska początkowo weszła w porozumienie z czynnikami polskimi, w wyniku którego tworzący się oddział polskiej Samoobrony zaczął przejmować ważniejsze obiekty w mieście. Jednak już trzy dni później Niemcy rozbroili Samoobronę i przywrócili swoją pełną kontrolę nad będącym ważnym węzłem kolejowym miastem. Dodać należy, że przedstawiciele Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i Polskiej Organizacji Wojskowej zawarli tymczasem porozumienie z niemiecką Radą Żołnierską w Brześciu (18/19 X), na mocy którego ewakuacja wojsk Ober-Ostu miała odbywać się linią kolejową Brześć — Czeremcha — Białystok — Osowiec — Grajewo, czyli z pominięciem terenów Polski centralnej. Władzom polskim chodziło nie tylko o doprowadzenie do całkowitej ewakuacji wojsk okupacyjnych, ale również o wcześniejsze uzyskanie ich zgody na przepuszczenie polskich oddziałów na wschód, w celu wypełnienia luki powstającej w miarę wycofywania się Niemców. Na ten temat prowadzone były rozmowy

polsko-niemieckie w Grodnie i w Białymstoku na przełomie 1918 i 1919 r. zakończone podpisaniem umowy 5 lutego 1919 r. w Białymstoku. W wyniku tej realizacji wojsko polskie 16 lutego wkroczyło do Bielska a w trzy dni później do Białegostoku.

Spółeczeństwo polskie oczekiwało, że równocześnie na te tereny rozciągnięty zostanie cały aparat administracyjny odrodzonej Polski. Były to oczekiwania szczególnie uzasadnione w odniesieniu do obszaru byłego obwodu białostockiego (powiaty: białostocki, sokólski i bielski), który był objęty wydanym już 28 listopada roku ubiegłego dekretem o wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Tak jednak nie stało się. Obszar ten potraktowano jak inne powiaty guberni grodzieńskiej i podporządkowano Zarządowi Wojskowemu i Cywilnemu Ziemi Wschodnich. Wywołało to sprzeciw organizacji reprezentujących ludność polską, z których najbardziej znaczący był Centralny Komitet Narodowy Obwodu Białostockiego. Komitet ten utworzony został w czerwcu 1917 r. przez przedstawicieli kilkunastu instytucji, stowarzyszeń kulturalnych i dobroczynnych oraz komitetów parafialnych. Na początku 1919 r. przewodniczył mu aptekarz Feliks Filipowicz. Centralny Komitet Narodowy wystosował memoriał do Sejmu Ustawodawczego, w którym powołując się na względy historyczne, narodowościowe oraz kulturowe udowodniano, że Ziemia Białostocka stanowi integralną część Polski i domagano się natychmiastowego przeprowadzenia wyborów do Sejmu oraz rozciągnięcia „administracji na wzór innych powiatów państwa polskiego”. Miesiąc później Komitet wystąpił z kolejnym memoriałem w sprawie inkorporacji do Polski, tym razem popartym szeregiem rezolucji podpisanych przez ponad 37 tysięcy mieszkańców. Przeprowadzenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w powiatach: białostockim, sokólskim i bielskim w dniu 15 czerwca (w reszcie kraju odbyły się one pra-

wie wszędzie już 26 stycznia) było niejako zapowiedzią likwidacji tego stanu.

Chociaż wybory zostały przeprowadzone na podstawie bardzo demokratycznej ordynacji o partej na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym powszechnym, bezpośrednim, tajnym, równym i proporcjonalnym, przy niesłychanej łatwości zgłaszania list wyborczych (wystarczyło uzyskanie podpisów 50 wyborców), to rywalizacja nie była zbyt zacięta i sprowadzała się głównie do kwestii narodowościowych. Decyzję o bojkocie wyborów podjęli komuniści, przeciwstawiając „burżuazyjnej komedii” hasło „Cała władza w ręce Rad Delegatów Robotniczych”, a co później KPRP uznała za błąd. Wybory zbojkotowali również socjaliści, ale jedynie dlatego, że PPS ledwie utworzyła tu swoje struktury i nie zdążyła zgłosić kandydatów. W wyborach nie wzięła również udziału część ugrupowań żydowskich, żądając uprzedniego przeprowadzenia plebiscytu w sprawie przynależności państwowej. Obojętność zachowali Białorusini.

Spółeczeństwo polskie traktowało wybory jako symbol odbudowy własnego państwa, stąd też, pomimo wezwań do bojkotu, frekwencja wyborcza była dosyć wysoka. Przy średniej na ziemiach b. zaboru rosyjskiego — 76 proc., w okręgu białostockim (powiaty: białostocki i sokólski) głosowało 75 proc., choć w samym Białymstoku tylko 52 proc. Najmniej wyborców, bo tylko 59 proc. poszło do urn w powiecie bielskim a i to średnia ta była wynikiem wysokiej aktywności wyborczej w gminach zachodnich, zamieszkałych przez ludność polską. W większości gmin białoruskich frekwencja była bardzo słaba, najniższa w Łosince (5 proc.) i Orli (8 proc.). Na zblokowane listy ludowo- i chrześcijańsko-narodowe przypadło aż 10 z 11

mandatów. Ich posiadacze w większości stali się członkami klubu Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego czyli endecji. Inne polskie ugrupowania jak PSL „Wyzwolenie” (pow. bielski) czy Narodowy Związek Robotniczy (miasto i powiat białostocki) prawie w ogóle nie liczyły się w walce wyborczej. Jedyne mandaty dla mniejszości narodowych uzyskał w okręgu białostockim żydowski kupiec Farbstein Szyja Hesz — czołowy działacz i jedyny poseł w Sejmie Ustawodawczym z syjonistyczno-ortodoksyjnej partii Mizrahi.

Wśród posłów wybranych w wymienionych wyżej 3 powiatach było dwóch księży: dyrektor gimnazjum w Białymstoku — ks. dr Stanisław Hałko i ks. Stanisław Maciejewicz, który był, co prawda, prefektem gimnazjum w Wilnie, ale kilkanaście lat wcześniej był proboszczem kolejno w: Wyszkach, Zabłudowie, Rudce i Choroszczy, a miał za sobą także doświadczenia wynikające z udziału w III i IV rosyjskiej Dumie Państwowej. Gdy od ZLN odeszła grupa posłów tworząc Zjednoczenie Mieszczańskie byli w niej Stanisław Maciejewicz i drugi poseł z pow. bielskiego Tadeusz Dymowski. Dymowski znany był jako współorganizator nieudanej próby obalenia na początku stycznia 1919 r. rządu Jędrzeja Moraczewskiego, po której to zamachowcy zostali tylko zwymyślani przez Piłsudskiego i to w dosyć — jak na niego — delikatnej formie. Warto wspomnieć jeszcze choćby o dwóch posłach wybranych do Sejmu Ustawodawczego w okręgu białostockim: Hieronimie Łosiu i Adolfie Małyszko. Hieronim Łoś, rolnik z Dobrzyniewa, początkowo działał w Polskim Związku Ludowym a następnie w wywodzącym się z niego Narodowym Zjednoczeniu Ludowym, które usiłowało łączyć chrześcijański program ideowy ze społecznym programem obro-



Na pamiątkę wejścia Wojsk polskich do Białego Stoku 22 lutego 1919

ny interesów chłopskich. Jego syn Dominik został znanym działaczem PSL „Piast” (z ramienia którego posłował w latach 1928—1930) a następnie Stronnictwa Ludowego. Podpułkownik artylerii Adolf Małyszko z chwilą zdobycia mandatu wystąpił z wojska (wojskowi a także urzędnicy państwowi, poza ministrami, podsekretarzami stanu i profesorami wyższych uczelni na okres kadencji byli zwalniani z czynności służbowych), ale w maju 1920 r. złożył mandat, gdyż uznał, że bardziej potrzebny jest w szeregach armii niż na ławie poselskiej.

Drugiego sierpnia 1919 r. Sejm Ustawodawczy, już z udziałem posłów białostockich, przyjął ustawę o podziale administracyjnym kraju tworząc m.in. województwo białostockie. Obejmowało ono 6 powiatów zachodnich (łomżyński, kolneński, ostrołęcki, szczuczynski i wysokomazowiecki) wolnych prawie w całości od okupantów już od listopada 1918 r., 3 opisywane powiaty b. obwodu białostockiego oraz 3 powiaty północne (augustowski, suwalski i sejneński), z których dwa ostatnie były dopiero w trakcie przejmowania od Niemców i to w warunkach ostrej rywalizacji z aspirującymi do zajęcia tych ziem Litwinami. Do województwa przyłączono jeszcze na początku 1921 r., po ostatecznym fiasku koncepcji federalistycznych, powiaty: grodzieński i wołkowyski.

Równolegle podejmowane były wysiłki na rzecz tworzenia samorządu terytorialnego, zwłaszcza rad miejskich. Stosunkowo dobrze znane są okoliczności utworzenia Rady Miejskiej w Białymstoku. Już w końcu 1918 r. utworzono Tymczasowy Komitet Miejski, który miał stopniowo przejmować poszczególne działy gospodarki miejskiej w miarę likwidacji władz okupacyjnych. Był on reprezentatywny jedynie pod względem narodowościowym, gdyż składał się z 6 Polaków, 8 Żydów, 1 Rosjanina i 1 Niemca. Po ustąpieniu okupantów został on zaakceptowany przez polskie władze komisaryczne. Tymczasowy Komitet Miejski przyjął zasadę, iż połowę ogólnej liczby pracowników magistratu mają stanowić Polacy, resztę inne narodowości. Zastosowano też regułę, iż wszystkie ogłoszenia będą w języku polskim, ale z jednoczesnym tłumaczeniem na inne języki miejscowe. Pierwsze wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku odbyły się dopiero na początku września 1919 r. Zostały one jednak zbojkotowane przez ludność żydowską — stanowiącą ponad połowę mieszkańców — która w ten sposób zaprotestowała przeciwko włączeniu do obszaru miasta przedmieść zamieszkałych prawie wyłącznie przez ludność polską. Trzeba przyznać, że było to celowe działanie władz mające na celu poprawę struktury narodowościowej ludności miasta na korzyść Polaków. Jednak i społeczeństwo polskie nie wykazało większego zainteresowania wyborami, gdyż głosowało niewiele ponad 12 procent uprawnionych i do zdobycia mandatu wystarczyło nawet uzyskanie dziewięćdziesięciu kilku głosów. O mandaty rywalizowały zaledwie trzy listy: Nr 1 — Parafia Ewangelicka, na którą padło 50 gło-

sów (bez mandatu), Nr 2: Polski Komitet Wyborczy: 3213 głosów (35 mandatów) i Nr 3 — Polski Robotniczy Komitet Wyborczy: 730 głosów (7 mandatów). Lista nr 3 powstała poprzez wyodrębnienie części kandydatów robotniczych niezadowolonych z dalekich miejsc na liście Polskiego Komitetu Wyborczego. Wśród 42 nowo wybranych radnych było czterech majstrów, po trzech nauczycieli, aptekarzy, buchalterów, właścicieli domów, rolników, murarzy i kupców a po dwóch: inżynierów, lekarzy i włóknarzy, byli też: adwokat, inspektor szkolny, zastępca komisarza powiatowego, geometra, ksiądz, cukiernik, technik, nadkonduktor i jedna kobieta — Jadwiga Klimkiewiczowa, właścicielka księgarni. Najstarszy radny — Antoni Gliński miał lat 54 a najmłodszy — Michał Motoszko — lat 25. Prezesem Rady Miejskiej radni wybrali Feliksa Filipowicza a prezydentem Bolesława Szymańskiego. O nastrojach i sympatiach jakie wówczas przeważały w Radzie Miejskiej a zapewne wśród wyborców świadczy nadanie na uroczystym posiedzeniu w dniu 19 listopada 1919 r. honorowego obywatelstwa miasta Białegostoku Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu.

Na 29 października 1919 r. zarządzono wybory do rad miejskich w powiecie białostockim w Chorosze, Goniądzu, Knyszynie, Starosielcach, Supraślu, Zabłudowie i Wasilkowie. W niektórych miejscowościach wybory nie odbyły się, gdyż złożono jedną kompromisową listę np. w Chorosze. Obok tworzenia władz samorządowych następowało utrwalanie struktur władz administracyjnych. W lutym 1920 r. rozpoczął urzędowanie pierwszy wojewoda białostocki Stefan Bądryński. Na miejsce tymczasowych komisarzy rządowych powoływano starostów. Powstawały dalsze instytucje i urzędy (np. Sąd Okręgowy już 1 sierpnia 1919 r.) placówki oświatowe i kulturalne. Nowo tworzone partie polityczne poszukiwały klienteli. Działo się to wszystko w warunkach ogromnych zniszczeń spowodowanych przez wojnę, braku pracy dla wielu robotników, kłopotów z zaopatrzeniem, braku wykształconych kadr, złym stanie bezpieczeństwa. Dominowała jednak wiara, że niepodległość rozwiąże istniejące problemy. I choć niezadowolenie robotników eksplodowało strajkami, choć rewolucyjne nastroje znajdowały odbicie w tworzeniu rad delegatów robotniczych i rad chłopskich, rewolucyjna lewica nie rozumiejąca niepodległościowej euforii nie mogła liczyć się w walce o władzę. Niepodległościowego upojenia nie rozumiały też, a tym bardziej nie podzielały, mniejszości narodowe, które stanowiły przecież znaczną część społeczeństwa — najwięcej w Białymstoku, gdzie ponad połowa mieszkańców była Żydami, a w powiecie bielskim 38 proc. Białorusinami.

Jan Jerzy Milewski ur. w 1950 r. w Zakrzewie, dr nauk humanistycznych, adiunkt UW Filii w Białymstoku. Jest autorem wielu artykułów zamieszczonych w periodykach naukowych oraz pracach zbiorowych, a dotyczących dziejów PPS oraz ruchu młodzieżowego na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym.

Brańsk w listopadzie 1918 r.

Gdy w całej centralnej Polsce przeżywano radość z odzyskania Niepodległości, w Brańsku i okolicach ludność jeszcze w końcu listopada 1918 r. żyła ciągle pod presją terroru zdemoralizowanego i rozzuchwalonego żołdactwa niemieckiego.

Pomimo małej ilości źródeł zdecydowałem się podjąć próbę rekonstrukcji ówczesnych wypadków w Brańsku ze względu na mało znane okoliczności okupacji niemieckiej Białostoczczyzny w okresie I wojny światowej oraz równie zagadkową historię Polskiej Organizacji Wojskowej. Znikomość danych na temat POW wynika głównie z faktu, że organizacja ta działała w warunkach konspiracji. Dramatyczne wydarzenia jakie rozegrały się w 3 dekadzie listopada 1918 r. w Brańsku słabo utrwaliły się w pamięci miejscowej ludności, ślady tragedii można odnaleźć w kościelnych księgach zgonów, a informacji dostarcza także „*Ścisłe poufny raport informacyjny...*” dowódcy Wojsk Polskich stacjonujących czasowo w Brańsku.

Brańsk, podobnie jak inne miasta Białostoczczyzny, w sierpniu 1915 r. zajęty został przez wojska niemieckie i znalazł się na terenach tzw. Ober-Ostu. Już początek okupacji nie zwiastował niczego dobrego. W Księdze Pamięci Gminy Żydowskiej w Brańsku, tzw. „*pinkasie*”, czytamy m.in.: „... *epidemia miała miejsce (...), kiedy to wojska niemieckie wtargnęły do miasta. Na ulicach leżały zdechłe konie, skrwawiona odzież zabitych żołnierzy i różnych trupów po walkach. Na skutek epidemii (...) zmarło dziesiątki ludzi. Niemcy walczą. Izolują się. Pomocy żadnej nie udzielają. Ludzie nie krzyczą nie wołają pomocy ponieważ obawiają się Niemców. A sanitariusze niemieccy nosili ze sobą truciznę, którą dawali chorym...*” Władze okupacyjne utworzyły nowe urzędy, najważniejszym był „*Der Deutsche Amtsvorsteher in Bransk*” (Niemiecki Naczelnik Urzędu w Brańsku). Miejscową ludność zaczęto wykorzystywać głównie do zagospodarowywania opustoszałych terenów na wschód od Bielska Podlaskiego, skąd masowo uciekała przed frontem ludność wyznania prawosławnego. Organizowano tam przymusowe prace na polach i łąkach. Liczne przepisy porządkowe wprowadzone przez władze okupacyjne respektowane były z całą stanowczością. Ofiarami ich byli m.in. młodzi mieszkańcy Brańska: Niewiadomski rozstrzelany w 1916 r. za posiadanie karabinu oraz Amelia Ołtarzewska dotkliwie pobita i trwale okaleczona za odmowę przymusowej pracy. W 1918 r. coraz częściej zdarzały się przypadki brania do armii niemieckiej miejscowej młodzieży polskiej; trzy osoby ze wsi Klichy koło Brańska zginęły na froncie

francuskim (świadczą o tym symboliczne nagrobki w tej wsi), a J. Nowicki z Brańska służył w Węgrzech.

Wraz ze zbliżającą się chwilą odzyskania niepodległości przez Polskę, na Białostoczczyznę docierali konspiratorzy z POW. Do Brańska skierowany został w 1918 r., pod pretekstem pracy w aptece, 37-letni Stanisław Czerniawski, stały mieszkaniec Warszawy. Przejął on komendanturę miejscowej placówki POW, odbudowując jej szeregi (POW mogła istnieć już w 1917 r.). Czerniawski przy pomocy księdza Feliksa Zalewskiego, proboszcza brańskiego, skupił grupę kilkunastu młodych ludzi w wieku 20—25 lat, która na rozkaz dokonać miała rozbrojenia miejscowych żandarmów. Akcję 11 listopada uniemożliwił 100 osobowy oddział niemiecki stacjonujący czasowo w Brańsku.

Ważnym wydarzeniem, w następstwie którego mieszkańcy Brańska przeżyli szereg nieszczęść, było podpisanie w nocy z 18 na 19 listopada przez przedstawicieli Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i Komendy Naczelnej POW porozumienia z brzeską Radą Żołnierską, reprezentującą niezdemoralizowane oddziały niemieckie. Miano zaprzestać walk i ustalono linię demarkacyjną, dzielącą Podlasie, do czasu ewakuacji dużej armii niemieckiej z Ukrainy. Ugodowe porozumienie zawarto głównie ze względu na „*widmo krwawych walk*”, jakie zawisło nad Polską gdy oddziały niemieckie „*postanowiły iść na odsiecz Warszawie i zbrojną ręką zapewnić sobie odwrót z Polski*”. Linią demarkacyjną objęta była kolej z Brześcia przez Białystok i Grajewo do Prus Wschodnich. Brańsk znalazł się w strefie buforowej, na ziemiach niepodporządkowanych czasowo żadnej władzy. Sytuację tą zaczęły wykorzystywać zdemoralizowane oddziały niemieckie, traktując Brańsk jako źródło zaopatrzenia wojsk w prowiant i konie. Ludność bezustannie grabiona była z dóbr, jakie pozostały po ponad 3-letniej okupacji niemieckiej.

Zdarzało się, że w okolicy Brańska zapuszczały się również pododdziały wojska polskiego. Jeden z miejscowych mieszkańców wspomina, że we wsi Brzeźnica koło Brańska pewnego listopadowego dnia zjawił się około 30-osobowy pododdział. „*Pierwszy raz zobaczyliśmy to wojsko — wspomina Zygmunt Twarowski — zapewniali nas, że Polska już będzie, że Niemcy zaprzestaną brania kontyngentów, podatków i masowo wyjeżdżają do Bielska i dalej do Prus*”. Żołnierze odjechali jednak po rozpoznaniu sytuacji, nie ryzykując zajęcia Brańska.

Okolo 20 listopada brańska placówka POW podjęła udaną próbę rozbrojenia niemieckiej

żandarmerii stacjonującej w drewnianym budynku koło młyna, w pobliżu Rynku. Wspierało ich podobno 15 osób z zewnątrz. Po dłuższych poszukiwaniach udało się ustalić kilka nazwisk brańskich peowiaków. Byli to: wspomniany Stanisław Czerniawski Ohman, Stanisław Malinowski, Julian Miński, Teofil Demian z Oleksina, Leopold Wąż z Kiersnowa. Największą rolę odegrał jednak 23-letni Jan Szejman z Brańska, zatrudniony przez Niemców jako furman. Był on bardzo dobrze zorientowany w sytuacji i zamiarach; wszyscy relacjonujący wypadki listopadowe w Brańsku zgodnie i bezbłędnie wymieniają jedynie jego osobę, podkreślając zaangażowanie i odwagę Szejmana.

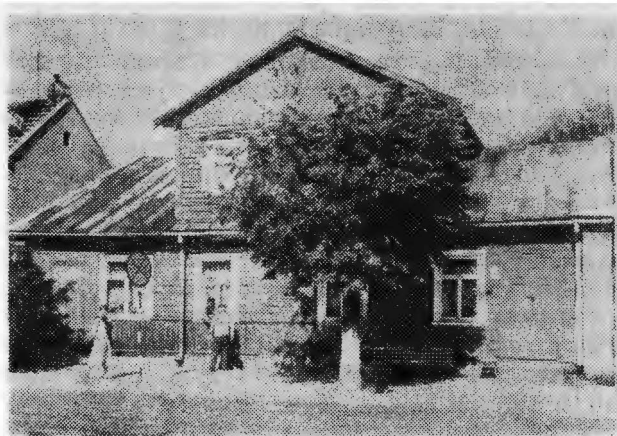
21 listopada wkroczyła jednak do Brańska grupa wojsk niemieckich różnego autoramentu i żandarmów dla zemścić się za rozbrojenie. Niemcy obawiali się również, aby Brańsk nie stał się bazą wypadową Wojsk Polskich, mogącą zakłócić ich odwrót z Ukrainy. Konspiratorzy zadenuncjowani przez miejscowego Żyda Jamsina, który zajmował się odbieraniem kontyngentów i jawnie współpracował z Niemcami, zostali prawie wszyscy ujęci i aresztowani. Komendanta POW Stanisława Czerniawskiego żołdacy niemieccy zabili w aptece i dla przestrogi zabronili pochowania zwłok (pogrzeb odbył się 29 listopada). Nasiliły się grabieże i konfiskaty.

Z internowania w Białowieży udało się uciec wszystkim aresztowanym, z więzienia w Bielsku uciekł również Teofil Demian. Jan Szejman dotarł do wojsk polskich zdając relację o miejscowych zająciach. Dowództwo Wojsk Polskich zapewne także ze względu na inne meldunki o bandach niemieckich, które zapuszczały się aż pod Ciechanowiec grabiąc głównie bydło, konie i zboże, wysłało do Brańska około 25 listopada kompanię wojsk polskich. Jan Olszewski, uczestnik wydarzeń podaje, iż Niemcy posiadali w Brańsku samochody opancerzone. Chodziło o opanowanie sytuacji i nawiązanie kontaktu z komendą niemiecką. Punkt dowodzenia rozwinęto we wsi Rudka, do Brańska wysyłając część kompanii. Pododdział ten we wsi Brzeźnica zasięgnął informacji o sytuacji w Brańsku, a kilku miejsco-

wych ludzi zaoferowało pomoc w bezpiecznym doprowadzeniu do miasteczka. Podczas manewru obchodzenia od strony południowej przez mokradła rzek Nurca i Bronki, dla odcięcia drogi odwrotu Niemcom, na wysokości Rynku Polacy zostali ostrzelani silnym ogniem z budynku żandarmerii i młyna. „Po krótkiej utarczce miasto zostało zajęte, przyczem wzięto do niewoli jednego oficera i 50 żołnierzy wszystkich rodzajów broni, jak również i żandarmów” — poinformował dowódca Oddziału V Sztabu Generalnego w „Ścisłe poufny raport informacyjny z 10 grudnia 1918 roku”. W trakcie utarczki, po odmowie poddania się i próbie ucieczki, zastrzelony został oficer niemiecki von Lempke, spłonął wówczas także budynek żandarmerii. Dalej w raporcie informacyjnym czytamy: „W Brańsku otrzymane były wiadomości, że pobliski folwark Kolnica (Kalnica, Piotra Jefremowskiego, arendowany przez Żyda Pinie Kapłańskiego — przyp. Z.R.) zajęty jest przez regularny oddział niemiecki. W celu skomunikowania i porozumienia się z nim był wysłany chorąży Czerniak z kilkoma żołnierzami”. 25 listopada około godz. 22.00 żołnierze podeszli pod folwark. Niemcy przywitani ich jednak strzałami, zabito chor. Czerniaka. „Żołnierze po krótkiej walce zajęli folwark i wzięli do niewoli kilku Niemców”. Paru żandarmom udało się jednak uciec do Bielska konno i zaalarmować tamtejsze dowództwo niemieckie. Rankiem 26 listopada „komendant Brańska doszedłszy do przekonania, że porozumieć się z niemiecką komendą nie może”, wycofał się z Brańska i 27 listopada dotarł do Ciechanowca. „Wziętych do niewoli oficera i 58 żołnierzy odesłał przez Ostrołękę do Prus (Wilenberg)”. W sztabie meldował: „Napady i rabunki czynione przez Niemców w okolicy Brańska uważać należy jako napady bandyckie”. W Brańsku zaciągnął się do wojska Andrzej Nowicki, otrzymał broń i mundur, a w kompanii WP mieszkańcy rozpoznali wspomnianego już wcześniej Jana Szejmana.

Około godziny 10.00 26 listopada mieszkańcy Kalnicy zaskoczeni zostali strzałami od strony Bielska. Był to duży oddział niemiecki, który szedł na odsiecz wojskom w Brańsku. Niemcy zajęli Kalnicę, spędzając całą ludność do dworu arendowanego przez Żyda Kapłańskiego, grożąc zabiciem wszystkich. Za niewinność mieszkańców poręczyła żona arendarza Astra, znająca dobrze żandarmów z Brańska i Bielska, porękę jej poparł żandarm Kizman. Zakładników przetrzymywano jeszcze jakiś czas. Główne siły niemieckie ruszyły na Brańsk, by wziąć kolejny odwet, tym razem za zabicie oficera i poniesioną klęskę.

Tymczasem w Brańsku miejscowa ludność zorganizowała pogrzeb oficera niemieckiego. Przerwał go niespodziewany atak, poprzedzony bezpardonowym ostrzałem miasta od strony Kalnicy. Przerwano pogrzeb Niemca, porzucając trumnę wieszoną na cmentarz. Część ludności rzuciła się do ucieczki w stronę Rudki, pozostali skryli się w domach. Niemcy za-



„Stra apteka” w Brańsku. Tu 21 XI 1918 r. Niemcy zastrzelili St. Czerniawskiego. Fot. K. Olszewski

częli wolno posuwać się ulicami Boćkowską i Bielską w kierunku Rynku. Zastrzelili 2 bezbronnych mieszkańców Brańska, którzy nieopatrznie nie schronili się. Byli to: 20-letni Jan Pogorzelski i 80-letni Karol Żero. Żołnierze obawiając się bezpośredniego zetknięcia się z Wojskiem Polskim wzięli zakładników i za nimi posuwali się do przodu. Na ulicy Bielskiej w wiatraku wzięli do niewoli żołnierza polskiego, który był obserwatorem i ubezpieczał odwrót wojsk polskich. Zginął on śmiercią męczeńską, poddany torturom (wykluto oczy i wycięto język). Wymordowano także wieloosobową rodzinę żydowską, właścicieli wspomnianego wiatraka, co wywołało wśród miejscowych Żydów wielkie wzburzenie. Zabicie ludzi wyznania mojżeszowego jest przypadkiem odosobnionym, gdyż z reguły uważani oni byli za sprzymierzeńców Niemców. Niemcy zaczęli szukać byłych peowiaków, nie odnajdując ich, spalili zabudowania Jana Sztejmana i dokonali kolejnych mordów na 2 gospodyniach usługujących na plebanii katolickiej (poszukiwali księży, którzy szczęśliwym trafem dzień wcześniej wyjechali z Brańska). Pod presją kara-

binów zabrano resztki dobytku mieszkańcom Brańska i Brzeźnicy.

Spokój zapanował dopiero 27 listopada, po wejściu w życie wszystkich postanowień porozumienia z 18/19 listopada. Podobnie jak w wielu innych miastach polskich, również w Brańsku radość z odzyskania Niepodległości była ogromna. Świętowano to wydarzenie bardzo długo, śpiewano pieśni narodowe, młodzież masowo zgłaszała się ochotniczo do wojska z chęci obrony Polski odrodzonej po 123 latach niewoli, ulicę Pocztową przemianowano na Wolności, w 10 rocznicę zasadzono „drzewko wolności”.

Epilog wydarzeń 1918 r. w Brańsku znalazł miejsce we wrześniu 1939 r. Potomek oficera niemieckiego zastrzelonego w Brańsku, „as” niemieckiej Luftwaffe, zemścił się okrutnie na bezbronnym mieście, ściągając tutaj samoloty niszcząc całkowicie 7 i 9 września znaczną część zabudowy. Włodzimierz Stanisławski podał, iż przyczyną tej tragedii miało być oddanie strzału z karabinu przez pracownika Magistratu do samolotu zwiadowczego.

Adam Dobroński

Scalanie gruntów w Czarnej Wsi

O komasacji piszą historycy, z reguły porzeczając jednak na wyliczeniach statystycznych, porównywaniu starych i nowych struktur. Uważam, że akta powiatowych urzędów ziemskich (PUZ) są wciąż za mało wykorzystywane, a jeśli już, to bardzo schematycznie. Tym razem chcę podjąć próbę czytania i „między wierszami”, dostrzeżenia ludzi z ich charakterami ukształtowanymi przez długie dzieściolecie mozolnego trwania. Robię to na przykładzie materiałów zawartych w teczce nr 15 PUZ w Białymstoku, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Białymstoku, dotyczących Czarnej Wsi.

Najstarszy zapis pochodzi z 1902 r.: Jest to lista podatników z Czarnej Wsi, wówczas należącej do powiatu sokólskiego guberni grodzieńskiej. Dobrze widoczna jest gradacja wielkości gospodarstw od 19 jednostek wielkości ok. 16,6 dziesięciny (dziesięcina to 10925 m²) poprzez 4 jednostki o powierzchni po ok. 8,7 dziesięciny do 10 jednostek liczących mniej niż 0,5 dziesięciny. W grupie tych ostatnich właścicieli byli pracownicy leśni, robotnicy rolni, wyrobnicy, osoby chwytające się każdego zajęcia. Wojna, zwłaszcza zniszczenia dokonane przez kozaków w sierpniu 1915 r. pogorszyły sytuację materialną ludności Czarnej Wsi. Powoli odbudowywano zagrody i przywracano porządek na polach, toteż dopiero na początku października 1924 r. do PUZ w Bia-

łymstoku wpłynęło stąd podanie o „wdrożenie postępowania scaleniowego, w celu przekształcenia pomienionej posiadłości na odpowiadające wymagania prawidłowego gospodarstwa”. Podpisy złożyło 20 mieszkańców, w tym pięciu po rosyjsku. Powtórnie 26 kwietnia 1925 r. na wezwanie wójta Józefa Janowicza stawilo się 36 gospodarzy z ogólnej liczby 48. Ostatecznie 28 opowiedziało się za komasacją, a że stanowili większość, bo gospodarowali oni na 58% ogółu gruntów tej wsi (387 hektarów), więc można było rozpocząć urzędowe starania.

16 listopada 1927 r. (minęło półtora roku) zjechał do Czarnej Wsi komisarz ziemski. Opisano wówczas granice: na północy z lasami państwowymi, na wschodzie z kolonią Dworzysk i wsią Klimki, na południu ze wsią Wólką Ratowicką, na południowym-zachodzie z lasami państwowymi, na zachodzie z kolonią Ogóły i raz jeszcze z lasami państwowymi. Biegły tędy drogi do stacji kolejowej, do Wasilkowa i Oleszkowa, także przepływały dwie strugi na zachodniej i wschodniej granicy, przechodziły tory kolejki. Teren był wyraźnie falisty z większym spadkiem w kierunku wschodnim, w znacznej części podmokły, wymagający zdrenowania. Stan siedlisk określono jako średni, z wyraźną przewagą zabudowy drewnianej. Na grunta orne przypadało 244 ha, na łąki — 144 ha, nieużytki — 29 ha, siedliska i ogrody — 20 ha, lasy — 4. Charakterys-

tyczny element, to doły po wykopanej glinie, bo od dziesiątków lat wieś specjalizowała się w produkcji dachówek. Jak i w wielu innych rejonach Białostockizny grunty określono jako rozdrobnione i rozmieszczone w szachownicę, nadmierne zwężone, tak że stosunek szerokości do długości wynosił przeciętnie jak 1 do 200. Oznacza to, że nastąpiły tu bardzo szybkie podziały między 1902 a 1927 rokiem. Jest to okres szczególnie słabo zbadany przez historyków, trudno nam więc o kompetentną analizę przyczyn tak gwałtownych zmian.

Z pierwszych ocen urzędowych wynikało, że są szanse, by grunty Czarnej Wsi przekształcić w „obszary odpowiadające wymogom prawidłowego gospodarowania”, należy tylko dodać jeszcze ok. 14 ha ziemi z kolonii Burczak. Odmówiono natomiast drenowania ze względu na brak środków finansowych. Szacowano nadto, że trzeba uzupełnić areał 13 gospodarstw do 3,5 ha (rolnicze) lub 1,25 ha (ogrodniczo-warzywnicze), pozostawiając bez zmian 8 małych gospodarstw rolników i rolników. Najbardziej niechętnie proponowano przeniesienie się do majątku Mikicin koło Dolistowa, na co nikt z zainteresowanych nie wyraził zgody. Przerażał strach przed nieznanymi, odległymi stronami, wolano biedować wśród swoich.

Decyzją o komasacji sprawiła, że we wsi zawrzało. Z zewnątrz napłynęły wnioski o wydzielanie terenów pod szkołę i boisko, sami zaś mieszkańcy wyciągnęli testamenty, wyroki sądowe, umowy. Odżyły spory o miedzę, jedno z podań komisarz odrzucił między innymi z powodu sfalszowania części podpisów. Ziemia jakby znów nabrała tu większej wartości, choć do tego momentu gospodarze uzyskiwali większe dochody z wyrobu dachówek niż uprawy roli. Działo się tak i dlatego, że gospodarstwa liczące powyżej 18 ha (16,6 dziesięciny) stanowiły w 1902 r. 61%, a w 25 lat później tylko 9,2% wszystkich jednostek, najmniejsza, „fortuna” licząca 0,23 ha, a 11 właścicieli dysponowało na terenie Czarnej Wsi działkami i ogrodami o powierzchni poniżej 1 hektara. Początkowo wskutek zwiększonej ruchliwości terytorialnej wzrosła liczba działek należących do osób, które albo wyjechały z rodzinnej wsi, albo tu znalazły małżonkę (małżonka) z prawem dziedziczenia gruntów.

We wrześniu 1929 r. wójt J. Janowicz wniósł prośbę o przyspieszenie scalania, miał czwarty rok od podjęcia uchwały, mieszkańcy unikali inwestowania w majątek trwały. Zdążono wybrać Radę Scaleniovą, wielki kryzys sprawił jednak, że na trzy lata przerwano dalsze działania.

Drugi, pokryzysowy etap scalania gruntów w Czarnej Wsi rozpoczął się od zgłoszenia dymisji przez Radę Scaleniovą. Jako powód w odrębną sporządzonym ogłoszeniu podano brak zaufania mieszkańców. Zapewne wybranych podejrzewano o nadmierną uległość wobec komisarza, a przy okazji powtarzano i rutynowe oskarżenia o prywatę. 30 lipca 1933 r. wybrano nową Radę, a ta wniosła o zmianę geome-

try, który „*swem skrytym postępowaniem, jak również bardzo niegrzecznym odnoszeniem się do osób zainteresowanych wręcz wrogo usposobił do siebie 2/4 ogółu uczestników scalenia*”. Rada zastrzegła też, by scalenia przeprowadzić „*według starego posiadania ziemi*”, a w sprawach ważnych obiecywała odwoływać się do wszystkich zainteresowanych. Władze białostockie odrzuciły zarzuty wobec geometry i uszczupliły skład Rady do trzech osób. Wydaje się, że mierniczy przysięgły J. Górski był rzeczywiście rzetelnym fachowcem i tylko jako mieszkaniec Warszawy nie przystawał do tej specyficznej społeczności.

Wiosną 1934 r. zapadła decyzja o powiększeniu obszaru scaleniowego do 514 hektarów, łącznie z działkami Nadleśnictwa Knyszyn i Czarna Wieś, łakami kolonii Ogóły i 5 hektarami gruntów kościelnych. Nowe emocje wzbudziła klasyfikacja gruntów i szacunek ich wartości, gdyż mierniczy chciał określić w złotych dotychczasowy stan posiadania gospodarzy i zachować to kryterium jako stałe. Rozpiętość wyceny wynosiła od 120 zł (place) do 5 zł (doły po glinie) za jednostkę powierzchni. 27 sierpnia 1934 r. Starosta Powiatowy w Białymstoku zatwierdził stan posiadania i szacunek gruntów przeznaczonych do scalenia. Uwzględnił dodatkowe postulaty Urzędu Gminy o urządzenie grzebowiska zwierząt, żwirowni, kopalni piasku, placu pod przyszłe instytucje i placówki (sierociniec oraz dom dla starców). Na miejscu określono bieg dróg, lokalizację rowów odwadniających łąki, tereny wspólnego użytkowania. Każdy zainteresowany miał otrzymać ziemię orną, łąki i glinę. Wypełniono formularze dla 89 gospodarzy. Wynika z nich, że przeciętnie jedna rodzina liczyła 5 lub 6 osób, a najliczniejsza aż 13 osób. Zachował się opis tylko jednego gospodarstwa Józefa Piotrowskiego. Miał on dom drewniany kryty dachówką o dł. 10,3 m, szer. 7,4 m i wys. 2,5 m, stodołę drewnianą krytą dachówką o wymiarach 17—6—2,3, chlew z drewna i dachem pokrytym dachówką o wymiarach 7—6—2,3. Tylko 3 rodziny spodziewały się spadku i tylko 2 zamierzało drogą kupna powiększyć gospodarstwo. Nikt nie złożył deklaracji o przeniesieniu w razie konieczności swych zabudowań, natomiast wskazywano z pomocą numerów z listy niepożądanych sąsiadów. Mijający czas sprawił, że coraz więcej osób umiało się podpisać (63 tak, w tym 6 po rosyjsku, wobec 13 analfabetów).

Ciekawie wygląda przegląd nazw używanych przez mieszkańców. Mówiono więc i pisano o polach, uroczyskach, łąkach i placach: „*za wrotami*”, „*koło źródła*”, „*borsukówka*”, „*pod osiną*”, „*pod kolejką*”, „*koło gajówki*”, „*przy kopach*”, „*koło grodzi*”, „*gordzieje*”, „*koło wiatraka*”, „*Grzesiowe góry*”, „*kupy*”, „*pod Wólką*”, „*pod siewy*”, „*przyjemne*”, „*za stodołami*”, „*czepielówka*”, „*biała glina pola*”, „*biała glina łąki*”, „*podburczak*”, „*pod rzeką*”, „*pod odsiewy*”, „*pod poprzeczniak*”, „*długa*”, „*szersoka*”, „*kupli*”, „*lasanka*”, „*zamiany*”, „*długa*”, „*za-*

miany poprzeczna", „ślinianki", „glinki", „bagno".

8 października 1934 r. Starosta Powiatowy zatwierdził układ pól i siedlisk po komasacji. W odpowiedzi napłynęły podania, prośby skargi. Niektóre budzą współczucie, bo przy tej okazji sprytniejszy dokuczyli mniej zaradnym i biedniejszym; synowa wraz z wnukami zabrała półhektarową działkę biednej wdowy. Na zebraniu 28 grudnia 1934 r. 46 osób nie wniosło żadnych uwag, 28 nie stawilo się, padło zaś 8 skarg indywidualnych i ta jedna zbiorowa z kolonii Ogóły. Żalono się m.in. na złe proporcje między gruntem ornym a łąką, za duże odległości gruntów od siedliska, zbyt mały obszar ziemi z pokładami gliny. Sprawa kolonii Ogóły znalazła epilog w Wojewódzkim Komitecie Ziemskim przy wojewodzie białostockim. Wysoka instancja odrzuciła jednak skargę używając na zakończenie następującego uzasadnienia: „przepisy nie zawierają bezwzględnego nakazu zadośćuczynienia wszystkim życzeniom scalających się, zalecając jedynie uwzględnienie ich w miarę możliwości".

Zgodnie za to wszyscy przyczynili się do powiększenia beneficjum parafialnego i zaakceptowali program rozbudowy infrastruktury gminnej. Władze wojewódzkie tytułem częściowej rekompensaty za poniesione koszty zwolniły użytkowników gruntów objętych scala-

niem od płacenia przez dwa lata podatków. Nikt nie jest obecnie w stanie ocenić na ile komasacja poprawiła sytuację materialną mieszkańców Czarnej Wsi i w jakim stopniu przyczyniła się do zmian w stylu życia, kontaktach sąsiedzkich, zwyczajach. Wkrótce zresztą nadciągnie wojna, która tak wiele i tu przemieszała.

Brak w pobliżu dużych majątków podlegających parcelacji zgodnie z rozporządzeniami reformie rolnej sprawił, że ułatwiono zapewne gospodarowanie nie zmieniając w istotny sposób struktury własności. Po komasacji działka ziemi w Czarnej Wsi (nie zawsze było to samodzielne gospodarstwo) liczyła średnio ok. 4,6 ha, niemal równo rozłożyła się liczba działek do 2 ha, od 2 do 5 ha i powyżej 5 ha. Utrzymywał się nadmiar rąk do pracy na roli, coraz więcej osób szukało zarobku w tartakach przy stacji Czarna Wieś (obecnie Czarna Białostocka), opuszczało na dłużej rodzinne domy. Komasacja przyspieszyła te ruchy, była czynnikiem pobudzającym do porzucenia przeświadczenia: dobrze jest, jak jest, wniosła akcenty rozgrywek wewnętrznych, sprzyjała umacnianiu autorytetu lokalnych przywódców. Mówiono tu o niej długo jeszcze, najczęściej z dodaniem określników wartościujących. Czy tak było wszędzie? Temat to czekający na swego solidnego badacza.

Janusz Figura, Zdzisław Gwozdek

Wywiad VII Okręgu Armii Krajowej

Na czele Oddziału II Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) — Armii Krajowej (AK) stał szef. W latach 1941—1944 w skład Oddziału wchodziło 9 wydziałów. Z uwagi na merytoryczny zakres zadań wywiadu najważniejszym był Wydział Wywiadu Ofensywnego („Stragan", „Marianna"), którego szef był jednocześnie zastępcą szefa Oddziału II. Dzielił się na trzy podstawowe referaty: Zachód, Wschód i Generalne Gubernatorstwo — „Arkadiusz". Szef tej komórki dysponował organizacyjnie wydzieloną Ekipą Lotną do Zadań Specjalnych.

Wywiad ofensywny prowadził poprzez sieć centralną rozpoznawanie agenturalne i obserwacyjne Rzeszy i okupowanych terenów zachodnich oraz frontu wschodniego („WW-72", „Pralnia") „Stragan" zakładał siatki terytorialne dwoma sposobami. Na terenach południowo-zachodnich które przez pewien czas znajdowały się w centrum szczególnego zainteresowania aliantów, zakładano siatki terytorialne jak „August" na Zaozbie, czy też „Karol" na Austrię, Czechosłowację i południowe Niemcy. Teren centralnej Rzeszy, a także porty Morza Północnego obejmowały placówki, bądź poje-

dyńczy rezydenci. Zadaniem placówek było penetrowanie ściśle określonych obiektów przemysłowych czy też portowych. Były zakładane z centrali w celu penetracji określonego obiektu i utrzymywano z nimi kontakt kurierski. Nieco inaczej był organizowany wywiad na zapleczu frontu wschodniego. Tworzono tam ekspozytury, które wysuwały placówki stałe oraz ruchome. Zasadą było podążanie za frontem.

„Arkadiusz" (Generalne Gubernatorstwo) oparty był na lokalnej sieci wywiadowczej okręgów i obszarów ZWZ-AK na terenie okupowanej Polski, a także na własnych ekspozyturach wysuniętych w szczególnie ważnych rejonach kraju lub na placówkach (grupach) obserwacyjno-wywiadowczych. Centrala warszawska wysunęła własną ekspozyturę m.in. w Białymstoku.

Zasadnicze znaczenie dla pracy operacyjnej wywiadu miała centralna ewidencja, którą utworzono na początku 1941 r. Składała się ona z trzech komórek: Biura Studiów Wojskowych („Tytus"), Biura Studiów Społeczno-Politycznych („Genowefa") i Biura Studiów Gospodarczych („Arka", „Telesfor"). To ostatnie odegra-

ło znaną rolę w rozszyfrowaniu tajników budowy pocisków latających V-1 i V-2. W tej komórce znajdował się Referat Polityki Wywiadowczej, który precyzował postulaty i pytania pod adresem agentury. Oprócz komórek merytorycznych, w strukturze Oddziału II występowały wydziały o charakterze techniczno-pomocniczym: Wydział Techniki i Legalizacji — („Agaton”), Wydział Łączności („Lucjan”) i Wydział Finansowy („Seweryn”). W skład Oddziału II wchodził Wydział Wywiadu Obronnego, czyli kontrwywiad ZWZ-AK. Wywiad AK korzystał także z pomocniczych służb wywiadowczych i sieci organizacji podziemnych utworzonych poza wojskiem.

Wraz z budową struktury terenowej VII Okręgu ZWZ-AK nacelowanej na walkę zbrojną, rozpoczęto rozbudowę struktur wywiadowczych. Całokształtem prac na tej niwie od marca 1942 r. do końca 1944 r. kierował szef II Wydziału VII Okręgu ZWZ-AK kpt Witalis Brzeski ps. Socha. Jego zastępcami byli kpt Stefan Świerzewski ps. Lawina oraz Ferdynand Tokarzewski, który to stanowisko piastował od grudnia 1943 r.

Wywiad AK na Białostocczyźnie funkcjonował w oparciu o dwie niezależnie działające od siebie sieci: ekspozytury okręgowej i referatów wywiadowczych obwodów. Pozwalało to na kontrolowanie napływających z dwóch źródeł informacji i ustalania stopnia wiarygodności napływającego materiału wywiadowczego. Należy podkreślić, że sieci wywiadowcze ZWZ-AK działały na Białostocczyźnie od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej.

Zgodnie z wytycznymi dowódcy okręgu „Mścislawa” starano się doprowadzić do tego, aby każda miejscowość była pod opieką polskiego wywiadowcy. W rozkazie Komendy Okręgu nr 674 z 15 grudnia 1942 r. czytamy „Zwrócić uwagę na wzorowe zorganizowanie i pracę wywiadu w terenie obwodu, drużyna wieś posiada wywiadowcę, a każda placówka kierownika wywiadu, który co miesiąc przedstawia przez komendanta placówki raport sytuacyjny z terenu”. Wśród wytycznych do pracy znalazł się dokument (instrukcja) z 1942 r. w której sprecyzowano sposoby działania dla wywiadowców.

Na terenie okręgu zostały zorganizowane w 1941 r. dwie Ekspozytury Wydziału II Sztabu VII Okręgu AK (Białystok). Ekspozytura „Wrona” działała w Białymstoku, natomiast druga — w Grodnie. W swym składzie posiadały one referaty wywiadowczy i kontrwywiadowczy oraz sekretariat. Szefem Ekspozytury „Wrona” w Białymstoku był mjr Ferdynand Tokarzewski ps. „Kruk”, jego zastępcą Antoni Bastacz ps. „Wyrwa” (od 1943 r. szef). Referatem wywiadowczym kierował Leon Dulas „Noc” kontrwywiadowczym Henryk Cichoński „Osa”, sekretarką ekspozytury była Zofia Opakówna „Mewa” (do czasu aresztowania przez gestapo), kreślaczem inż. Korn. Pracami rozpoznania: wojska — kierował Henryk Cichoński ps. Osa, policji — Jan Świrniak ps. Wilk: lotnic-

two — Stefan Baranowski ps. Arab, Bolesław Żagłowski ps. Jurek i lt. Hans Brückner ps. 11: więziennictwa — Stefan Szumiński ps. 44: kolejnictwa — Tadeusz Wawrzyniak ps. Sęk (współpracował z nim Roman Janiszewski ps. Grzyb).

W Grodnie Ekspozyturą kierował ppor (por) kpt Stefan Świerzewski ps. Lawina, członek konspiracji od 1941 r. We wrześniu 1943 r. zdekonspirowany i przeniesiony na inny teren. Po nim kierownictwo objął ppor „Antoni”, który wytrwał na posterunku do lipca 1944 r. Za swą działalność odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W swej relacji mjr „Socha” napisał: „W marcu 1942 r. objąłem szefostwo wywiadu, gdzie zastałem na terenie miasta Ekspozyturę Wywiadowczą Sztabu Okręgu oraz służbę wywiadowczą w obwodach i placówkach-strukturę organizacyjną działającą zgodnie ze strukturą organizacyjną ZWZ. Praca wywiadowcza Ekspozytury i terenu, jak stwierdziłem, nabrała charakteru wywiadu jednokierunkowego, a mianowicie pracy kontrwywiadowczej, z pomniejszeniem wywiadu wojskowego. Było to w pełni zrozumiałe-samoobrona przed wywiadem hitlerowskim zagrażającym poszczególnym członkom i organizacji opierając się na dotychczasowych obowiązujących wytycznych i stosując się do założeń organizacyjnych ZWZ. Skierowałem stopniowo pracę na właściwą drogę na rozpoznanie sił zbrojnych okupanta. Przystąpiono do reorganizacji i rozbudowy w takich rozmiarach by wnikała we wszystkie komórki wojskowe i policyjne, administracyjne i gospodarcze okupanta. Na podstawie decyzji komendanta okręgu postanowiono: — utrzymać w Białymstoku jako węzłowym punkcie Okręgu Ekspozyturę wywiadowczą — kierownikiem której pozostał nadal „Kruk” pełniący jednocześnie funkcję zastępcy szefa wywiadu okręgu. Zastępcą „Kruka” w Ekspozyturze mianowano „Wyrwę”. Ekspozyturę stopniowo rozbudowywano, tworząc referat wywiadowczy i kontrwywiadowczy”.

Niebawem zorganizowano w Białymstoku 3 placówki drogowe dla obserwacji i kontroli ruchu i transportu prowadzącego okupanta w kierunku frontu wschodniego, a także placówkę wywiadowczą na stacji kolejowej w Białymstoku. Przygotowano i wydano szczegółową instrukcję dla służby wywiadowczej, w której uwzględniono cele, zadania i sposoby prowadzenia wywiadu. Ważnym zadaniem wywiadu ZWZ-AK było rejestrowanie przypadków krzywd Polaków, wszelkich aktów przemocy, okrucieństw popełnionych przez okupantów.

Funkcjonowanie ekspozytury oparte było o wysokie umiejętności i walory osobiste członków zespołu. „Kruk”, były oficer rezerwy, pracował jako technik drogowy w niemieckim Zarządzie Drogowym, posiadał odpowiednie dokumenty i cieszył się pełnym zaufaniem swego niemieckiego patrona dr Mende. Dzięki temu był w stanie załatwiać potrzebne zaświad-

czenia do wykonywania zadań wywiadowczych. Jego współpracownica Zofia Opankówna („Me-wa”), władała doskonale językiem niemieckim. Pomagała w załatwianiu zaświadczeń, pracując jako sekretarka w urzędzie. Pozostawała na tym stanowisku, aż do czasu aresztowania. Zastępca szefa ekspozytury „Wyrwa” był uprzednio podoficerem zawodowym 42 pp. Pracę wywiadowczą prowadził do końca okupacji. Leon Dolas — ps. Noc — kierownik referatu wywiadowczego, pracował w firmie „Globus”, miał możliwość ustalania nazw jednostek wojskowych, etatów stanów osobowych, nazwisk dowódców itp. Henryk Cichonński ps. Osa pracował w rzeźni miejskiej. Zwerbował do pracy dwóch niemieckich lotników Hansa Brücknera i Otto Hesse. Mieczysław Pogonowski ps. Wąs pracował jako kelner w restauracjach niemieckich, gdzie m.in. badał nastroje. Zginął podczas akcji „Burza” — pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

W 1942 r. w sztabach inspektoratów utworzono stanowiska szefa wywiadu. Mieli oni w podległości służbowej szefów wywiadów obwodów. Jednym z aktywniejszych pracowników wywiadu był Antoni Zawadzki „Żubr”, członek konspiracji od 1940 r. Jako wywiadowca działał na terenie IV Inspektoratu. Pracą wywiadowczą kierował tam rtm Ptaszyński ps. Zaremba.

Praca w wywiadzie nie należała do najlżejszych i bezpiecznych. Wywiadowcy musieli widzieć wszystko i nie być widzianym. Niekiedy udawało się organizacji wprowadzić swego człowieka do najtajniejszych komórek niemieckich. Na przykład w obwodzie Ostrołęka Stanisław Wojtkiewicz, tłumacz w gestapo był agentem wywiadu AK. Wśród żandarmerii w Ostrołęce takie same zadania pełnił Kulbacki pochodzący z Olsztyna występujący pod nazwiskiem Kulberg. Dostarczał wiele broni i amunicji, przekazywał wiadomości, uczestniczył przy przerzutach granicznych. W obwodzie Łomża wprowadzono do żandarmerii dwóch młodych nieżonatych członków AK — A. Chojnowskiego i Z. Chmielowskiego. Do Amstkomisariatu trafiło małżeństwo pod pseudonimem Krup i Oset. Oboje znali dobrze język niemiecki.

Franciszek Zakrowski ps. Wyt z obwodu łomżyńskiego AK następująco opisuje swoją pracę: „Wojskowo należałem do rejonu, ale jednocześnie byłem z polecenia komendanta obwodu „Lipca” pracownikiem wywiadu i uzupełniałem ściśle określone zadania. Obserwowałem przy pomocy ludzi ruchy wojsk niemieckich, ich obozy, rodzaj uzbrojenia, identyfikowanie pułków, dywizji itp. na podstawie znaków rozpoznawczych, podanych w specjalnych kodach. Do mnie należała obserwacja getta w Łomży, oraz miejsc masowych zbrodni jak las w Gielczynie, Jezioroku, Sławek itp. Po każdej masowej zbrodni, tak Żydów jak i Polaków składałem raporty”.

Władysław Świacki tak oto przedstawia swą pracę w obwodzie grajewskim AK: „Wywiad

miałem zorganizowany dobrze. Wtyczki miałem we wszystkich instytucjach w Grajewie, z wyjątkiem Gestapo, którego tu nie było (dojeżdżało z Augustowa). O wielu posunięciach wiedzieliśmy na czas i uprzedziliśmy ludność. Zorganizowaliśmy wyławianie na pocztach anonimów do władz niemieckich i przerzut propagandy antyhitlerowskiej na terenie Prus Wschodnich. Sięgała ona do Rzeszy. Zorganizowaliśmy wywiad i sabotaż w powiatach Ełk, Pisz, Olecko, i Kętrzyn”.

Czesław Nalborski ps. Dzik z polecenia Świackiego prowadził najpierw wywiad na terenie obwodów: Łomża i Grajewo, później został szefem siatki na tym terenie. Udało mu się ją zorganizować z Polaków, którzy byli tam przymusowo zatrudnieni. Wraz z meldunkami wywiadowczymi sporządzał i dostarczał szkice i plany obiektów wojskowych i innych ważniejszych.

Wywiad VII Okręgu Armii Krajowej potrafił również w innych obwodach wprowadzić do urzędów niemieckich swoich ludzi. W obwodzie Augustów Anastazja Milewska była tłumaczką w Amstkomisariacie w Lipsku, Albin Krygier ps. Pszczoła działał na posterunku niemieckiej żandarmerii i gestapo w Augustowie. W obwodzie Suwałki na niwie wywiadowczej działali m.in. Marian Abmrosiewicz ps. Witos, pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych, Antoni Cieślukiewicz, ps. Koliber, Józef Czoszek ps. Przebiegły, Lucjan Czuper ps. Wiewiórka, Marian Gorczak ps. Hajduk, Stanisław Kiszmał ps. Orlicz, Franciszek Klukiński ps. Dąb, Jan Kolenda ps. Kamiński, Józef Kuźbiej ps. Vis, Czesław Motulewicz ps. Motyl, Antoni Murawski, Lucyna Warakomska ps. Mimoza.

W obwodzie Białystok-miasto wielkie osiągnięcia wywiadowcze mieli: Edward Jaświłło ps. Zaremba odznaczony Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych; Halina Toporkiewicz ps. Lipa odznaczona Krzyżem Walecznych awansowana do stopnia podporucznika; Leszek Baranowski ps. Flegma, który dostarczał mapy topograficzne, zdobywał wzory oryginalnych pieczęci niemieckich; Edward Bykowski ps. Sęp rozpracowywał dyslokację oddziałów niemieckich; Roman Chwiedosiuk ps. Newada rozpracowywał agentów gestapo m.in.: Napiórkowskiego właściciela restauracji przy ul. Lipowej, Warakomskiego ze Smolnej, Eugeniusza Biwojro, Józefa Michalaka i Spiczki.

Zasługą wywiadu VII Okręgu ZWZ-AK było rozpracowanie ważnych obiektów przemysłowych. 1 stycznia 1943 r. z centrali wpłynęło zapytanie o 14 obiektów przemysłowych na terenie Prus Wschodnich i Okręgu. Odpowiedź była szybka, bo już w maju 1943 r. meldowano: „W Ostrołęce jest fabryka przyrządów lotniczych firmy C. Plath,... Białymstoku fabryka lotnicza Feliks Ruberg MHB”. Podano adresy, stany zatrudnienia i pełne charakterystyki produkcji. Ocena pracy wywiadu okręgu była wysoka.

Wywiad Okręgu rozpracował szczegółowe rozmieszczenie oddziałów niemieckich wojska i

policji na bieżąco prowadził też analizę ich wartości bojowej. Świadczą o tym meldunki miesieczne składane do centrali. Meldowano też w 1942 r. o bombardowaniach przez lotnictwo radzieckie jak również o rozbudowie umocnień na terenie Prus Wschodnich (Wilczy Szaniec i przedpola).

Wywiad Okręgu wniósł swój wkład w rozpoznanie nowych broni hitlerowskich, m.in. „Bustromiak” szef Oddziału II (Nowogródek) w meldunku z 5 marca 1943 r. donosił przez sieć białostocką o prototypie napalmu i gazach trujących. Meldunek z obwodu Wołkowysk donosił o rakietach V-1 i V-2. 20 kwietnia 1944 r. doniesiono o wybuchach pocisków w okolicach Mężenina i w gminie Siemiatycze. Miesiąc później podano fakty o wybuchach w okolicach Drohiczyzna. Wśród odnalezionych meldunków wywiadowczych odnoszących się do eksperymentów z bronią raketową na terenie okręgu białostockiego wyczerpujący okazał się meldunek „Mścislawa” Komendanta Okręgu Białystok który podaje w pełnym brzmieniu: „Melduję, że dnia 20.IV br. na terenie powiatu Bielsk mają miejsce wybuchy bliżej nieznanych pocisków, komentowanych ogólnie jako torpedy powietrzne. Początkowo nie meldowałem o tym biorąc to zjawisko na konto katastrofy bombowca niemieckiego, która miała miejsce w tych samych okolicach, ale wybuchy powtarzają się coraz częściej, poleciłem zbadać sprawę wyczerpująco:

Na podstawie meldunków: Inspektora Nr. 1: komendanta obwodu Nr. 6, oficera wywiadu oraz zeznań naocznych świadków ustalono:

1. Wybuchy torped nastąpiły między: Siemiatyczami a Drohiczyzną w pobliżu miasta Ogrodniki, Słochy, Bujaki, Franstowo, Zajęczniki, Sady, Krupice, Koczery oraz w okolicy Brańska m. Brzeźnica i Potoki. Dnia 10.IV.44 r. nastąpił z kolei 20-ty wybuch. Wg. obserwacji wynikało by, że pociski przelatują w kierunku Siedlec. Padają przeważnie na miejsca niezamieszkałe (pola orne, łąki). W kilku wypadkach trafienie na wieś, skutek parę domów zrujnowanych, są zabici i ranni.

2. W czasie lotu na odcinku obserwowanym pocisk wydziela kłębamii ciemno szary dym. Tor pocisku w swej części końcowej posiada kształt sinusoidy. Stwierdzono w jednym wypadku, że na wysokości do 1500 m tor się załamał i raptownie opadł po prostej ukośnej. — b. silna, potem pogłos długi o dźwięku modulowanym — podobny do granatu.

3. Po wybuchu stwierdzono leje gł. 2—8 m: średnica 10—20 m, rozprysk różny zależny od głębokości uderzenia się, przeważnie ok. 1000 m jedynie przy gruntach podmokłych — działanie omal żadne. Zdarzają się niewypały.

4. Pocisk posiada kształt beczki o wymiarach zbliżonych do cysterny kolejowej, zaopatrzonej jest w stery. Powłoka zbudowana jest z duraluminium względnie zbliżonego materiału wzmocniona z zewnątrz obręczami-pierścieniami z grubej stali. Silnik znajduje się przypuszczalnie z zewnątrz, gdyż w wielu wypadkach znaj-

dowano w pewnym oddaleniu od leja w stanie mało uszkodzonym. Wnętrze wypełnione różnorodnym materiałem jak: odtłami żeliwne o kształcie pocisków art. z bruzdami od pierścieni: odtłami duże ze stali panc. zbiorniki z palną substancją płynną o nieznanych cechach: proszek łatwopalny o zapachu siarki — w dużych ilościach: instalacja elektryczna i drobne przedmioty galanterijne jak wstążki itp.

5. W jednym z konkretnych wypadków stwierdzono:

a) motor o wys 1 m śr. 65 cm składa się z trzech części podobnych do wentylatorów ma rurę wdechową czy wydechową o średnicy 18 cm i 15X15 cm. Są one połączone ze sobą śrubami i każdy z nich obustronnie przykryty dekle metal. gęsto skręconymi śrubami. W jednym z nich jest wał oś r. 2 cm na łożyskach kulkowych. Od drugiego odchodzi rura stożkowa o śr. 10 cm, dł. 60 cm. Zakończona główką podobną do głowy solitera z 8 otworami podzielonymi na 2 części.

Kawałki rur, które były materiałem podobnym do papieru, niepalny i płótnem z wierzchu. W jednej rurce było trochę alkoholu. Śladów benzyny, ani smarów nie było.

b) Zbiornik z układem rur na zewnątrz z jednej strony z oderwanym dekle, z drugiej strony przykryty stożkową pokrywą, wewnątrz kilka litrów płynu, który po wylaniu na ziemię płonie. Wszystkie części aluminiowe.

c) Płytki ebonitowe 15X20 (obłamane) z 3 kondensatorami o poj. 0,25 z cewką podobną do dzwonka elektrycznego z opornikiem.

d) Wtyczka z 8 końcówkami (3+5) z napisem „Telefunken”.

e) Łańcuch Galla podobny do rowerowego, lecz krótszy z 2 łącznikami, 6 bocznymi o dł. 6 cm (prawdopodobnie ruch wachadłowy)

f) Rura aluminiowa o śr. 20 cm z żeberkami z jednej strony zadekowana z drugiej oberwana o dł. 2 m.

g) Znaleziono kable (zwoje z 40 przewodnikami) o cienkiej izolacji Tabliczka rozdzielcza z kilkudziesięcioma trzpieniami kontaktowymi. Były kable 5 mm śr.

h) Urządzenia radioodbiornicze składało się wg. znalezionych urządzeń z dwu podobnych skrzynek żelaznych o kształcie prostopadłościanu (20 cmX20 cmX45 cm) i trzeciej o kształcie walca o śr. podstawowej 15 cm wysokości 30 cm. Skrzynki te miały po jednym otworze kwadratowym przez który wychodziło dużo drutów izolowanych (ok. 30). Urządzenie środkowe jednej skrzynki w kształcie prostopadłościanu składało się z kilku przegród, w których była masa połączeń systemów radioodbiornika tzw. połączeń kondensatorów, oporników (o b. wielkim oporze)."

Żałować należy, że z braku miejsca nie można szerzej zaprezentować bohaterów najtrudniejszego tajnego frontu walki. Ludzie ci działając w wywiadzie i konspiracji, będą wówczas bezimiennymi bohaterami zmagania, na zawsze pozostali ludźmi bez publicznego poklasku.

Park krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej. Cel ochrony i funkcje

Powstawanie parków krajobrazowych jest dowodem dojrzwania myśli ekologicznej w naszym kraju. Wskazuje na to zarówno ich pokazna ilość, jak i zajmowany obszar. W końcu 1988 r. istniało już przeszło 50 parków krajobrazowych o łącznej powierzchni chronionej 6% powierzchni kraju (parki narodowe 0,4%). Inicjatorem ich powołania są lokalne organy przedstawicielskie tj. wojewódzkie rady narodowe w konsultacji z jednostkami niższego rzędu. Jest to również przejawem zasad demokratyzacji w naszym kraju i troski społeczeństwa o środowisko w którym żyje.

24 maja 1988 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku powołała drugi w województwie białostockim park krajobrazowy w Puszczy Knyszyńskiej, na powierzchni 73094 ha. Celem Parku jest ochrona terenów leśnych i dolin rzecznych wyróżniających się wysoką wartością przyrodniczą i krajobrazową oraz stworzenie warunków do prowadzenia działalności naukowej i dydaktycznej, rozwijanie turystyki kwalifikowanej i wypoczynku. Dla zabezpieczenia wymogów ochronnych na terenie parku i jego strefy ochronnej WRN uchwaliła zakazy i nakazy dotyczące prowadzenia działalności gospodarczej. Do realizacji ww zadań powołany został Zarząd PKPK z siedzibą w Supraślu.

1. Środowisko przyrodnicze

Podłoże geologiczne omawianego terenu stanowi skłon platformy wschodnioeuropejskiej zbudowanej ze skał krystalicznych, zalegających na głębokości 200—500 m. W erach późniejszych tj. paleozoicznej i mezozoicznej następowały transgresje i regresje mórz, osadzających tu piaskowce i wapienie. W trzeciorzędzie panowały warunki lądowe, o których świadczą warstwy ilów, mułków, piasków. Znaczne ochłodzenie klimatu w czwartorzędzie spowodowało kilkakrotne nasuwanie się na ten teren lodowców. Zostały one po sobie około 200 m pokłady glin, piasków i żwirów. Po ustąpieniu zlodowacenia środkowopolskiego formowała się współczesna powierzchnia terenu.

Zróźnicowanie form rzeźby oraz ich wyrazistość, wskazuje na pewną analogię do form młodoglacjalnych powstałych w okresie ostatniego zlodowacenia bałtyckiego. Przetrwały nawet w szczątkowej formie jeziora takie jak Gorbacz i Wiejki oraz na wododziale Wisły i Niemna w okolicach Krynek. Najwyżej położonym punktem w Parku jest Góra Św. Jana — 214 n.p.m., najniższy punkt znajduje się w miejscu ujścia Jałówki do Supraśli na poziomie 120 m.n.p.m.

Deniwelacje względem wzgórz w okolicach Kołodna, Krzemienego, Letnik, Krynic przekraczają 50 m, a nachylenie zboczy sięga lokalnie 30°. Dane te wskazują, iż musiały tu istnieć zupełnie inne warunki deglacjacji lodowca, niż na pozostałym obszarze kraju w tej samej strefie krajobrazu.

Rzeźbę terenu urozmaicają doliny rzeczne założone na systemie niecek wytopiskowych połączonych odcinkami przełomowymi. Można to zaobserwować na przykładzie największych rzek Parku, tj. Supraśli, Sokołdy i Czarnej. Inny charakter mają doliny rzek głęboko wciętych tj. Woronicza, Łangi, Swiniobródki, Hatki. Większość obszaru odwadnia dośrodkowo Supraśl wraz z dopływami: Stoja, Sokołdą, Płaską Pilnicą i Czarną. Przez wschodnie tereny PKPK przebiega dział wodny Wisły i Niemna, przez północne dział wodny Supraśli i Biebrzy. Charakterystyczną cechą hydrograficzną Parku jest występowanie obszarów bezdopływowych i źródlisk, nie spotykanych w tak dużym zagęszczeniu na pozostałym obszarze Polski niniejszej.

Szczegółne warunki fizjograficzne Parku wpłynęły na obecny charakter szaty roślinnej. Występują tu 23 zespoły leśno-zaroślowe, z dominacją borów iglastych i mieszanych. W składzie gatunkowym drzewostanu przeważa sosna i świerk, który jest tu gatunkiem o ekspansywnym charakterze. Z drzew liściastych największą rolę odgrywają: dąb bezszypułkowy, brzoza brodawkowata, grab, lipa, osika, jesion. Wśród roślinności nieleśnej na uwagę zasługują śródleśne zbiorowiska turzycowe o wysokim stopniu naturalności. Z roślin chronionych występuje m.in. brzoza niska, chamedafne północna, wawrzynek wilcze łyko, pełnik europejski, pióropusznik strusi. Reliktami glacialnymi są: skalnica torfowiskowa, rosiczka okrągłolistna, bagno zwyczajne, żurawina drobnolistna i inne.

Puszcza Knyszyńska jako jedyny obszar w Europie Środkowej nawiązuje do typowych krajobrazów południowo-zachodniej tajgi pod względem krajobrazowym, geobotanicznym i zoogeograficznym.

2. Środowisko kulturowe.

Nieodłącznym i coraz bardziej znaczącym składnikiem krajobrazu Parku jest człowiek. Stwierdzono ślady jego bytności na tym terenie ok. 230 tys. lat temu, w postaci kilkudziesięciu stanowisk archeologicznych w dolinie Supraśli. Znaczący rozwój osadnictwa nastąpił tu dopiero w II połowie XV w. W XVI w. nastąpiła lokacja miast na prawie magdeburskim

tj. Krynek, Wasilkowa, Knyszyna, a w XVII w. Grodka, Sokółki i Jasionówki. Wcześniej zaczęły powstawać parafie katolickie oraz prawosławne przemianowane potem na unickie. Mozaikę religijno-narodowościową uzupełniła ludność żydowska i tatarska osiedlona tu w XVII w. Rozwój osadnictwa zahamowany został w okresie potopu szwedzkiego. Wiek XVIII praktycznie zakończył budowę sieci osadniczej na tym terenie. W późniejszym czasie powstały jeszcze dwa miasta tj. Supraśl i Czarna Białostocka. W połowie XIX w. następuje rozwój przemysłu włókienniczego, a potem drzewnego i skórzanego na bazie miejscowych surowców. Budowa linii kolejowych i nowych dróg przyczynia się do rozwoju gospodarczego, ale zarazem drastycznej eksploatacji lasów. Wielkie straty dla drzewostanu Puszczy Knyszyńskiej przyniosły dwie światowe wojny, a szczególnie I wojna światowa. Nastąpiły zmiany struktury narodowościowej ludności tj. migracje ludności białoruskiej na wschód i eksterminacja ludności żydowskiej podczas II wojny światowej. Zróżnicowanie wyznaniowe ludności przejawia się w budownictwie sakralnym, trwale związanym z krajobrazem parku. Najcenniejszymi obiektami są: kościoły rzymsko-katolickie w Knyszynie, Kalinówce Kościelnej, cerkwie w Supraślu (odbudowywana), Gródku, Sokółce, dawne synagogi w Krynkach i Knyszynie oraz kircha w Supraślu. Ewenementem są meczety w Kruszynianach i Bohonikach. Na uwagę zasługują również nowopowstające obiekty sakralne nawiązujące tradycję i architekturą do miejscowego krajobrazu (kościół i cerkiew w Czarnej Białostockiej). Zabytki architektury murowanej występują głównie w miastach tj. Supraślu, Knyszynie, Sokółce lub wsiach które miały niegdyś prawa miejskie tj. w Krynkach, Gródku, Jasionówce. Szczególnym zgrupowaniem cennych zabytków jest Supraśl, z zespołem poklasztornym bazylianów (1636—1764) i eklektyczno-secesyjnym pałacem Buchholzów, spoczywających w mauzoleum na miejscowym cmentarzu ewangelickim. Ważną rolę w kulturowym krajobrazie parku odgrywa tradycyjne budownictwo drewniane: zagrody chłopskie (Kopisk, Zasady, Lipowy Most i inne), młyny wodne (Międzyrzecze, Ratowiec, Lence), wiatraki (Letniki, Nowinka), kuźnie (Międzyrzecze, Talkowszczyzna). Ochrona tych dóbr kultury powinna być traktowana na równi z ochroną walorów przyrodniczych Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej.

3. Funkcje Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej

Parki krajobrazowe są stosunkowo młodą formą ochrony środowiska w naszym kraju. Nazwę parków zaczerpnięto z pojęcia parków narodowych. Idea parku narodowego, jako formy ochrony przyrody przez wyłączenie danego terenu z eksploatacji gospodarczej, stała się inspiracją dla tworzenia parków krajobrazowych jako formy ochrony przyrody nie przez wyłączenie jej z eksploatacji, lecz przez harmoni-

zację gospodarowania z zasadami (wymogami) ochrony przyrody.

Funkcja ekologiczna. Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej stanowi ogniwo ekologicznego systemu obszarów chronionych w Polsce. Ma ona na celu zapewnienie równowagi ekologicznej w środowisku przyrodniczym kraju. W skali regionalnej Puszcza Knyszyńska jest naturalnym pomostem łączącym Puszczę Augustowską i Bagna Biebrzańsko-Narwiańskie z Puszczą Białowieską. Funkcja ekologiczna Puszczy Knyszyńskiej polega na stopniowym zwiększaniu rangi ochrony tego terenu, zarówno obszaru krajobrazu chronionego poprzez park krajobrazowy, jak i tworzenia w ich granicach rezerwatów oraz pomników przyrody. Dotychczas utworzono 10 rezerwatów przyrody i zarejestrowano 21 pomników przyrody. Listę tę powiększy się o 30 dalszych rezerwatów przyrody; florystycznych, krajobrazowych, wodnych, archeologicznych. Do rejestru pomników przyrody zostaną wpisane nie tylko drzewa, ale źródła, głazy, odkrywki geologiczne. Obecny etap poznania walorów przyrodniczych tego obszaru upoważnia do uznania go za obszar modelowy, w którym w miarę postępu badań naukowych i odkrywania nowych wartości, będzie następowało różnicowanie i dostosowanie form ochrony do wymagań zachowania stwierdzonych wartości. Jednocześnie należy rozwiązać problemy dostosowania zasad gospodarowania do wymogów ochrony w celu harmonijnego rozwoju społeczno-gospodarczego tego terenu.

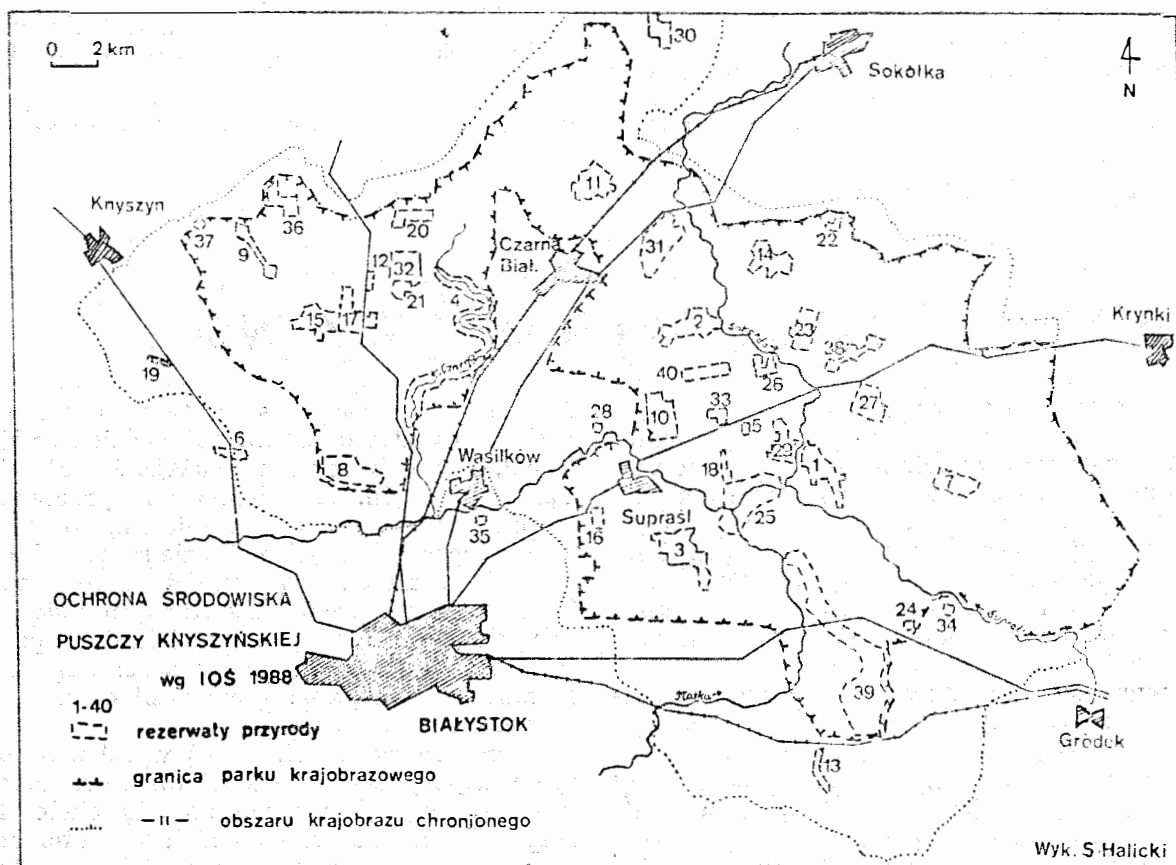
Funkcje gospodarcze.

Na terenie Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej mamy do czynienia z następującymi typami gospodarki: leśną, rolną, wodną, surowcową i łowiecką. Gospodarka leśna w parku krajobrazowym ma na celu zachowanie dużej wartości przyrodniczej lasów. Odbывается to m.in. poprzez właściwe stosowanie składu gatunkowego drzewostanów do odpowiednich siedlisk, podniesienie wieku rębności głównych gatunków lasotwórczych, czy poprzez poprawę powierzchniowego układu klas wieku. Pozyskanie drewna nie może przekraczać ustalonych etatów cięć.

Rolnictwo na terenie Parku ma charakter stagnujący spowodowany sytuacją społeczną i demograficzną. Dlatego proponuje się model rozwoju rolnictwa oparty na hodowli bydła i trzody chlewnej z wykorzystaniem miejscowej bazy paszowej. Zwiększanie plonów można uzyskać na drodze naturalnego nawożenia zamiast stosowania nawozów sztucznych. Melioracje wodne dla potrzeb rolnictwa nie mogą trwale naruszać stosunków wodnych i powinny być ograniczone do zabiegów odtwarzających i konserwujących na terenach już zmeliorowanych.

Z melioracjami związana jest również gospodarka wodna, która ma na celu zachowanie dyspozycyjności wody do wielorakiego użytkowania. W środowisku przyrodniczym rolę tę spełniają lasy wodochronne, liczne źród-

Projekt rezerwatów przyrody: 1 — Borki Knyszyńskie, 2 — Budzisk, 3 — Cieliczanka, 4 — Czarna (projekt.), 5 — Czołnowo (projekt.), 6 — Dobrzyniewo (projekt.), 7 — Góra Pieszczańska, 8 — Góry Leńce (projekt.), 9 — Hatka (projekt.), 10 — Jałówka (projekt.), 11 — Jesionowe Góry, 12 — Karczmiśko, 13 — Kozłowski Przekop (projekt.), 14 — Kozłowy Ług (projekt.), 15 — Kopisk (projekt.), 16 — Krasne (projekt.), 17 — Krzemianka, 18 — Krzemienne Góry, 19 — Kulikówka, 20 — Łacka Buda (projekt.), 21 — Łazarz (projekt.), 22 — Stara Dębina, 23 — Międzyrzecze (projekt.), 24 — Pieszczańiki (projekt.), 25 — Przełom Supraśli (projekt.), 26 — Przydatki-Sokołda (projekt.), 27 — Stare Biele, 28 — Studzianki (projekt.), 29 — Surażkovo, 30 — Szyndziel (projekt.), 31 — Toboły (projekt.), 32 — Tajga (projekt.), 33 — Trzy Słupki (projekt.), 34 — Waliły (projekt.), 35 — Wasilków (projekt.), 36 — Wielki Las (projekt.), 37 — Wodzilówka (projekt.), 38 — Woronicze (projekt.), 39 — Święte Wzgórze (projekt.), 40 — Zacisze (projekt.). Repr. A. Bielawski



liska, torfowiska, górne odcinki rzek, strumienie. Zwiększenie zasobów dyspozycyjnych uzyskuje się poprzez budowę zbiorników tzw. małej retencji. Inny charakter będzie miał w przyszłości duży zbiornik wodny na Supraśli z przeznaczeniem zaopatrzenia Białegostoku w wodę. Wzbogaci on z pewnością walory krajobrazowe tego terenu, ale może oddziaływać niekorzystnie na środowisko przyrodnicze.

Eksploracja surowców skalnych na terenie PKPK prowadzi również do zmian w krajobrazie. Uwidacznia się to w postaci licznych odkrywek i wyrobisk żwirowych. Gospodarka zasobami skalnymi powinna być ograniczona wyłącznie do lokalnych potrzeb. Niezbytne odkrywki przeznaczać się będzie do rekultywacji, aby nie stanowiły dzikich wysypisk śmieci. Pozytywnym przykładem zagospodarowania żwirowni może być ośrodek sportów zimowych w Ogródnickach.

Park jest miejscem bytowania wielu gatunków zwierząt, w tym łownych. Gospodarka łowiecka oparta jest tu na podstawie dzierża-

wy obwodów przez koła łowieckie. W hodowli preferowanym gatunkiem jest jelen. Więcej uwagi należy poświęcić gatunkom drapieżnym, szczególnie wilkowi i rysowi. Niezbędna jest ścisła współpraca kół łowieckich i innych użytkowników tego terenu z Zarządem PKPK. Funkcja rekreacyjna. Jedną z form wykorzystania, a zarazem aktywizacji gospodarczej Parku może być turystyka. Walory przyrodnicze i kulturowe predysponują ten teren do rozwoju turystyki kwalifikowanej i krajoznawstwa. Puszcza Knyszyńska ze względu na swoje położenie jest miejscem tranzytowym w ruchu turystycznym do jezior suwalskich, na Szlak Tatarski. Z myślą o turystach zmotoryzowanych na obrzeżach Parku lokalizowane są motele i parkingi. W skali lokalnej park krajobrazowy jest miejscem wypoczynku, głównie sobotnio-niedzielnego i świątecznego mieszkańców okolicznych miast, w tym przede wszystkim Białegostoku. Możliwość zwiedzania PKPK zapewnia sieć znakowanych szlaków turystycznych prowadzących przez najbar-

dziej interesujące obiekty. Zwiedzanie rezerwatów przyrody odbywać się będzie z przewodnikiem. Niezbędnym warunkiem rekreacji jest baza noclegowa i żywieniowa. Obszar PKPK jest pod tym względem niedoinwestowany, co stwarza miejscowej ludności korzystne warunki wynajmu kwater prywatnych. Projektowana infrastruktura turystyczna oparta zostanie na istniejącej sieci osadniczej i ma zapewnić stymulację ruchu turystycznego. Wskazane jest przejście do renowacji i odbudowy dla potrzeb turystycznych takich obiektów jak:

wiatraki, młyny wodne, chałupy. Zabudowa letniskowa skoncentrowana jest w wytypowanych miejscowościach, z tendencją do przyszłościowej lokalizacji w otulinie PKPK, przeznaczonej właśnie do zagospodarowania rekreacyjnego.

Ślalomir Halicki, ur. w 1962 r. w Łapach. W 1986 r. ukończył Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Zarządzie Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej w Supraszlu. Obiektem jego zainteresowań jest turystyka i ochrona środowiska.

Henryk Sasinowski

Infrastruktura a perspektywy wsi

1. Refleksje diagnostyczne

Infrastruktura, rozumiana jako zespół urządzeń i instytucji, wywiera bezpośredni wpływ na funkcjonowanie gospodarki i warunki życia ludności. Jego obecny stan, szczególnie w strefie przygranicznej, nie zapewnia prawidłowej obsługi obszaru. Dotyczy to zarówno wyposażenia technicznego (drogownictwo, komunikacja, elektroenergetyka, sieć wodociągowa, ciepłownictwo), jak również społecznego (oświata i wychowanie, kultura, ochrona zdrowia, turystyka, rekreacja).

Jak wykazały studia, przeprowadzone przez Ośrodek Badań Naukowych, procesy depopulacji wsi i rolnictwa, dezintegracji systemu osadnictwa wiejskiego, powodują wydłużanie się odległości do podstawowych urządzeń i instytucji infrastruktury. Pogarszające się wyposażenie w infrastrukturę, będące m. in. skutkiem depopulacji wsi wyludnienia), stanowi zarazem jedną z przyczyn emigracji ludności do miasta wobec trudniejszych warunków życia w środowisku wiejskim. Nieznaczna poprawa wyposażenia nastąpiła w ośrodkach gminnych i wsiach dużych (ok. 600 mk.), natomiast wsie małe (do 150 mieszkańców) pozbawione są podstawowego wyposażenia i często należą do ośrodków regresywnych. Jednym z wielu potencjalnych czynników aktywizacyjnych poprzez kształtowanie sytuacji demograficznej i wiejskiej sieci osadniczej jest infrastruktura. Ten element rzutu bezpośrednio na warunki życia ludności, a pośrednio na postawy mieszkańców wobec „być”, czy wyemigrować do miasta.

Badaniami ankietowymi objęto 728 osób, w tym 577 zamieszkujących obszary przygraniczne. Zdaniem respondentów: między wyposażeniem wsi w urządzenia infrastrukturalne i liczbą mieszkańców istnieje ścisła zależność; infrastruktura jest jednym z głównych czynników rozwoju wsi i rolnictwa, obszary wschodnie są słabo wyposażone w urządzenia infrastruktury w stosunku do potrzeb; są jeszcze dzisiaj mo-

żliwości aktywizacji wsi, a tym samym perspektywy rozwoju, ale „jutro” będzie za późno. Ponadto mieszkańcy wsi uważają, że aktywizacja zależy m. in. od: zahamowania procesu depopulacji wsi, a głównie rolnictwa; wykorzystania rezerw lokalnych na bazie samorządności, przedsiębiorczości, dostępności przestrzennej ludności do urządzeń i instytucji infrastrukturalnych poprzez zagęszczenie ich sieci, poprawienia stanu ilościowego i jakościowego kadr kwalifikowanych, znaczącego zasilania z budżetu centralnego.

Z przeprowadzonych badań wynika, że perspektywę lepszej przyszłości dla mieszkańców wsi dostrzega wprawdzie średnio około 40% respondentów, ale spośród nich 87% utożsamia to z poprawą wyposażenia w infrastrukturę, 29% z ożywieniem i integracją zbiorowości lokalnych, 19% z wywołaniem przedsiębiorczości i samorządności. Lokalne władze polityczne i administracyjne na rzecz obszarów bez określenia preferencji na rzecz obszarów spóźnionych i regulacji polityki dochodowo-cenowej w ogóle nie widzą szans ożywienia gospodarczego terenów przygranicznych.

2. Założenia prognostyczne

Zagospodarowanie obszarów opóźnionych w rozwoju, z potrzebą preferencji, znajduje wyraz w materiałach planistycznych. Założenia planu przestrzennego zagospodarowania kraju do 1995 r. obejmują m. in. tzw. „białostocki obszar problemowy o cechach niedorozwoju społeczno-gospodarczego”, proponując w polityce przestrzennej państwa zapobieganie występowania nieuzasadnionych różnicowań międzyregionalnych w poziomie i warunkach życia ludności.

Studium planu perspektywistycznego makroregionu północno-wschodniego do 200 roku także koresponduje z poprzednimi dokumentami. Wynika z niego, że postępujące negatywne procesy demograficzne i zjawisko obniżania się stopy życiowej ludności wiejskiej można być

dzie zahamować pod warunkiem prowadzenia konsekwentnej, kompleksowej polityki służącej poprawie szeroko rozumianych warunków życia ludności między innymi poprzez: szybszą w porównaniu do innych obszarów, poprawę w zakresie wyposażenia w podstawowe elementy infrastruktury społecznej i technicznej, i przekształcenie sieci osadniczej, głównie w wyniku znacznego wzmocnienia ośrodków gminnych.

Wojewódzki plan społeczno-gospodarczy na lata — 1986—1999 obejmuje ustalenia dla wschodniego obszaru problemowego, organiczając jednak ten obszar do kilku gmin położonych w południowo-wschodniej części województwa białostockiego. Trudno jednak doszukać się w planie, preferencji na rzecz aktywizacji obszaru wschodniego. W planie zagospodarowania przestrzennego woj. białostockiego natomiast problem aktywizacji terenów wschodnich na zasadach preferencyjnych został wyraźnie podkreślony. Poza tym wszystkie gminy położone we wschodniej części województwa posiadają aktualne plany ogólne zagospodarowania przestrzennego.

Z teorią aktywizacji obszarów opóźnionych m. in. poprzez przestrzenny system obsługi ściśle wiąże się przebudowa wiejskiego systemu osadniczego w kierunku integracji. Taka tendencja wydaje się uzasadniona, ale jej skutki trudne do przewidzenia. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że w parze z integracją sieci osadniczej wzrośnie intensywność i efektywność eksploatacji urządzeń infrastrukturalnych, ale jednocześnie prawdopodobnie będzie postępować tendencja regresywana zagospodarowania obszarów w miarę oddalania się od ośrodków o charakterze progresywnym.

W systemie osadnictwa lokalnego, który nas szczególnie interesuje, wiodącą rolę w obsłudze ludności wiejskiej spełniają wiejskie ośrodki gminne i małe miasta. Stanowią one tym samym w skali lokalnej głównie ośrodki usług cięższych. Godnym upowszechnienia jest opracowany przez BPP w Białymstoku trzystopniowy model wyposażenia jednostek osadniczych, na który składa się: poziom obsługi regionalnej, gminnej i wiejskiej. Słabością proponowanych modeli wyposażenia jednostek osadniczych jest zupełne pominięcie wsi średnich i małych, których udział stale rośnie. Przykładowo: w 24 gminach wschodnich woj. białostockiego wytypowano 64 ośrodki I poziomu obsługi, obejmując naturalnie wsie największe.

Rozproszona struktura sieci osadniczej, tak typowa dla gmin przygranicznych nie sprzyja pozytywnym procesom zachodzącym na obszarach wiejskich. Zagospodarowanie infrastrukturalne jest zależne m.in. od stopnia koncentracji i ogólnej liczby ludności mieszkającej na danym terenie w wymiarze wprost proporcjonalnym. Na obszarach o niskim zaludnieniu, wyposażenie w urządzenia sieciowe (sieć elektryczna, wodociągowa, komunikacyjna, ciepłownicza, gazownicza itp), jak również punktowa przedszkola, szkoły, ośrodki zdrowia, apteki, kina,

kluby, świetlice... jest niepomiarne droższe, a koszt jednostkowy eksploatacji obiektów we wsiach małych, rozproszonych i wyludniających się — wyższy. W związku z tym ustalono granicę wielkości wsi wynoszącą 300 mieszkańców (dla obszarów wschodnich — 150), powyżej której wyposażenie infrastrukturalne jest względnie efektywne. Stwierdzono również, że we wsiach do 150 mieszkańców bardziej opłaca się koncentracja ludności niż wyposażenie tych jednostek osadniczych w podstawową infrastrukturę. Nie ma natomiast żadnych przesłanek ekonomicznych inwestowania wsi najmniejszych (do 50 mieszkańców) o tendencjach regresywnych, których udział w 24 badanych gminach wschodnich woj. białostockiego stanowi około 15% i będzie się powiększał. Przesłanki humanitarne natomiast zobowiązują do utrzymania istniejącego stanu wyposażenia.

Nie kwestionując zatem przedstawionych rozwiązań, proponujemy przestrzenne rozwinięcie modelu obsługi z uwzględnieniem ewolucyjnej przebudowy wiejskiej sieci osadniczej w kierunku systemu policentrycznego (wieloośrodkowego). Za podstawę przekształceń integracyjnych wiejskiej sieci osadniczej przyjmujemy metodę ekstrapolacji trendów. Zjawisko depopulacji wsi, a tym samym koncentracji ludności w ośrodkach większych, głównie miejskich, pociąga za sobą „wypadanie” wsi i jest typowe dla wielu państw europejskich (NRD, RFN, W. Brytania, Szwecja...). Również na niektórych obszarach Polski: Pomorze Zachodnie (woj. koszalińskie) Obszar Sudecki, Żuławy Wiślane, obszary wschodnie, ten proces jest mocno zawansowany.

Biorąc pod uwagę tempo emigracji ludności wiejskiej (w latach 1970—1985 ubytek ludności z gmin wschodnich wyniósł około 17%), jak również tendencję w przekształcaniu sieci osadniczej (w 1980 r. miejscowości do 100 mieszkańców stanowiły 24,2% a w 1985 r. już 36,7%, powyżej 50% miały gminy: Krynki — 75,0%, Gródek — 56,1%, Milejczyce — 52,6%, Michałowo — 52,6%, proponujemy wariantowe wyposażenie wsi w infrastrukturę.

Jeśli infrastruktura ma stanowić potencjalny stymulator aktywizacji, jej rozwój należy rozpatrywać pod kątem zaspokojenia potrzeb ludności z uwzględnieniem ich hierarchii. Struktura potrzeb nie zaspokojonych jakie zostały określone w świetle wyników przeprowadzonych badań z tendencją malejącą jest następująca: potrzeby kulturalne, potrzeby socjalne, potrzeby oświatowe, potrzeby handlowo-usługowe, zaopatrzenie w wodę i gaz, stan dróg i połączeń komunikacyjnych, zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, potrzeby sportu i rekreacji. Wśród najważniejszych dominują potrzeby w zakresie infrastruktury społecznej, co świadczy o niskim stopniu ich zaspokojenia.

3. Wnioski

W okresie 45-lecia Polski Ludowej sukcesywnie postępowała degradacja obszarów wschodnich woj. białostockiego. Problem kompleksowo-

wej aktywizacji w decyzjach politycznych, administracyjnych, w planowaniu, praktycznie nie występował, mimo iż jego potęgowanie się znalazło wyraz w wielu opracowaniach naukowych. Postępowała więc, szczególnie na bazie powszechnej industrializacji i urbanizacji kraju, żywiłowa degradacja najpierw demograficzna a potem gospodarcza obszarów wiejskich, w tym przede wszystkim przygranicznych. Złożyły się na to liczne uwarunkowania, a mianowicie: historyczne, polityczne, ekonomiczne, socjologiczne, glebowe, klimatyczne, wyznaniowe. Nie oznacza to, że nie było rozwiązań pozytywnych, stymulujących rozwój — były, chodzi jednak o ich skalę i małą skuteczność aktywizacyjną.

Z przedstawionych badań wynika, że nawet tworzenie warunków do uzyskiwania wyraźnie wyższych dochodów materialnych rolników nie można kompensować niedorozwoju infrastruktury oraz usług w środowisku wiejskim. Skuteczność działań aktywizacyjnych poprzez czynnik infrastrukturalny, w świetle przeprowadzonych badań wymaga: troski ze strony władz aby zmniejszyć dysproporcje między miastem a wsią, również w zakresie infrastruktury, co zahamuje odpływ ludności rolniczej.

— Konstatacji, iż występują wyraźne korelacje przestrzenne między intensywnością procesów migracyjnych a jakością warunków glebowych wielkością wsi oraz poziomem wyposażenia w infrastrukturę techniczną i społeczną (im gorsze gleby, mniejsze wsie, słabsze wyposażenie, tym większe tendencje ucieczki ludności wiejskiej).

— Uznania nakładów inwestycyjnych i innych świadczeń na działalność oświatową, kulturalną, socjalną na wsi za równorzędne pod względem rangi do nakładów ponoszonych w sferze produkcyjnej.

— Wydzielenia, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów nr 129/87 z 24 sierpnia 1987 r., środków z budżetu państwa przeznaczonych na utworzenie PGR. Miejscowości, w których mają powstać gospodarstwa uspołecznione powinny skorzystać z prawa priorytetu w zakresie rozbudowy infrastruktury gospodarczej i społecznej.

— Odstąpienia od monocentrycznego systemu obsługi ludności wiejskiej na rzecz systemu wielośrodkowego, co pozwoli na kształtowanie w gminie kilku prężniejszych ogniw osadnictwa (wsie 250 mieszkańców i oddalone od miejscowości gminnej 10 km), a tym samym może stanowić potencjalny czynnik stymulujący rozwój obszarów zaniedbanych.

— Poprawy warunków bytowych ludności i efektywności całego systemu osadniczego. Wobec racji ekonomicznych i społecznych słuszną wydaje się tendencja w kierunku stopniowego zaniku małych, rozproszonych — często ra-

chitycznych jednostek a tym samym archaicznej struktury sieci osadniczej.

— Łagodzenia istniejących dysproporcji w zakresie warunków życia ludności i eliminacji zjawiska pauperyzacji wsi z jednej strony w drodze poprawy wyposażenia obszarów wiejskich, z drugiej zaś poprzez możliwości dodatkowego zatrudnienia. Jest to możliwe poprzez lokowanie w miejscowościach gminnych drobnych zakładów przemysłowych oraz usługowych o charakterze chałupniczym, celem stworzenia alternatywnej pracy zawodowej bez konieczności migracji do miasta.

— Realnej poprawy warunków życia i pracy na wsi, której nie można osiągnąć bez zasilenia kadrowego i środków inwestycyjnych (zaopatrzenie wsi w wodę, reelektryfikację, poprawę sieci dróg, uzupełnienie sieci handlowej i usługowej, sieci placówek oświaty, służby zdrowia, kultury, utworzenie domów opieki nad ludźmi starymi).

— Zaangażowania istniejących możliwości na rzecz aktywizowania określonych gmin poprzez uruchomienie czynników niekonwencjonalnych. Do takich należy gospodarka turystyczna, która w 17 gminach wschodnich może mieć miejsce w oparciu o istniejące tu walory o wysokiej atrakcyjności. Jednym z warunków powodzenia jest uruchomienie tej gospodarki na zasadach samofinansowania, z zagwarantowaniem odpływu finansowych do budżetu gminy.

— Uwzględnienia problemów socjologicznych, a szczególnie: uaktywnić działania istniejących struktur wiejskiej samorządności, jak również stymulować powstawanie zbiorowości lokalnych w jednostkach osiedleńczych celem integrowania ludności na wiodących i wspólnych płaszczyznach działania, dostrzegać i niwelować dysproporcje wiejsko-miejskie m. in. poprzez: poprawę warunków życia i pracy na wsi, przyznat narodowościowo-religijny, procesy asymilacji za wskazaniem na dowartościowanie w świadomości społecznej mniejszości narodowościowych względem innych grup ludności.

— Utworzenia aktywizacyjnego funduszu rozwoju infrastruktury z uwzględnieniem zwiększonego przydziału środków z budżetu centralnego, będącego w dyspozycji wojewódzkiego organu koordynującego do spraw rozwoju infrastruktury, który należy powołać.

— Opracowania metody rozdysponowania środków: proponuje się w ramach eksperymentu uzyskać i przeznaczyć nakłady inwestycyjne (z budżetu centralnego) zdolne do odczuwalnego zaspokojenia potrzeb ludności wybranej gminy. Równolegle muszą być prowadzone badania pod kątem: jak zmniejszają się warunki życia ludności a zarazem postawy mieszkańców wsi wobec „być” czy wyjechać do miasta?.

Jakub Antoniuk (1911 – 1988)

10 lipca 1988 r. zmarł Jakub Antoniuk, działacz społeczny i polityczny, krajoznawca, kolekcjoner. Urodził się 15 lipca 1911 r., we wsi Dobrzyniewo Duże w rodzinie chłopskiej. Od najmłodszych lat zdradzał duże zainteresowania nauką. Wiedzę uzyskaną w ławach szkolnych wzbogacał lekturą książek, których czytelnikiem, a następnie kolekcjonerem pozostał przez całe życie. Wieś, z której pochodził, wyróżniała się aktywnością społeczną i polityczną na terenie całej gminy Obrubniki. Mieszkali w niej znani działacze ruchu ludowego, Hieronim Łoś, poseł na Sejm kadencji 1919–1922 oraz jego syn Dominik, poseł na Sejm kadencji 1928–1930 oraz kandydat na posła kadencji 1930–1935. Rodzina Łosiów działała również, w ruchu młodzieżowym, Straży Pożarnej, kółkach rolniczych, samorządzie terytorialnym. Jakub Antoniuk rozpoczął swą działalność w ruchu młodzieży wiejskiej, a następnie w szeregach Stronnictwa Ludowego. Pełnił funkcję członka Zarządu Powiatowego SL w Białymstoku, a w 1937 r. został wybrany na stanowisko sekretarza Zarządu Wojewódzkiego SL w Białymstoku. Funkcję wiceprezesa w tym Zarządzie piastował wspomniany już Dominik Łoś. J. Antoniuk był jednakże dopiero początkującym działaczem. Znany był przede wszystkim w swej rodzinnej gminie, w mniejszym już stopniu na terenie powiatu.

W okresie okupacji hitlerowskiej J. Antoniuk włączył się do konspiracyjnego ruchu ludowego noszącego kryptonim „Roch” i z inspiracji kierownika tej organizacji Władysława Pragi objął funkcję komendanta rejonu Straży Chłopskiej (BCh), obejmującego gminy: Obrubniki, Białostoczek i Choroszcz. Po aresztowaniu W. Pragi zajął jego miejsce w ruchu ludowym na Białostocczyźnie. Działalność jego w tym okresie nie doczekała się właściwej oceny. Zachowane źródła są bardzo skromne i trudne do sprawdzenia. Relacje uczestników tego ruchu dotyczące oceny działalności J. Antoniuka w szeregach BCh różnią się między sobą w sposób zasadniczy. Niektórzy kwestionują nawet piastowanie przez niego funkcji komendanta okręgu BCh. Również wypowiedzi samego J. Antoniuka odnośnie działalności BCh w okręgu białostockim były mętne, a często nawet bałamutne. Natomiast sam udział J. Antoniuka w tym ruchu nie budzi wątpliwości.

Po wyzwoleniu J. Antoniuk zadeklarował swoją solidarność z Manifestem PKWN i wszedł w skład Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku jako vice-przewodniczący. Podjął również działania na rzecz reaktywowania SL i na zjeździe wojewódzkim stronnictwa powołany został na stanowisko prezesa Zarządu Wo-



*Jakub Antoniuk w swoim mieszkaniu na tle zbiorów
Fot. A. Sadowska 1987 r.*

jewódzkiego SL. Funkcję tę pełnił w okresie od 1 października 1944 r. do 13 stycznia 1945 r.

Jednakże władze bezpieczeństwa ustaliły kontakty J. Antoniuka z nielegalną już wówczas AK, której okazał się informatorem. 30 stycznia 1945 r. został aresztowany i wyrokiem Okręgowego Sądu Wojskowego w Lublinie skazany na karę śmierci. Wyrok nie został wykonany. W wyniku interwencji ówczesnego przewodniczącego WRN Jana Kuśmiera oraz prezesa Zarządu Wojewódzkiego SL, Bolesława Podedwornego prezydent Krajowej Rady Narodowej skorzystał z prawa łaski, a następnie wyrok śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie. Więzienie opuścił już w 1946 r. Nadal przebywał w rodzinnej wsi.

Działalność społeczną podjął w szeregach Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Na I zjeździe wojewódzkim w dniu 13 kwietnia 1947 r. został powołany na stanowisko prezesa Zarządu Wojewódzkiego. Na to samo stanowisko wybrał go również II zjazd organizacji, który odbył się 13 czerwca 1948 r. Został powołany również w skład Wojewódzkiego Komitetu Jedności Ruchu Młodzieżowego. Jednakże niebawem po dokonaniu zjednoczenia ruchu młodzieżowego J. Antoniuk wycofał się z szeregów ZMP, a następnie w ogóle z działalności politycznej. Fragmentarycznie podejmował ją później aż do 1981 r. Nie potrafił jednak skupić wokół siebie jakiejś poważniejszej grupy ludzi, a z większością swych współtowarzyszy z ruchu młodzieżowego i ludowego pozostał skłócony do końca życia.

Dużo więcej sukcesów przyniosła J. Antoniukowi działalność w ruchu krajoznawczym oraz kolekcjonerstwie. Od 1934 r. należał do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Zajmował się

również przewodnictwem turystycznym. Po II wojnie światowej Jakub Antoniuk, obok Konstantego Kosińskiego, Wandy Kozakiewicz i Zbigniewa Troczewskiego, przystąpił do odbudowy na Białostocczyźnie PTK. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych działalność oddziału PTTK ożywiła się. W tym czasie w Białymstoku na zorganizowanych kursach wyszkolono pierwszych przewodników po mieście i okolicy. W 1956 r. nakładem Oddziału Miejskiego PTTK w Białymstoku został wydany przewodnik-informator „*Białystok i okolice*”. Jego autorem obok Zbigniewa Troczewskiego był Jakub Antoniuk. Mieszkał w Dobrzyniewie Dużym. W swoim mieszkaniu zorganizował oryginalne mini-muzeum. Wędrując często po regionie zbierał wszystko to, co było związane z przeszłością tej ziemi. Gromadził eksponaty związane z archeologią, geologią, przyrodą, etnografią i historią. Wśród tych ostatnich znalazło się bardzo dużo cennych dokumentów, map, fotografii, widokówek, banknotów, monet. Gromadził także stare lampy, samowary, zegary, żelazka, wagi. W jego posiadaniu znalazł się stolik z knyszynskiej rezydencji Krasińskich, łyżka należąca do syna Józefa Stalina, gdy przebywał w obozie jenieckim. Dumą gospodarza była olbrzymia bi-

blioteka z rzadkimi pismami i książkami. Swoją pasję bibliofilską kontynuował do końca. Część swoich zbiorów zaprezentował na wystawie zorganizowanej przez Białostockie Muzeum Okręgowe w Ratuszu w dniach 5. V-31. VII. 1977 pt. „*Pasje zbierackie Antoniego Jakuba Antoniuka*”. W latach siedemdziesiątych swoje zbiory przeniósł do nowowypbudowanego domu, gdzie zajmował całe piętro.

Pozostawił po sobie wiele cennych opracowań, dotyczących regionu. Posiadał je w maszynopisach. Część została wydana drukiem. Wspólnie z Henrykiem Matejczykiem w 1956 roku wydał broszurę pt. „*Potop*” *szwedzki na Podlasiu*” z wykonanymi przez siebie ilustracjami. Wspomnienia z okresu okupacji dotyczące działalności w BCH pt. „*Chłostra*” zostały wydane w tomie „*Partyzanckie ścieżki*” przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Białostockiej w 1957 r.

Z Jego zbiorów korzystali liczni historycy, dziennikarze, muzealnicy oraz ludzie interesujący się przeszłością ziemi białostockiej. Wielokrotnie dom Jakuba Antoniuka był odwiedzany przez kilkudziesięcioosobowe wycieczki turystów i studentów.

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO, RECENZJE

Drogi do niepodległości Symposium naukowe w Muzeum Wojska w Białymstoku

Muzeum Wojska w Białymstoku było w dniach 14-15 października gospodarzem sympozjum naukowego historyków wojskowości „*Drogi do Niepodległości*”. Organizatorem spotkania wybitnych specjalistów — historyków z najważniejszych ośrodków naukowych kraju był Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku oraz Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia „*Wista-Odra*”. Spotkanie z okazji 70. Rocznicy Odzyskania Niepodległości miało miejsce w Sali Barokowej dawnego Arsenału ostatniego z Gryfów, hetmana wielkiego koronnego, Jana Klemensa Branickiego.

Pierwszy bogaty treściowo dzień obrad zapoczątkowany został powitaniem uczestników i zaproszonych gości przez Prezesa Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „*Wista-Odra*” mgr. Krzysztofa Wójtowicza. Przedpołudniowe obrady sympozjum poprowadził prof. dr hab. Mieczysław Wrzosek. W zastępstwie Komendanta Wojskowego Instytutu Historycznego płk. prof. dr. hab. Kazimierza Sobczaka, który ze względów służbowych nie mógł przybyć na obrady, referat odczytał jego przedstawiciel kpt. mgr Stanisław Jaczyński. Omówił on problem czynu zbrojnego Polaków w czasie I wojny światowej. Szczegółowo przedstawił szerokie tło polityczne, uwarunkowania i koncepcje drogi do niepodległości reprezentowane przez wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego.

Doc. dr hab. Janusz Wojtasik (Warszawa) zajął się w swoim wystąpieniu polskim ruchem wojskowym w latach 1908-1914. Orientacje polityczne w owym okresie zasadniczo skierowane były na Rosję — poprzez Narodową Demokrację i osobę Romana Dmowskiego oraz na Austro-Węgry poprzez Józefa Piłsudskiego, partię socjalistyczną i ludową. Pierwsza organizacja wojskowa utworzona została już w 1908 r. przez Kazimierza Sosnkowskiego. Był to iwoński Związek Walki Czynnej, starający się przygo-

tować kadry dowódcze do przyszłego powstania przeciw Rosji. Wkrótce potem powstała Armia Polska pod dowództwem Mieczysława Norwid-Neugebauera, powiązana z ruchem „*zarzewiakim*”. Chcąc stworzyć podwaliny pod przyszłe Wojsko Polskie, rozwija się na terenie Galicji ruch strzelecki, związany ze „*Strzelcem*” w Krakowie, Związkiem Strzeleckim we Lwowie oraz Polskimi Drużynami Strzeleckimi, agendami Armii Polskiej. Masowym staje się również ruch sokoli na bazie Towarzystwa Gimnastycznego „*Sokół*”, tworzący Sokole Drużyny Polowe. Działają również Drużyny Bartoszwowe. Różne były ich losy i drogi w późniejszym okresie. Utworzenie Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych w 1912 r. oraz powołanie Polskiego Skarbu Wojskowego to już prosta droga do utworzenia Legionów Polskich i wymarszu 1 Kompanii Kadrowej na front.

Prof. dr hab. Mieczysław Wrzosek z Uniwersytetu Warszawskiego — Filia w Białymstoku przedstawił interesującą problematykę polskich formacji wojskowych w Rosji w latach 1914-1920. Duży wpływ na tworzenie formacji wojskowych miały wieści o polskim czynie legionowym po stronie państw centralnych. Już 14 VIII 1914 r. głównodowodzący ks. Mikołaj Mikołajewicz wydał odezwę do Polaków nawołującą do tworzenia formacji wojskowych. W końcu sierpnia 1914 r. tworzą się Legiony Polskie pod dowództwem Witolda Ostojki-Gorczyńskiego. Po powołaniu Komitetu Narodowego Polskiego w Warszawie tworzy się Legion Puławski i Lubelski. Dalszy rozwój polskich formacji ochotniczych zależny był od stanowiska Rosji co do losów Polski. Nowe uwarunkowania powstały z chwilą obalenia caratu w marcu 1917 r. Masowo powstawały Związki Wojskowe Polaków. Jako jedną z pierwszych formacji wojskowych utworzono I Korpus Polski pod dowództwem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Na froncie rumuńskim powstał II Korpus Polski, na Ukrainie zaś III Korpus Polski pod dowództwem gen. Eugeniusza de Henning-Michaelisa. Zmieniającą się sytuacją polityczną i wojskową w Rosji wpływała na

powstawanie nowych polskich formacji. Na Zakaukaziu utworzono brygadę polską, w Moskwie powstał Pułk Strzelców im. Bartosza Głowackiego, zaś na terenie Finlandii — Legion Polski. Po rozbiciu korpusów polskich na nowo rozpoczęto organizację polskich formacji wojskowych. Były to jednostki na Murmaniu i Kubaniu. Sformowano 4 Dywizję Strzelców pod Jekatierinodarem oraz oddziały na Półwyspie i Syberii. Dużą część żołnierzy tych formacji stanowiła potem kadra odrodzonej armii polskiej w niepodległym państwie.

Interesujące było wystąpienie doc. dr. hab. Piotra Stawieckiego (Warszawa) i dr. Henryka Bułhaka (Warszawa), omawiające mało spopularyzowane zagadnienie armii tworzonej przez gen. Józefa Hallera we Francji. Dzieje „armii błękitnej” związane są z ideą walki zbrojnej o niepodległość Polski, która na wychodźstwie pol k m we Francji była żywa od czasów Legionów Dąbrowskiego. Z chwilą wybuchu wojny powstał w Paryżu Komitet Ochotników Polskich dla Służb w Armii Francuskiej. Uzyskano zaciąg do armii dzięki staraniom Wacława Gąsiorowskiego, autora znanych powieści historycznych, doprowadzono do utworzenia ochotniczej formacji polskiej u boku armii francuskiej. Był to Legion Bajorński, który po pierwszych walkach przestał praktycznie istnieć. Geneza Armii Polskiej we Francji do dziś nie jest w pełni wyświetlona i wymaga dogłębnych badań archiwalnych w archiwach francuskich i radzieckich. Do tworzenia armii przystąpili Wacław Gąsiorowski, Erasm Piltz i Adam Mokiejewski — jedna z bardziej tajemniczych postaci. Armia Polska we Francji działająca pod przewodnictwem Komitetu Narodowego Polskiego, przechodząca różne koleje losu, rekrutująca żołnierzy do swych oddziałów w USA, Kanadzie i we Włoszech, wniosła swoją daninę krwi w dzieło odbudowy niepodległej Polski.

„Białą” i „czarną” legendą owiane są dzieje Legionów Polskich w okresie od 1914 do 1917 r. Ich losy i polityczne uwarunkowania egzystencji były przedmiotem wystąpienia dr. Michała Klimeckiego (Warszawa). W wystąpieniu poruszono nie tylko problematykę utworzenia Legionów przez Józefa Piłsudskiego, ale także — dzięki nowej bazie źródłowej — rozliczne zależności między Komendą Legionów a Naczelnyim Komitetem Narodowym i Naczelnym Dowództwem Austro-Węgierskim (AOK). Obok szkicu o walkach na Podhalu (I Brygada) i w Karpatach (II Brygada), dowiedzieliśmy się o akcji werbunkowej, scaleniu Legionów na Wołyniu oraz koncepcjach Józefa Piłsudskiego co do przyszłości legionów i przyszłego wojska polskiego. Ostateczne decyzje co do losów legionów zapadły 11 XI 1916 r. w Pszczynie bez udziału Polaków. Wydzielono Polski Korpus Posiłkowy z armii austro-węgierskiej i skierowano na teren Królestwa Polskiego. Kryzys przysięgowy stał się końcem Legionów i początkiem narodzin Polskiej Siły Zbrojnej.

O tej ostatniej interesująco mówił mgr Zbigniew Grabowski (Warszawa). Dzięki oparciu się o źródła archiwalne, mało dotychczas wykorzystane, dziś można więcej powiedzieć o tym istotnym okresie w dziejach polskich formacji wojskowych. Polską Siłę Zbrojną, której załazek powstał już w kwietniu 1917 r., tworzyły początkowo 106 oficerów i 1125 żołnierzy. Zwierzchnikiem PSZ był Wódz Naczelny Wojsk Polskich, gen. Hans Beseler. Rolę sztabu pełniła Inspekcja Wyszczolenia przy Naczelnym Wodzu WP pod kierownictwem gen. Feliksa Bartha. Rozwój Polskiej Siły Zbrojnej był powolny, co świadczy o nieufnym nastawieniu społeczeństwa polskiego do tej formacji. Polska Siła Zbrojna była kuznią kadry dowodzącej późniejszej armii polskiej. Dzięki kursom wyszkolenia piechoty, artylerii, kawalerii, saperów i taborów oraz powołaniu Szkoły Aspirantów Oficerskich (Szkoła Podchorążych) i Szkoły Podoficerskiej, utworzone w listopadzie 1918 r., odrodzone Wojsko Polskie miało wyszkoloną kadra — przetłumaczone regulaminy i załazek specjalistycznego szkolnictwa wojskowego.

Mało znanym aspektem dziejów Wojska Polskiego było utworzenie Armii Wielkopolskiej. O niej, ze

względem na uwarunkowania regionalne, mniej dotychczas mówiono w naszym regionie. Geneza i struktura organizacyjna Armii Wielkopolskiej w okresie 1918—1920 była tematem wystąpienia dr. Bogusława Polaka (Poznań), którego treść została odczytana (referent nie mógł przybyć na obrady) przez pracownika Muzeum Wojska, mgr Joannę Tomalską. Armia Wielkopolska, czy też Wojsko Wielkopolskie — obie nazwy zamiennie występują w oficjalnych źródłach — była istotnym elementem późniejszego Wojska Polskiego. Dzięki niej możemy mówić o utrzymaniu Wielkopolski przy Polsce i wojskowym wsparciu powstania. Była ona też integralną częścią armii w czasie walk o granice Rzeczypospolitej.

Brak czasu nie pozwolił na pełne wystąpienie gospodarzy. Przedstawiono jedynie główne tezy referatów. Ppik dr Janusz Figura zasygnalizował interesujący problem tworzenia Pogotowia Bojowego PPS i Milicji Ludowej w przededniu niepodległości. Dr Krzysztof Filipow zaś przypomniał zapomnianą sylwetkę gen. Władysława Wejtki, problem samoobrony polskiej na ziemi wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej oraz ich powiązania z Białymstokiem. W dyskusji omówiono m.in. walki o Białystok w 1919 i 1920 r. Interesująco mówił o tym kpt. mgr Henryk Kowalski (Warszawa). Ze względu na brak czasu wiele głosów w dyskusji złożono do protokołu.

Następny dzień sympozjum poświęcony był podróży historyczno-wojskowej na teren twierdzy w Osowcu. Wprowadzenia do tego interesującego problemu dokonał doc. dr hab. Adam Dobroński z Uniwersytetu Warszawskiego — Filia w Białymstoku. Obejrzano fort centralny oraz dostępne forty zewnętrzne.

Materiały z sesji, która była istotnym wkładem w poznanie dziejów polskich formacji wojskowych i ich daniny krwi u progu niepodległości, ukażą się niebawem drukiem. Publikacja będzie zawierała pełne teksty wygłoszonych referatów, ale także wystąpienia złożone do protokołu oraz głosy w dyskusji.

Krzysztof Filipow

Studia polsko-litewsko-białoruskie. Praca zbiorowa pod redakcją J. Tomaszewskiego, E. Smółkowskiej i H. Majeckiego, Warszawa 1988 PWN, ss. 396.

Studia polsko-litewsko-białoruskie zawierają materiały dwóch konferencji zorganizowanych przez Białostockie Towarzystwo Naukowe w 1983 i 1985 r. na temat polsko-białoruskich i polsko-litewskich związków historycznych i kulturowych. Materiały prezentowane w publikacji są zgrupowane w trzech działach tematycznych: historia, językoznawstwo oraz etnografia i folklorystyka.

Publikację otwiera artykuł piora S. Alexandrowicza oraz J. Maroszka, prezentujący sylwetkę zmarłego w 1983 r. prof. dr hab. J. Wiśniewskiego, badacza dziejów Podlasia i ziem sąsiednich. W tekście artykułu jest zamieszczona skrócona bibliografia prac Profesora poświęcona podanej tematyce. Przedrozbiorowym dziejom wielkiego Księstwa Litewskiego są poświęcone artykuły A. Mironowicza, H. Wisnera oraz M. Kosmana.

Artykuł J. Szumskiego pt. *Instrukcyjne majątki ziemskie w powiecie sokólskim w latach 1867—1914. Problematyka prawnowłasnościowa* wiąże się ściśle z dziejami naszego regionu. Dwa następne artykuły piora J. Turonka i K. Gomółki dotyczą związków ideowych między PPS a kształtującym się w latach 1902—1906 białoruskim ruchem rewolucyjnym, a także kwestii białoruskiej w programie PPS w latach 1918—1919. Kolejny artykuł przedstawiony w publikacji w języku białoruskim M. Iwanowa polityki narodowościowej w BSR w latach dwudziestych b.w.

W publikacji występują dwa artykuły piora J. Tomaszewskiego. Pierwszy z nich zawiera refleksje autora nad kształtowaniem się podstaw ideowych i charakteru białoruskiej chrześcijańskiej demokracji. Drugi z nich przedstawia fragment zyciorysu późniejszego wybitnego działacza białoruskiego ruchu rewolucyjnego w Polsce, Ignacego Dworczanina (1897—1937), dotyczącego okresu jego studiów w Pradze w latach 1921—1926. Problematykę historyczną publikacji zamykają 2 artykuły H. Majeckiego doty-

czące działalności Towarzystwa Szkoły Białoruskiej oraz Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego na Białostocczyźnie.

W dziale językoznawczym występują jakby dwa zestawy tematyczne. Jeden z nich dotyczy zagadnień ogólnych (polsko-białoruskich związków językowych, normalizacji pisowni białoruskiej w 1918 r., regionalizmów w polskim języku kancelaryjnym Wielkiego Księstwa Litewskiego), przedstawionych w artykułach E. Smulkowej i T. Lizisowej. Drugi zestaw obejmuje tematy związane z naszym regionem (sytuacja socjolingwistyczna na Białostocczyźnie, słowotwórstwo, mikrotoponimia), a opracowane przez M. Łobacza, Z. Trancygier, i W. Łubę. Artykuły M. Łobacza oraz W. Łuby napisane są po białorusku.

Dział III jest najmniej spójny tematycznie, zawiera stosunkowo szeroki wachlarz zagadnień. Artykuł W. Marchela napisany po białorusku prezentuje poglądy białoruskiego badacza na folklor białoruski występujący w twórczości polskich oraz polsko-białoruskich poetów okresu romantyzmu.

Napisany również po białorusku kolejny artykuł M. Łobacza prezentuje materiały etnograficzne z obszaru powiatu Bielsk Podlaski, zebrane przez proboszcza cerkwi w Starym Korninie, ks. Celestyna Brena w latach 50-ych XIX w. Rękopis ks. Brena przechowywany jest w Archiwum Towarzystwa Geograficznego ZSRR w Leningradzie. Publikację zamykają dwa artykuły M. Szachowicza stanowiące próbę analizy zagadek i zwrotów występujących na polsko-białoruskim pograniczu językowym.

Studia polsko-litewsko-białoruskie stanowią kolejną pozycję działalności wydawniczej poświęconej problematyce polsko-białorusko-litewskiej pogranicza etniczno-kulturowego. Obok dawniej wydanych prac BTN dotyczących podanej problematyki należy przypomnieć pracę Aleksandry Bergman: „Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej”, Warszawa 1984 oraz „Studia nad gwarami Białostockimi”, Morfologia i słownictwo”, Warszawa 1984, pod redakcją E. Smulkowej i I. Maryniakowej. Omawiana pozycja stanowi 31 tom serii wydawniczej „Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego”.

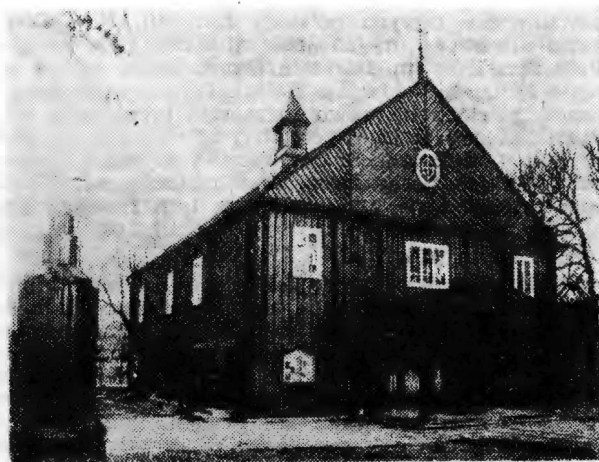
Henryk Majecki

Ks. Eugeniusz Borowski, Sanktuarium Matki Bożej w Ostrożanach, Drohiczyń n/B. 1986, il., ss. 64.

Nakładem Kurii diecezji w Drohiczyźnie nad Bugiem ukazało się opracowanie na temat Sanktuarium Maryjnego w Ostrożanach, autorstwa ks. Eugeniusza Borowskiego, profesora Seminarium Duchownego w Drohiczyźnie i opiekuna archiwum diecezjalnego. Podstawę źródłową publikacji stanowiły głównie archiwalia kościelne, przede wszystkim z Drohiczyzny, a także z Siedlec oraz z archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie.

Kult Obrazu Matki Bożej w Ostrożanach datuje się prawdopodobnie od początku XVII w. Autor obrazu nie jest znany. Obecnie kult ten ogranicza się do obszaru diecezji w Drohiczyźnie; w przeszłości sięgał poza granice historycznego Podlasia. Początki parafii w Ostrożanach sięgają połowy XV w. W 1450 r. bracia Bartłomiej i Daćbóg Ostrożańscy ufundowali kościół, który przez pewien czas stanowił filię kościoła parafialnego w Perlejewie. Oddzielna parafia w Ostrożanach powstała w końcu XV w. Obecny drewniany kościół Narodzenia Matki Bożej wybudowany został w latach 1758—1783 jako fundacja Ignacego Ciecierskiego, stolnika drohicckiego, ówczesnego właściciela majątku Ostrożany i kolatora kościoła. Ciecierscy byli ostatnimi kolatorami; wcześniej własność dóbr ziemskich Ostrożany i związane z tym prawo opieki nad kościołem parafialnym należały do Ostrożańskich.

Szczególne miejsce kultowe uświadomił się w okresie powstań narodowych. Sanktuarium oddziaływało na wzrost poczucia patriotyczno-narodowego. Prawie wszyscy administratorzy i proboszczowie ostrożańscy w okresie po powstaniu styczniowym byli poddawani różnym represjom ze strony władz rosyjskich. Represje te wystąpiły częściej niż w innych parafiach. Świadczy to, że wyjątkowość miejsca sprzyjała powstawaniu buntowniczych postaw.



Stary kościół w Ostrożanach Repr. L. Postołowicz

Ks. E. Borowski sporo miejsca poświęca prezentacji kolejnych proboszczów ostrożańskich. W gronie tym na wyróżnienia zasługuje postać ks. Jana Audeara, sprawującego opiekę nad parafią i Sanktuarium w latach 1931—1957. Był on z pochodzenia Łotyszem i początkowo protestantem. Przebywając jako korepetytor w polskich dworach na Litwie przed I wojną światową spolonizował się i z czasem przeszedł na katolicyzm. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Kownie w 1911 r. pracował w różnych parafiach na terenie Litwy, Łotwy i Rosji. W latach 1920—1923 trzymany był w więzieniu na Butyrkach w Moskwie. Ks. J. Auder przyczynił się do wyraźnego odrodzenia kultu Obrazu Matki Bożej Ostrożańskiej. Jego interwencja u oficera Wehrmachtu 24 czerwca 1941 r. spowodowała uwolnienie 17 ludzi, skazanych na śmierć przez rozstrzelanie.

Omawiana publikacja zasługuje na szersze spopularyzowanie. Winna wejść na stałe do historiografii regionu białostockiego.

Jerzy Szumski

„Podlasie” Nr 1 Zeszyty krajoznawcze. Oddział Uczelniany PTTK przy Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i Pracownia Regionalna ZW PTTK. Białystok 1988.

Nie będzie w tym ani krzty przesady, że na podobne wydawnictwo środowiska krajoznawców, turystów, członków towarzystw i stowarzyszeń regionalnych, a także badaczy historii tej części kraju, czekały bardzo długo. „Podlasie” to drugie po „Jaćwieży” — periodyku, wydawanym przez ZW PTTK w Suwałkach, wydawnictwo traktujące o historii i wartościach przyrodniczych regionu północno-wschodniej Polski.

Dobrze się stało, że zespół redagujący „Podlasie” od pierwszego zeszytu (a wiem również, że i w następnych) zrezygnował z „wszystkoizmu” krajoznawczego i płytkiego traktowania tematów poszczególnych artykułów. Znam wiele podobnych periodyków krajoznawczo-historycznych, wydawanych w różnych regionach kraju, które ukształtowały się jako magazyny krajoznawcze. Poważne publikacje, noszące znamiona doniesień naukowych, zostały w nich bardzo dokładnie pomieszone z anegdotami, żartami oraz różną paplaniną i powstał w ten sposób przysłowiowy groch z kapustą.

Jedynym praktycznie mankamentem pierwszego zeszytu „Podlasie” jest brak artykułu, który traktowałby o współczesnym obliczu Puszczy Knyszyńskiej i wizji jej losów w niedalekiej przyszłości. Artykuł S. Halickiego, mówiący głównie o walorach przyrodniczych Puszczy nie zaspokaja potrzeby obecności tematu sumującego historię i współczesne losy obszaru. Jest w tym wskazanie dla kolegium redakcyjnego na przyszłość, co do podjęcia tego tematu w następnych zeszytach.

Krzysztof Wolfram

